

Powiatowa

Nr 3 (108)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,50 zł

MIĘDZYRZECZ



BLEDZEW



PRZYTOCZNA



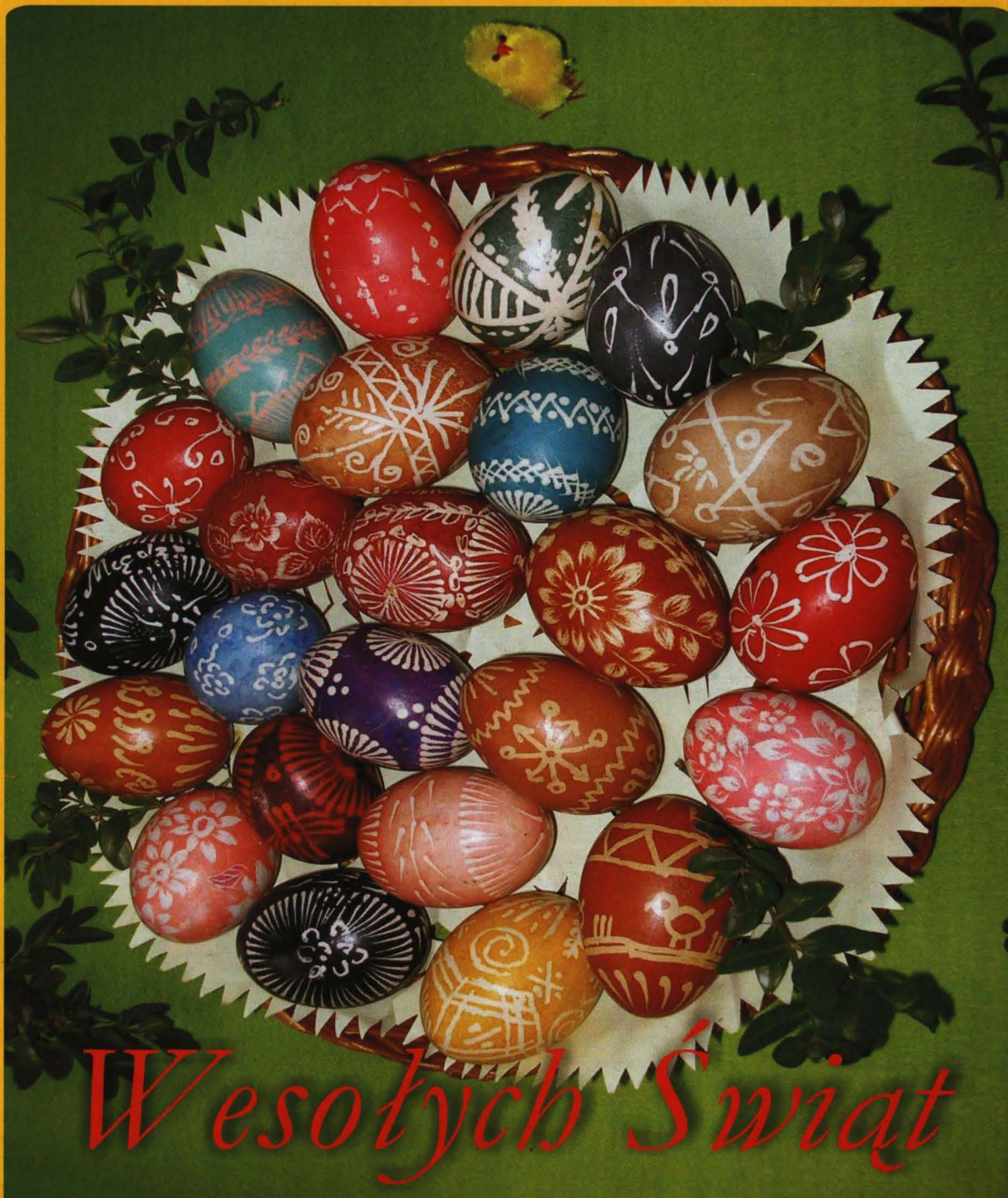
PSZCZEW



SKWIERZYNA



TRZCIEL



Wesołych Świąt

- Urodzeni w Międzyrzeczu
- Co z lubuską marką?
- Na czyją korzyść działał burmistrz?
- Dzieciństwo w walonkach
- Poczet patronów MRU cz. I
- Ratujmy Głębokie
- TYTUŁ DLA OLIMPIJKI

SALON FIRAN

zaprasza



- obrusy
- bieżniki
- serwetki
- kołdry
- karnisze
- pościele



Międzyrzecz (TESCO)
Skwierzyna (Piłsudskiego 20)

160cm - 15,90 zł



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz

PROMOCYJNA LOKATA

„130-lecie”

Oprocentowanie

5,130 %

- Minimalna kwota lokaty - 4.130 zł
- Termin lokaty - 4 miesiące.

Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz	ul. Waszkewicza 24	(095) 742 80 12
Błędzew	ul. Rynek 4	(095) 742 80 61
Przytoczna	ul. Główna 44	(095) 749 40 10
Trzciel	ul. A. Czerwonej 38	(095) 742 80 43
Zbąszynek	ul. Topolowa 24	(068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL



Religijne tradycje Wielkiego Postu

Zmartwychwstanie Chrystusa to najważniejszy moment w religijności chrześcijan. Okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości - Świąt Paschalnych rozpoczyna Środa Popielcowa (weszła na stałe do tradycji rzymskiego kościoła w 1570 roku). Wielki Post, bo tak nazywa się ten okres, jako samodzielna część wszedł do kalendarza liturgicznego na początku IV wieku. Trwa do początku liturgii Mszy Wieczerzy Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek. Po raz pierwszy o Wielkim Poście wspomina św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim z okazji Wielkanocy z 334 r. Chodziło o to, aby jak najlepiej przygotować wiernych do świąt wielkanocnych.

Czas Wielkiego Postu jako nawiązanie do czterdziestodniowego postu Chrystusa, to szczególny okres. Jego istotą jest przygotowanie wspólnoty wiernych przez nawrócenie, słuchanie słowa Bożego i modlitwę, do największego święta chrześcijan, jakim jest Wielkanoc. Organizuje się zwykle kilkudniowe rekolekcje, które mają pomóc w dobrym przeżyciu tego czasu i w pełnym oczyszczeniu z grzechów, do którego prowadzi pokuta, modlitwa i jałmużna.

Od zarania we wszystkich lokalnych kulturach, tam, gdzie pojawiło się chrześcijaństwo, okres ten cechuje bogata obrzędowość, zarówno kościelna jak i ludowa. Powstawały bogate lokalne tradycje związane z okresem Wielkiego Postu.

Połowa okresu Wielkiego Postu jest specjalnie akcentowana. Trzecia niedziela zwana jest **medianą** lub **laetare**. W tym dniu udzielano święceń kapłańskich, a papież błogosławił różę (zwycięstwo wiosny nad zimą). Od XI wieku róża, którą miał pobłogosławić papież, była wykonywana ze złota i przekazywano ją następnie różnym osobistościom, później również zasłużonym kobietom. Błogosławieństwo róży tłumaczy również zwyczaj używania w tym dniu w liturgii szat koloru różowego (od XVI w.). Z liturgią wielkopostną łączy się zwyczaj zasłaniania krzyży i obrazów od 5 Niedzieli Wielkiego Postu do uczczenia krzyża w **Wielki Piątek**. Pierwotnie zasłanianie je na cały okres Wielkiego Postu, a od XVIII wieku tylko na ostatnie dwa tygodnie. Popularne tłumaczenie zwyczaju zasłaniania krzyży nawiązywało do ostatnich słów Ewangelii na Niedzielę Męki Pańskiej (przed ostatnią reformą liturgiczną): „Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego, lecz Jezus ukrył się, i wyszedł z świątyni”.

Wielki Post ma swoje specyficzne nabożeństwa paraliturgiczne. Najśłynniejszym, znanym w całym katolickim świecie jest Droga Krzyżowa, mająca swoje korzenie w Jerozolimie, w praktykach pielgrzymów wędrujących śladami Zbawiciela.

Upowszechnienie i popularność nabożeństwo to zawdzięcza dwóm rodzinom zakonnym: franciszkanom i dominikanom. Wyplęnięto ono z pragnienia utrwalenia i przeżycia najbardziej dramatycznych faktów z życia Chrystusa. Pierwsza wzmianka o Via Dolorosa pochodzi od dominikanina Ricoldo z Monte Crucis z roku 1228. Opisy pojmania, męki i ukrzyżowania Chrystusa, jakie znajdujemy w Ewangeliach, od wieków silnie oddziaływały na wyobraźnię zarówno twórców, jak i prostego ludu.

Pasja-(Pasja-cykl scen ukazujących mękę Chrystusa, z łac. passio - cierpienie) ewangeliczne opisy cierpienia i męki Chrystusa czytane były w kościołach podczas mszy w okresie wielkanocnym mniej więcej od XII wieku. także Polskim wkładem do kultu Pasji są **Gorzkie Żale**. Po raz pierwszy **Gorzkie Żale** po polsku zaśpiewano w I niedzielę Wielkiego Postu w 1697 roku. Antyfony: „Któryś za nas cierpiał rany” jest starsza od całego nabożeństwa i znana była już w Polsce na pewno w roku 1645. Rozwój kultu Męki

Pańskiej przypada na IV wiek i wiąże się z ożywieniem pątnictwa do Ziemi Świętej. Wówczas powstały też w Jerozolimie budowle sakralne wzniesione przez Konstantyna, upamiętniające ostatnie chwile Jezusa: świątynia zwana **Martynium** (Męki Pańskiej) nad miejscem ukrzyżowania i **Anastasis** (Zmartwychwstanie) nad Grobem Pańskim. Pielgrzymi już wtedy pragnęli nie tylko oglądać miejsca, po których chodził Zbawiciel, nie wystarczała im sama kontemplacja-chcieli czynnie uczestniczyć w przeżyciach Jezusa. „Itinerarium Burdigalense” pielgrzyma z Burgundii oraz zapiski Sylwii zwanej Eterią z około 380 roku świadczą, że istniał już w Jerozolimie obchód miejsc Męki Pańskiej w Niedzielę Palmową i w noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. Kolejność zwiedzania miejsc Męki nie była jeszcze ustalona. Dopiero franciszkanie, którzy w 1320 roku objęli opiekę nad sanktuariami w Jerozolimie, nadali procesjom ramy organizacyjne. Nabożeństwo **Drogi Krzyżowej** jest do dzisiaj najpowszechniejszą formą czci i adoracji Męki Pańskiej. Nie należy ono do kultu liturgicznego, jest natomiast pobożną praktyką zrodzoną z pragnienia żywej wiary.

Nie wszyscy mogli pielgrzymować do Ziemi Świętej. „Posiadanie” świętego miejsca u siebie bliskiego i łatwo dostępnego, stało się pragnieniem wspólnot chrześcijańskich, ponadto zajęcie Ziemi Świętej przez mahometan i uniemożliwienie chrześcijanom dostępu do miejsc świętych w Jerozolimie były przyczynami powstawania kalwarii. Dążność do odtworzenia świętych miejsc jerozolimskich w Europie datuje się od XII wieku. Najstarszą kalwarią jest założona przez dominikanina Alvareza, wzniesiona koło klasztoru Scala Coeli w Kordobie (1405-1420). Kalwarie w Polsce pojawiły się w pocz. XVII wieku. Pierwszą, największą i najwspanialszą zarazem jest założona przez Mikołaja Zebrzydowskiego w 1604 roku i już od 1609 roku rozpoczęto odgrywać w niej **misterium Męki Pańskiej**.

Chrześcijańskie misteria to średniowieczny gatunek dramatyczny o treści biblijnej zwłaszcza pasyjnej, pochodzący z obrzędów liturgicznych. Wyrósł i rozwijał się pod opieką zakonów, bractw i kolegiów. Misteria organizowane są w Polsce od średniowiecza. Początkowo miały charakter dydaktyczny - nauczaly niepiśmienny lud historii Jezusa od triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, poprzez pojmanie, osądzenie aż po śmierć na krzyżu. W Polsce działa „Stowarzyszenie Europasion”, które skupia 53 organizatorów Misteriów Męki Pańskiej z różnych krajów, w tym kilku z Polski.

Obecnie na plan pierwszy wysuwa się przeżycia religijne, rozważanie sensu życia Jezusa i jego zbawczej ofiary. Żywe, przemawiające i barwne postaci, akcja, sceneria robią wielkie wrażenie na wiernych, którzy przeżywają je nie jako widowisko teatralne, lecz jak nabożeństwo, które pozwala przeżyć tajemnice zbawienia.

Wanda Majchrzak

Drodzy Czytelnicy!
Niech te radosne Święta
Zmartwychwstania Pańskiego
upłyną w spokoju i powszechnej miłości.
Wesołych Świąt



życzy zespół redakcyjny

Wielkanocne zwyczaje

EFS



Projekt finansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa.

W dawnej Polsce nigdy nie lekceważono ani dobrych życzeń, ani darów, które im często towarzyszyły. Głęboko wierzano w to, że słowo posiada siłę sprawczą, że wypowiedziane głośno zapewni zdrowie, dobre zbiory, uchroni przed suszą lub powodzią. Tyle tylko, że wszystkie życzenia, aby mogły się spełnić, musiały płynąć ze szczerzego serca.

W Niedzielę Palmową kto żyw spieszył do kościoła, żeby poświęcić wierzbowe gałązki. Po wyjściu z kościoła ludzie uderzali się nawzajem palmami i składali sobie życzenia. Bicie palmą miało pobudzić siły żywotne „bitego”, dziewczętom dodać urody, a chłopcom odwagi. Mówiono przy tym: „Wierzba bije, nie zabije, kości nie przetrąci. Za tydzień wielki dzień, za sześć nocy Wielkanoc. Bądź zdrow jak lód, wesoły jak wiosna, bogaty jak ziemia.”

Według naszych przodków, którzy żyli z tego, co urodziła ziemia, każda wiosenna praca była dopełniana i wzmacniana różnymi magicznymi zabiegami. Na przykład pod pierwszą zaoraną ziemię wkładano krzyżyk, zrobiony z gałązek wielkanocnej palmy, a do ziarna na pierwszy siew dosypywano ziarno poświęcone w dzień świętego Szczepana, to jest 26 grudnia. W całym rejestrze zachowań szczególne miejsce zajmowały życzenia. Z okresem Wielkiego Tygodnia i Świąt Wielkanocy wiązało się wiele ceremonii religijnych i zwyczajów magicznych. Niektóre z nich przetrwały do dziś.

Jajko na pomyślność

W polskiej tradycji symbolem Wielkanocy stało się jajo, od najdawniejszych czasów symbol życia. Skojarzono je ze świętem Zmartwychwstałego Chrystusa, bo „wstał z grobu jak z jaja kurczak”. Jajko uznawano też za amulet chroniący przed wszelkim złem, zapewniający zdrowie i pomyślność. Dlatego też taczano je po ciele chorego, aby wlać w słabeusza siły, odrodzić go, a skorupki pisanek i kraszanek podkładano pod drzewa owocowe, co miało je ochronić przed szkodnikami i zapewnić urodzaj. Jaja wykorzystywano także w wiosennych obrzędach ku czci zmarłych. Pisanek zanoszono na cmentarze zarówno prawosławne, jak i katolickie, gdzie toczono je po mogiłach albo zakopywano w ziemi. Na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej istniał zwyczaj, że w Wielki Piątek gospodynie wiejskie obdarowywały księdza jajami, najczęściej

pisankami.

Po mszy rezurekcyjnej zaczynało się uroczyste śniadanie, zawsze od podzielenia się jajem i złożenia sobie życzeń zdrowia, pomyślności i „aby dozwolił Bóg doczekać następnej Wielkanocy”.

Wiosenna kołęda

Wyczekiwany wielkanocnymi gośćmi byli też „wiosenni kołędnicy”, czyli chłopcy wędrujący „po dyngusie” z kurkiem dyngusowym, barankiem, traczem, albo „ogróczykiem”, dziewczęta z gaikiem, wreszcie całkiem dorosłe Dziady Śmigusowe, czy Siuda-Baba. W zamian za swoje życzenia otrzymywali smakołyki ze świątecznych stołów, jajka, ser, masło, czasami nawet pieniądze.

Gdy biesiadnicy zaspokoiли głód, można było ruszyć z odwiedzinami do krewnych i znajomych. Nikt nie szedł z pustymi rękami. Na polskiej wsi najczęstszym darem były piękne pisanki. Wręczano je członkom najbliższej rodziny, dzieciom chrzestnym, przyjacielom, upatrzonej pannie lub wybranemu kawalerowi. Od XVIII wieku, również w wytwornym towarzystwie wręczano wielkanocne „jajeczne” podarunki, tyle że wykonane ze złota i szlachetnych kamieni, gdzie nie tylko skorupa, ale i zawartość była drogocenna. Wiek XIX przyniósł zwyczaj obdarowywania wielkimi, czekoladowymi jajami z marcepanowym nadzieniem.

W wielu krajach ranek Wielkiej Niedzieli to czas, gdy dzieci i dorośli szukają wśród trawy kolorowych czekoladowych i marcepanowych jajek, przyniesionych nocą przez Wielkanocnego Zajączka. Dobre życzenia były też niczym podarunek. Należało je przyjąć i odwzajemnić tak, jak nakazywał zwyczaj- podziękować składającemu.

Ceremonie i zwyczaje

Już rzadko podczas Wielkiego Tygodnia sięga się do skarbicy starych magicznych przepisów, nakazujących wycinać w Wielki Piątek leszczynowe różdżki, służące później poszukiwaczom wody i złóż kruszców. W Wielką Sobotę natomiast, obmywać przed świtem twarz i ciało w wodach rzek i jezior, aby zapewnić sobie zdrowie i dobrą cerę przez cały rok, a podczas ceremonii święcenia ognia przed Rezurekcją, dorzucać do płonących przed kościołami ognisk przedmiot symbolizujący coś, czego chcemy się pozbyć ze swojego życia.

Dzwony wzywające wiernych na Rezurekcję nie skłaniają już dziewcząt i kobiet do podcinania końców włosów i rzęs, by bujnie rosły. Ale wszystkim chyba udziela się szczególnie nastroj tych dni. Radosnych Świąt Wielkanocnych życzy



Karolina Adamus
kl. Ib LO Skwierzyna

Dzień Kobiet

Prawa kobiet to obowiązki mężczyzn.

Karl Kraus

Międzynarodowy Dzień Kobiet od blisko wieku świętowany 8 marca na stałe wpisał się do kalendarza dni świątecznych, aczkolwiek w Polsce nigdy nie był dniem wolnym od pracy, a sama idea tego święta ma wielu przeciwników, w tym także kobiet. Święto ustanowiono dla upamiętnienia walki kobiet o prawo do człowieczeństwa. Mimo iż jeden wiek w dziejach ludzkości wydaje się mgnieniem, niełatwo jest jednoznacznie ustalić genealogię tego święta, bo źródła podają niejednolite interpretacje.

Pierwsza nawiązuje do 20 lutego 1829 roku, gdy kobiety

amerykańskie masowo wyszły na ulice, domagając się praw politycznych. Druga interpretacja sięga do 1857 roku, gdy w Nowym Jorku strajkujące w fabryce tekstyliów kobiety postulowały skrócenie czasu pracy i zrównanie praw i zarobków z prawami i zarobkami mężczyzn. Inna wersja odwołuje się do 8 marca 1908 roku, kiedy w strajku fabryki tekstyliów w Nowym Jorku 15 tysięcy pracowników żądało polepszenia warunków pracy i prawa wyborczego. Podczas strajku w zamkniętej przez właściciela dla uniknięcia skandalu fabryce wybuchł pożar, w którym zginęło 129 strajkujących.

Jeszcze inna teoria łączy ten dzień z kampanią angielskich sufrażystek o prawa polityczne, wskutek której jeden z angielskich parlamentarzystów odważył się przedstawić wniosek o przyznanie kobietom praw wyborczych.

Równie trudno uściślić dzień, w którym święto wyznaczone przez Socjalistyczną Partię Ameryki obchodzone było po raz pierwszy. Jedne źródła podają datę 20 lutego, inne 28 lutego 1909 roku. Idee feministyczne powstawały w różnych wiekach i kulturach, a ślady indywidualnej lub zbiorowej dążności kobiet do obrony swych praw znaleźć można niemal w każdej epoce. Niezaprzeczalnie jednak geneza Dnia Kobiet wywodzi się z ruchów feministycznych i robotniczych na przełomie dwudziestego wieku w Ameryce Północnej i Europie, święto zatwierdzono uchwałą II Międzynarodowego Kongresu Kobiet Socjalistek w Kopenhadze w dniach 26-28 sierpnia 1910 roku, a za jej inicjatorkę uznaje się niemiecką socjalistkę Klarę Zetkin.

W Europie po raz pierwszy Dzień Kobiet obchodzono 19 marca 1911. Obchodzono je w kilku krajach, między innymi w Niemczech, Szwajcarii, Austrii i Danii, jako dzień zebrania, manifestacji i demonstracji, nierzadko kończących się interwencją policji, skutkiem czego w wielu krajach nastąpiła profilaktyczna fala zakazów świętowania tego dnia.

Nie powstrzymała jednak ruchu ogarniającego inne europejskie kraje, Francję, Holandię, Szwecję i Anglię, gdzie brytyjskie radykalne sufrażystki w 1913 roku w ramach demonstracji wysadziły w powietrze dworek kanclerza Wielkiej Brytanii, Davida Lloyd George'a.

Wbrew zakazowi rosyjskiej policji 8 marca 1913 roku, a następnie 8 marca 1917 roku nastąpiły masowe strajki i demonstracje kobiet w S. Petersburgu i zostały krwawo stłumione. Te ostatnie stały się początkiem rozruchów, na

skutek których abdykował car Mikołaj II. Dla ich upamiętnienia w 1922 roku datę Międzynarodowego Dnia Kobiet przesunięto i ustanowiono na dzień 8 marca, należy jednak pamiętać, że kolebką Dnia Kobiet jest Ameryka, nie sowiecka Rosja. (Informację zaczerpnięto z Internetu)

Portret kobiety

Musi być do wyboru.

Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło.

To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.

Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare, czarne, wesole, bez powodu pełne łez.

Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.

Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.

Naiwna, ale najlepiej doradzi.

Słaba, ale udźwignie.

Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.

Czyta Jaspersa i pisma kobiece.

Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.

Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.

Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,

własne pieniądze na podróż daleką i długą,

tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.

Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.

Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.

Albo go kocha, albo się uparta.

Na dobre, na niedobre i na litość boską.

Wisława Szymborska

Ósme złote pytanie

Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando? - Kto, co, gdzie, z czyją pomocą, dlaczego, jakim sposobem, kiedy?

Wymienione w podtytule pytania - tak zwane siedem złotych pytań - od czasów rzymskich stanowią główne pytania każdego śledztwa. Nie aspiruję do roli rzymskiego prawnika, ale kiedy słyszę o procesie burmistrza Międzyrzecza - Tadeusza Dubickiego - jako uzupełnienie tej siódemki ciśnie mi się na usta ósme pytanie, bezpośrednio związane z piątym: *qui bono (na czyją korzyść)?* No, bo rzeczywiście na czyją korzyść działał burmistrz stawiając latarnie między ulicą Krasieńskiego a cmentarzem? Tak się nieszczęśliwie złożyło, że nie mieszka przy tym ciągu komunikacyjnym, więc trudno byłoby mu zarzucić oświecenie drogi do prywatnego domu za gminne pieniądze. (Nawiasem mówiąc znam przypadek z jednej nieodległych gmin, gdzie remont ulic rozpoczęto od tej, przy której dziwnym zbiegiem okoliczności mieszkał wójt). Może więc liczył na przychylność mieszkańców Jagielnika w następnych wyborach?

Wynik ostatnich wyborów pokazał, że nie musiał starać się o jakiś „języczek u wagi”, który pomoże w drugiej turze o włos pokonać ewentualnego rywala. A więc na czyją korzyść? W czym interesie leży uznanie wykonanego kosztem 110000 PLN oświetlenia za samowolę budowlaną? Jeśli tak się stanie, to trzeba będzie wydać kolejne pieniądze

na demontaż latarni i instalacji, albo wydać 300000 PLN na załatwienie pozwolenia budowlanego „z dołu”. Kto na tym zyska? Zapewne najbardziej, wspomniani wyżej mieszkańcy Jagielnika, którzy tęsknią z pewnością za potykaniami się w ciemności na niekoniecznie równej powierzchni ścieżki rowerowej - jedyne połączenie z miastem. Tęsknią również umiający dodawać i odejmować inni mieszkańcy, którzy zapewne o niczym innym nie marzą, jak tylko o uszczupleniu budżetu gminy o wspomniane już 300000 PLN.

A więc drodzy państwo, którym leży na sercu przyszłość gminy, którym zależy na tym aby „dura lex sed lex” (*twarde prawo ale prawo*) było jedyną zasadą moralną i prawną - naprzód. Zorganizujcie się i urządźcie pod budynkiem Sądu Rejonowego demonstrację. Nie może przecież być tak, żeby ktoś uzyskiwał poparcie społeczne na nieprawnych posunięciach. Co prawda niszczyć cudze mienie można dojść nawet do mandatu poselskiego i stanowiska wicepremiera, ale budując coś dla wspólnego dobra - na taką perfidię prawdziwy Polak nie może się zgodzić!

Ja ze swej strony liczę na to, że Sąd zgłębiając w czasie studiów zawilgości łaciny zapamiętał coś więcej niż hasło św. Augustyna „*fiat iustitia, et pereat mundus*” (*niech stanie się sprawiedliwość choćby miał zginąć świat*) i przypomni sobie zakończenie znanego mi ze szkolnych czasów wiersza Stanisława Tyma: „*Subordynacja, ty nas prowadź, uskrzydla nas i gnaj i pędź, lecz dobrze czasem jest stosować swych osobistych klepek pięć*”.

Lech Stanisław Franas

Lubuska marka

Studniówka - to hasło, które kojarzy się z młodzieżą i miłą zabawą. Ale niedawno była innego rodzaju studniówka- miało 100 dni funkcjonowania Sejmu VI kadencji i rządów PO w naszej krzepkiej Rzeczypospolitej... Przypomnę, że Sejm rozpoczął swoją pracę dla dobra kraju 5 listopada 2007 roku. Od tego czasu spotkał się łącznie 8 razy na posiedzeniach, uchwalił 28 ustaw i wniósł 81 projektów ustaw. Odkąd się 269 posiedzeń komisji stałych i 26 komisji nadzwyczajnych. Tyle statystyk. A teraz nagłówki z ostatnich wiadomości:

„Środowisko Kaczyńskich uwłaszczyło się tak jak komuniści”

„PO może spacyfikować Marcinkiewicza”

„IPN ruszył do kolejnej wojny ideologicznej”

„Stadion Śląski niegotowy na Euro”.

Nie są to zbyt optymistyczne hasła, ale nikt nie lubi narzekać. Ważne, że remontuje się sporo domów, powstaje wiele nowych, po drogach, których też sporo się ostatni modernizuje jeżdżą coraz lepsze samochody. Idzie ku lepszemu, może powoli, może opornie ale wszystko co dobre rodzi się z bólem

Jeżeli chodzi o nasze podwórko, o województwo, powiat, to ciągle napotykałyśmy na doniesienia medialne o podziałach zielonogórsko- gorzowskich (ale tego nawet nie warto komentować!), natomiast w naszym powiecie dominują doniesienia o konfliktach z prawem znanych samorządowców.

Chciałbym jednak poruszyć tym razem inny temat, temat budowania pozytywnego wizerunku naszego regionu, województwa lubuskiego z całym jego dorobkiem i bogactwem.

Lubuskie - to najbardziej zalesione województwo w kraju, to bogactwo ślicznych jezior, rzek i innych wód, to liczne zabytki, urokliwe miejsca i ciekawa, zróżnicowana kulturowo społeczność. Z racji takich walorów jak najbardziej słuszny kierunek rozwoju to turystyka. Tylko jaką drogą zmierzać w stronę turystyki? Czym zainteresować coraz bardziej wymagających gości? Jak najlepiej wykorzystać wspaniałości natury, które posiadamy?

Budujmy lubuską markę!

Sadzę, że najwyższa pora, żeby zacząć budować markę. Markę lubuskiego, markę międzyrzecką, opartą o zasoby naturalne, tradycje różnych kultur, których przedstawiciele zamieszkują te ziemie i nową kulturę, która wykształciła się w latach powojennych.

Mieszkańcy lubuskich miast i wsi, mieszkańcy każdego powiatu, sołectwa, którym zależy na rozwoju turystycznym i kulturowym, którzy wiążą swoją przyszłość z tym regionem muszą zrozumieć, że dziś ta właśnie marka ma ogromne znaczenie w gospodarce rynkowej i w warunkach silnej konkurencji innych regionów i państw. Lubuska marka powinna wyróżniać produkty, wyroby i wszelką ofertę tego regionu. Lubuszanie muszą stworzyć taki mit swojej kultury, jak np. Grecy. Trzeba spojrzeć na atuty

Polski oczami Europejczyków, docenić zalety umiarkowanego klimatu, zdrowej żywności, kultury szlacheckich dworów i dworków, i bogactwa uroków przyrody.

Trzeba wykorzystać wszystkie możliwe atuty: bogactwo przyrodnicze, kulturę, zabytki, mnogość i różnorodność imprez, a przede wszystkim polską, tradycyjną kuchnię. Przecież około 15% ludzi na świecie podróżuje, żeby dobrze zjeść. Nie znam innej kuchni europejskiej, która tak jak polska ma 400 podstawowych zup. Kultura stołu musi przyciągnąć turystę, bo każdy spotyka się przy stole. Możemy kreować tę markę przez różnorodne imprezy, które są świadectwem wysokiej i różnorodnej kultury ale też mogą promować zalety regionu poprzez kulinaria. Lubuskie szynki i chleby, piwa, wódki, nalewki i miody pitne, grzyby i dziczyzna, pierogi, naleśniki i ciasta, ryby, warzywa i owoce- zielonogórskie winnice, gorzowskie jabłonie, jagody z pszczewskich lasów... Poezja smaków! Nasi parlamentarzyści muszą tylko stworzyć mądre prawo, które nie będzie kulą u nogi, a pomocą w procesie budowania lubuskiej marki.

Podam przykład: Francuzi mają szampana i koniak, Szkoci swoją whisky. Polskimi alkoholami, które mają szansę podbić światowe rynki, mogłyby być nalewki i miody pitne. Mogłyby, gdyby państwo nie obwarowało produkcji spirytualiów wieloma absurdalnymi przepisami.

Nalewki, czyli alkoholowe wyciągi z owoców czy ziół, to tradycyjny polski przysmak. Przed wiekami trunk ten stał niemal na każdym szlacheckim, magnackim czy mieszczańskim stole. Ściśle strzeżone receptury przekazywano z pokolenia na pokolenie, bo to w nalewkach tkwi mądrość i dorobek pokoleń. Dziś również w domowym zaciszu wiele osób produkuje nalewki czy miody pitne. „Autorskie” trunki przygotowywane przez małe polskie zakłady mogłyby podbić Europę. Dlaczego tak się nie dzieje? Państwo skutecznie postarało się, aby nikt nie wkroczył na tereny zastrzeżone dla wielkich wytwórców alkoholi.

To są właśnie urzędnicze schody:

Każdy potencjalny producent takich wyrobów już sam nie pamięta, ile korytarzy urzędów, komend, sanepidów przeszedł, zanim dostał do ręki upragnioną zgodę na sprzedaż swojego trunku. Wśród wymogów, jakie musiał spełnić, było otrzymanie zaświadczenia resortu ochrony środowiska o przechowywaniu i odbiorze owoców, umowa z koncesjonowanym odbiorcą zanieczyszczeń, zgoda sąsiadów na produkcję nalewek.

Tak samo wygląda procedura urzędniczych schodów w przypadku konfitur, zielonogórskich win, czy serów. Wszyscy śledziliśmy „unijne” schody zakopiańskiego oscypka... Liczyć tylko można, że lubuscy parlamentarzyści we właściwym czasie to zrozumieją i razem z nami wszystkimi będą budować naszą markę. A urzędnicze schody zamienią w windę na miarę XXI wieku... W końcu lubuską markę trzeba też budować w Sejmie - w dusznej i zatłoczonej Warszawie!



Jarosław Szalata

Do przemyslenia...

Marzec 1968 roku - minęło wiele lat, a ja ciągle pamiętam te dni. Byłam studentką polonistyki UAM w Poznaniu. Razem z dwoma koleżankami znalazłyśmy się w Krakowie, bo Biblioteka Jagiellońska posiada największy zbiór starodruków, które były nam potrzebne do pracy magisterskiej. Dostałyśmy stosowne zaświadczenia, znalazłyśmy noclegi w hotelu „Pod Różą” na ul. Floriańskiej, niedaleko słynnej Jamy Michalikowej. Wieczorem poszłyśmy zwiedzać piękny krakowski rynek i zamiast zachwytów stanęłyśmy jak wryte. Wszystkie uliczki prowadzące do rynku były zabarykadowane przez ogromne ciężarówki, pełne milicji i ZOMO. Wszystkich legitymowano. Nas też. I zaczęły się pytania - po co przyjechałyśmy aż z Poznania, może jesteśmy agentkami, nasz wygląd też im się nie podobał. Zaczęły się rozruchy studenckie, wiece pod pomnikiem Mickiewicza i przed Uniwersytetem. Zamiast siedzieć nad starodrukami znalazłyśmy się w wirze wydarzeń, które wyrobiły Polakom w świecie bardzo negatywną opinię - społeczeństwa antysemickiego. Po powrocie do Poznania dowiedziałyśmy się, że nasza koleżanka, która pisała pracę o K. Dejmku musi pisać inną, bo „Dziady” w jego reżyserii zdjęto z afisza. „Dziady” nie przypadły do gustu Zenonowi Kliszce, który namówił Gomułkę do zakazu ich wystawiania. We wszystkich większych miastach arcydramat Mickiewicza rozpoczął wystąpienia antyżydowskie, umiejętnie podsycane przez władze. Odbywały się manifestacje tłumione nie tylko przez milicję i ZOMO. Efektem wydarzeń marcowych była masowa emigracja inteligencji polskiej żydowskiego pochodzenia. Naszą katedrę musiał opuścić prof. Jerzy Ziomek, a kilku naszych kolegów studentów znalazło się karnym batalionie,

który był również w Międzyrzeczu.

Od Marca minęło wiele lat, a w nas antysemityzm ciągle się tli, podsycany przez głupie dowcipy o Żydach, przez takich ludzi jak Bubel - kandydat na prezydenta, czy pogardliwe określenia - ty żydzie. A co sądzić o nauczycielu akademickim, historyku, który głosi, że nie było Oświęcimia, komór gazowych, a Holocaust wymyślili sami Żydzi. A co o profesorze - filozofie, który z ołtarza krakowskiej bazyliki wołał: „Żydzi nas atakują”, i „Trzeba się bronić”?

Przypominałam sobie wydarzenia sprzed 40 lat w związku z kolejną książką Jana Tomasza Grossa pt. „Strach”. Autor jest też ofiarą Marca '68 i najpierw „Sąsiedzi” (o tragedii w Jedwabnem), a teraz „Strach” - są zapisem trudnych relacji między Polakami i Żydami. To lektura wstrząsająca, ale bardzo potrzebna, bo ze złymi stereotypami trzeba walczyć. Oczywiście nikt nie przyznaje się otwarcie do tego, że jest antysemitą, ale antysemityzm jest w nas od zawsze.

J.T. Gross przybliżając bolesną historię swojego narodu nie chce nas osądzać, tylko chce nam uprzytomnić, że obok bohaterskich kart są też i bardzo ciemne strony w naszej polskiej historii.

A jak jest w naszej najbliższej okolicy z pamięcią o starszych braciach w wierze? Widok otoczonego opieką młodzieży cmentarza żydowskiego w Skwierzynie napawa optymizmem, w Pszczewie jest tablica upamiętniająca miejsce pochówku Żydów, ale w Międzyrzeczu o kirkucie nikt nie chce pamiętać, a zabytkowa synagoga zamieni się prawdopodobnie w dom handlowy.

I tę smutną refleksję pozostawiam Czytelnikom do przemyslenia.



Izabela Stopyra

*Można odejść na zawsze
I być zawsze blisko*

Boguni i Stefanowi Furtakom
oraz **Rodzinie**
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci
Mamy i Teściowej śp. Jadwigi Lisowskiej

składa rodzina Stoińskich

Bliscy odchodzą, pamięć zostaje...

Naszemu Przyjaciółom
Bogusławie i Stefanowi Furtakom
oraz **Natalii i Piotrowi**
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Mamusi, Teściowej i Babuni**
śp. Jadwigi Lisowskiej

składają, łącząc się z Wami w smutku
- Izabela i Michał Stopyrowie

mgr Bogusławie Furtak i Rodzinie
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci
Mamy śp. Jadwigi Lisowskiej

składa dyrekcja, współpracownicy
słuchacze i uczniowie
Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru
w Bobowicku

*Kochany człowiek nigdy nie umiera,
żyje wciąż w myślach, słowach i wspomnieniach*

Koleżance **Bogusi i Rodzinie**
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy śp. Jadwigi Lisowskiej

składają Elżbieta i Roman Nowakowie,
Elżbieta i Wacław Gallowie,
Danuta i Bogdan Wojciuchowie

Wieści z oświaty powiatowej

Regulaminy wynagrodzeń

30 stycznia br. zostały podjęte przez Radę Powiatu w Międzyrzeczu uchwały regulujące wynagrodzenia nauczycieli. Są to następujące uchwały:

- uchwała Nr XV/114/08 w sprawie dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw dla nauczycieli w roku 2008,

- uchwała Nr XV/112/08 w sprawie regulaminu dotyczącego wysokości nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego oraz szczegółowych zasad jego przyznawania i wypłacania w roku 2008,

- uchwała Nr XV/113/08 w sprawie zasad udzielania i rozmiaru zniżek tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycielowi pełniącemu funkcję kierowniczą w szkole i placówce.

Treść uchwał jest dostępna na stronie www.miedzyrzecz.starostwo.bip.net.pl. Zgodnie z zapisem art. 30 ust. 6a. Karty Nauczyciela, regulaminy zostały uzgodnione w dniu 20.12.2007 r. ze związkami zawodowymi. W związku z tym, że średnie wynagrodzenia nauczycieli dla poszczególnych stopni awansu zawodowego są zapewnione we wszystkich grupach oprócz nauczycieli stażystów, zaproponowano by minimalne stawki wynagrodzeń nauczycieli stażystów zostały zwiększone. Z wyliczeń wynika, że do zapewnienia średniej brakuje 133 zł.

Wspólnie ze związkami zawodowymi uzgodniono, że dla nauczycieli stażystów przyjmuje się minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego określone rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej zwiększone o 150,00 zł. Związki domagały się również zwiększenia dodatków motywacyjnych, dodatków za wychowawstwo, dla opiekunów stażu, jednak po przedstawieniu informacji przez naczelnika wydziału o sytuacji finansowej w oświacie na 2008 r. odstąpiono od tego zamiaru. Zwiększone zostały tylko „widełki” w tabeli dodatków funkcyjnych stanowisk kierowniczych o 200,00 zł. Nasze związki zawodowe znają sytuację powiatu w obszarze dochodów, stąd zrozumienie w tej kwestii. Związkowcy walczą z Ministerstwem Edukacji Narodowej o podwyżki płac dla nauczycieli i doskonale wiedzą, że MEN zapewnia tylko środki na płace zasadnicze, a ciężar podwyżek przerzuca na samorządy. Płaca nauczycieli składa się z części ustalonej przez resort edukacji i części ustalonej przez samorządy. Powiat, jako organ prowadzący szkoły ponadgimnazjalne i poradnie nie jest przeciwnikiem podwyżek, jak niektórzy sądzą, chcieliby jednak posiadać środki na ten cel. Uważamy, że MEN powinno wypracować rozwiązania, które zapewnią znaczący wzrost wynagrodzenia i warunków pracy nauczycieli, a nie zrzucać tego na barki samorządowców.

Zmiany w sieci szkół

Powiat międzyrzecki zamierza z dniem 01 stycznia 2009r. przekazać Zespół Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku na mocy porozumienia Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zgodnie z procedurą przejmowania szkół rolniczych w zespole szkół muszą funkcjonować wyłącznie szkoły rolnicze. W związku z tym, że w skład Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku wchodziło także Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych konieczne było wyłączenie tego typu szkoły z tego zespołu. Rada Powiatu podjęła uchwałę o włączeniu liceum ogólnokształcącego do Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu. Na wniosek Rady Pedagogicznej, Rada Powiatu podjęła uchwały o utworzeniu dwóch nowych szkół. Od 1 września br. funkcjonować będzie szkoła policealna o nazwie „Szkoła Policealna dla Dorosłych w Bobowicku” oraz trzyletnie technikum uzupełniające o nazwie „Technikum Uzupełniające dla Dorosłych w Bobowicku”. Szkoły te wchodziły w skład Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców

Sybiru w Bobowicku. Tak więc poszerza się oferta szkoły o nowe typy szkół. Szkoła złożyła wniosek do Lubuskiego Kuratora Oświaty i oczekuje na odpowiedź w sprawie zawodów, w których zamierza kształcić przyszłych słuchaczy.

Bariery architektoniczne zlikwidowane

24 stycznia br. w Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej w Skwierzynie ruszyła oczekiwana od lat winda osobowa. Wreszcie niepełnosprawni dzieci i młodzież mogą w pełni korzystać z oferty diagnostyczno - rehabilitacyjno- terapeutycznej oferowanej przez tę placówkę. Obecny na uroczystości otwarcia Starosta Międzyrzecki-Grzegorz Gabryelski podkreślił, że inwestycję udało się przeprowadzić dzięki zaangażowaniu wielu osób. Winda wraz z dostosowaniem pomieszczeń sanitarnych i ciągów komunikacyjnych kosztowała ponad 160 000,00 zł. Była ona współfinansowana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przez samorząd Województwa Lubuskiego w kwocie 75 000,00 zł., resztę dołożył powiat i gminy: Skwierzyna i Przytoczna. Z windy najbardziej ucieszył się niepełnosprawny Tomek, który od lat korzysta z rehabilitacji ruchowej w poradni. Coraz trudniej matce wraz z rehabilitantem było dźwigać chłopca na wysokie piętro. Tomek był pierwszym korzystającym z windy. Trzeba było zobaczyć radość na twarzy chłopca, aby zrozumieć jak ważna dla ludzi mających ograniczenia ruchowe jest niezależność w przemieszczaniu się. Ta inwestycja to chrzest bojowy nowej Pani dyrektorki - Haliny Działoszyńskiej, ale o inwestycję walczyła i drogę utorowała poprzedniczka Elżbieta Marcinkowska. To dzięki jej uporowi i wielu wydeptanym ścieżkom do starostwa i do gmin udało się zlikwidować bariery architektoniczne w tej placówce. Teraz na pewno więcej osób niepełnosprawnych będzie korzystało z bogatej oferty Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej w Skwierzynie.

Konkurs informatyczny i fotograficzny

Starosta Międzyrzecki - Grzegorz Gabryelski wydał dwa zarządzenia:

- 1) w sprawie przeprowadzenia w roku szkolnym 2007/2008 V edycji konkursu informatycznego,
- 2) w sprawie przeprowadzenia w roku szkolnym 2007/2008 II edycji konkursu fotograficznego „Przyroda Powiatu Międzyrzeckiego”.

Celem konkursu informatycznego jest rozwinięcie zainteresowań technologią informacyjną, zwrócenie uwagi na rangę przedmiotu, poszukiwanie utalentowanej młodzieży i zapewnienie możliwości rywalizacji w wybranej dziedzinie wiedzy. Konkurs jest dwuetapowy. Pierwszy etap odbywa się w szkołach, dla których organem prowadzącym jest powiat międzyrzecki. Drugi etap - finałowy w Zespole Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyrzeczu. Przewiduje się stypendia jednorazowe dla 3 najlepszych uczniów w wysokości: - I miejsce - 400,00 zł; - II miejsce - 300,00 zł; - III miejsce - 200,00 zł; oraz nagrodę dla szkoły (notebook) za zwycięstwo zespołowe.

Celem konkursu fotograficznego jest popularyzacja przyrody powiatu międzyrzeckiego, wzbudzenie wśród młodzieży szkół ponadgimnazjalnych potrzeby obcowania z przyrodą, rozwijanie zainteresowań młodzieży oraz indywidualnych zdolności fotograficzno - wizualnych, upowszechnienie fotografii jako dziedziny sztuki, promowanie i prezentacja na imprezach społeczno - kulturalnych dokumentacji fotograficznej regionu powiatu międzyrzeckiego, odkrywanie nieznanych miejsc i zabytków przyrody. Konkurs jest jednoetapowy. Uczniowie przysyłają indywidualnie fotografie na adres: Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu, Wydział Edukacji i Spraw Społecznych, ul. Przemysłowa 2, 66-300 Międzyrzecz z dopiskiem na kopercie: Konkurs Fotograficzny „Przyroda Powiatu Międzyrzeckiego”. Prace należy nadsyłać w terminie do dnia 30 kwietnia 2008 r. Przewiduje się następujące nagrody: I miejsce - 500,00 zł.; II miejsce - 350,00 zł.; III miejsce- 200,00 zł. Konkursy są organizowane dla uczniów szkół, dla których powiat jest organem prowadzącym. Szczegółowe informacje znajdują się w szkołach.



Halina Pilipczuk

Koło „Wspieramy Młode Talenty” informuje

Na posiedzeniu 5.02.2008r. decyzją zarządu Koła WMT przyznano stypendia następującym uczniom:

1. Paulina Cygan - uczennica kl. I Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu. Zdobywczyni (wraz z Zespołem Muzyki Dawnej) Srebrnej Harfy Eola 2007. Świetna tancerka, bardzo dobra uczennica; średnia ocen 4,9.
2. Barbara Grusza - uczennica klasy I Technikum Hotelarstwa w Skwierzynie i Państwowej Szkoły Muzycznej w Międzyrzeczu. Laureatka Regionalnych Przesłuchań Uczniów Klas Akordeonu i Akordeonowych Spotkań nad Odrą, uczestniczka Zachodniopomorskiego Festiwalu Akordeonowego w Szczecinie. Bardzo dobra uczennica; średnia ocen 5,0.
3. Piotr Kaliński - uczeń klasy I Gimnazjum w Brójcach. Zapaśnik. Osiągnięcia: V miejsce w Mistrzostwach Polski w Zapasach, I miejsce w Turnieju Terravita Cup w Poznaniu, mistrz województwa lubuskiego w zapasach, IV miejsce w Mistrzostwach Makroregionu. Średnia ocen: 3,0.

4. Łukasz Pendrak - uczeń klasy I Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu. Zdobywca (wraz z Zespołem Muzyki Dawnej) dwóch Srebrnych Harf Eola oraz Brązowej Harfy na Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu. Świetny instrumentalista i bardzo dobry uczeń; średnia ocen 5,2.

Mając na uwadze wzniosły cel działania Koła WMT zwracamy się do wszystkich mieszkańców regionu z prośbą o wsparcie utalentowanych uczniów i studentów. Możemy pomóc im odpisując 1% podatku od naszych rocznych dochodów. (Lubuskie Stowarzyszenie Pomocy Szkole, Wspieramy Młode Talenty, Organizacja Pożytku Publicznego)

Lidia Nowaczyńska

Wszystkim, którzy oddali swój głos na moją kandydaturę w plebiscycie „Lubuszanin 2007” składam serdeczne podziękowanie.

Lidia Woźniak

Lepiej zapobiegać niż leczyć

Zarząd NZOZ Szpital w Skwierzynie, w imieniu własnym oraz pracowników, serdecznie dziękuje wszystkim, którzy skorzystali ze szczepień przeciw grypie, oferowanych przez naszą placówkę.

Warto pamiętać, że grypa jest chorobą zakaźną, której można a nawet należy zapobiegać. Kiedy najlepiej się szczepić? W Polsce szczyt zachorowań na grypę przypada na okres między styczniem a marcem. Najlepiej więc zrobić to jeszcze przed tym sezonem. Można zaszczepić się też później, nawet w marcu, ale należy uwzględnić fakt, że szczepionka zaczyna działać z kilkutygodniowym opóźnieniem.

Szczepienia przeciw grypie to nowa tradycja w wielu firmach i instytucjach, które dbają o swoich pracowników. Z naszej propozycji szczepień ochronnych skorzystały: TESCO Polska sp. z o.o. w Krakowie filia w Międzyrzeczu, PPHU „W-D” w Skwierzynie, Urząd Miasta i Gminy w Skwierzynie, Zespół Edukacyjny w Skwierzynie, Gimnazjum im. W. Jagiełły w Skwierzynie. Łącznie zaszczepiły się 333 osoby.

Za zainteresowanie naszą ofertą dziękujemy:

Burmistrzowi Skwierzyny Panu Arkadiuszowi Piotrkowskiemu, Dyrektorowi Zespołu Edukacyjnego w Skwierzynie Panu Leszkowi Pawłowskiemu, Dyrektorowi Gimnazjum w Skwierzynie Panu Wojciechowi Wrzakowi, Prezesowi firmy P.P.H.U. „W-D”, Pani Agacie Pietronczyk oraz Kierownikowi Sklepu Tesco w Międzyrzeczu Panu Radosławowi Drączykowski.

B.M.

Do redakcji

Program prewencji

W połowie lutego 2008 rozpoczęła się w woj. lubuskim regionalna edycja Polskiego Projektu 400 Miast, największego programu prewencji zawałów serc a i udarów mózgu realizowanego w Europie, skierowanego do miast liczących nie więcej niż 8 tys. mieszkańców. Od 18-29.02 przeprowadzono bezpłatne badania przesiewowe wśród dzieci w wieku 11 lat, a w dniach 3-21 marca badaniom objęci będą rodzice tych dzieci (pomiar ciśnienia tętniczego, poziom cholesterolu oraz glukozy). Takie badania odbędą się w Trzcielu.

Polski Projekt 400 Miast opracowali pracownicy Akademii Medycznej w Gdańsku.

Bartosz Chruścielski
tel. (58)555 41 54



BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE

Inż. Wojciech GÓRZNY

Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

* Projekty budowlane i techniczne
* Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
* Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi

Doradztwo techniczne *
Wyceny i kosztorysy *
Opinie techniczne *

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"

Z międzyrzeckiego Ratusza

Koła gospodyń wiejskich przeżytkiem? Nic bardziej mylnego...

Swoim działaniem wspaniale integrują środowisko wiejskie, kultywują tradycje regionalne i zaszczepiają je w młodych pokoleniach... Koło Gospodyń Wiejskich w Pniewie właśnie obchodzi 5-lecie swej działalności. Z tej okazji 9 lutego br. przewodnicząca koła **Danuta Grabas**, zachowując tajemnicę przed jej członkiniami i nie mówiąc nic o szczegółach,



zorganizowała uroczystość uświetniającą ten fakt. Panie miały tylko za zadanie włożyć stroje galowe i stawić się punktualnie w sali wiejskiej w Pniewie. Niespodzianka udała się. Uczestniczki miały łyzy w oczach odbierając listy gratulacyjne, różę z rąk sołtysa Tadeusza Grabasa i przyjmując gratulacje i słowa podziękowania od burmistrza Tadeusza Dubickiego za pełnienie pożytecznej roli w lokalnej społeczności. W obchodach uczestniczyli również dyrektor MOSiW Janusz Iwiński, Rada Sołecka w Pniewie, a także sponsorzy Jacek Bełz oraz Janusz i Elżbieta Klupsch. Gospodynie każdego roku uświetniają swą obecnością dożynki gminne. W tym roku odbędą się one w Kaławie i w Pniewie, a panie już myślą o przygotowaniach. Wspólnie organizują Dni Kobiet, planują wycieczki i czynnie współpracują z innymi sołectwami. Koło Gospodyń Wiejskich w Pniewie liczy 14 członkiń, a ostatnio dołączyły do nich dwie panie. Nie tak dawno mieliśmy okazję obejrzeć ich kulinarne poczynania w programie telewizyjnym TVN, w którym doskonale się zaprezentowały, przygotowując pyszne pierożki i żurek.



W 63. rocznicę zdobycia przez Rosjan fortyfikacji MRU w Pniewie 27 stycznia br. odbył się Rajd Karabanowa. Mjr Aleksiej Karabanow od kilku lat jest patronem imprezy upamiętniającej przełamanie Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Tego dnia pasjonaci II Wojny Światowej mieli możliwość zwiedzić panzerwerk 717, ponadto w programie imprezy były przejażdżki quadami, grochówka, ognisko, a w sali wiejskiej w Pniewie można było wysłuchać koncertu pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru „ECHO” działającego przy Klubie Seniora. W ramach oficjalnych obchodów wyzwolenia Międzyrzecza delegacja w składzie: burmistrz Tadeusz Dubicki, z-ca burmistrza Krzysztof Solarewicz, dyrektor MOSiW Janusz Iwiński oraz sołtys Wysokiej Mirosław Kulczyk, złożyli kwiaty pod pomnikiem Aleksieja Karabanowa.

Złota „Harfa Eola” dla Antiquo More

Na XXX Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu zaprezentowały się 33 zespoły z 15 województw oraz rekordowa liczba 600 wykonawców, jednak Złota „Harfa Eola” trafiła w ręce zespołu Antiquo More. Międzyrzecki Zespół Muzyki Dawnej „Antiquo More” ze Szkoły Podstawowej nr 2 już po raz szósty sięgnął po trofeum, tym razem po najwyższe. W kategorii zespołów prezentujących muzykę w powiązaniu z innymi sztukami zespół zdobył także Nagrodę Prezydenta Miasta Kalisza, natomiast „Juvenales anime” (utworzony przez sześciu instrumentalistów z „Antiquo More”)

Rajd Karabanowa



otrzymał Srebrną „Harfę Eola” w kategorii instrumentalnej. Wielkim wyróżnieniem dla zespołu są również pozostałe nagrody promocyjne, m.in. udział w IX Międzynarodowym Festiwalu Tańców Dworskich „Cracovia Danza” w Krakowie, co jest doskonałą okazją do zaprezentowania nagrodzonego repertuaru, jak również promocji naszego miasta. Ponadto członków „Juvenales anime” zaproszono do udziału w zajęciach klas mistrzowskich podczas XVI Międzynarodowej Letniej Akademii Muzyki Dawnej w Wilanowie. Warto podkreślić, że nagrodę indywidualną dla najbardziej uzdolnionego muzycznie uczestnika festiwalu otrzymał międzyrzeczanin **Daniel Sierbin**. Docenione przez jurorów zostało również instrumentarium, podkreślono jego bogactwo i dobre wykorzystanie. Jak zaznacza Katarzyna Chmielewska - instruktorka zespołu zajmująca się muzyką - grupa nie miałaby możliwości nauki na tylu instrumentach, bez wsparcia finansowego Gminy Międzyrzecz. Menadżerem zespołu jest Barbara Sieniawska, tańcem zajmuje się Grażyna Błochowicz, a kostiumami i oprawą plastyczną Zofia Kasprówicz.

Przygotowanie zawodowe absolwentów szkół średnich a potrzeby przedsiębiorców



Z inicjatywy burmistrza Międzyrzecza Tadeusza Dubickiego 15 lutego br. Urząd Miejski odwiedzili: przedstawiciel Kuratorium Oświaty, Powiatowego Urzędu Pracy, lokalni przedsiębiorcy oraz przedstawiciele szkół zawodowych województwa lubuskiego. Spotkanie dotyczyło spraw związanych ze szkolnictwem zawodowym, a szczególnie dostosowaniem przygotowania zawodowego do potrzeb przedsiębiorstw i zmieniającego się rynku pracy. Analizując międzyrzecki rynek pracy można zidentyfikować pozytywne symptomy poprawy koniunktury gospodarczej, takie jak wzrost liczby nowych miejsc pracy oraz spadek liczby bezrobotnych. Jednak, jak podkreślają pracodawcy, nadal ciężko jest zdobyć dobrego wykwalifikowanego pracownika. Dlatego spotkanie miało na celu stworzenie komunikacji między szkolnictwem zawodowym a przedsiębiorcami. Tak, aby uczniowie wiedzieli, kogo i jak wyszkolonego do pracy poszukują przedsiębiorcy oraz aby przedsiębiorcy byli świadomi, kto i gdzie jest do ich dyspozycji.

Ważną kwestią poruszaną podczas spotkania była konieczność dotarcia do szkół gimnazjalnych, aby promować, rozwijać i upowszechniać wszelkie formy kształcenia zawodowego. Pracodawcy powinni angażować się we współpracę z instytucjami edukacyjnymi realizującymi kształcenie zawodowe poprzez udział w procesie zmian programów nauczania czy prowadzenie zajęć dydaktycznych (specjaliści z zakładów - jako wykładowcy). Dyrektorzy szkół zawodowych apelowali, aby przedsiębiorcy umożliwiali uczniom i studentom praktyczne formy nabywania kwalifikacji poprzez praktyki i staże zawodowe. Wymieniono sporo stanowisk pracy, na które pracodawcy nadal bezskutecznie poszukują pracowników, są to m.in.: ślusarz, murarz, montażysta, spawacz, drukarz, inż. mechanik... W Międzyrzeczu powstały firmy z kapitałem zagranicznym, które poszukują pracowników znających języki obce, w szczególności język angielski.

Przedstawiciel Kuratorium Oświaty Jan Butrym podkreślił, że „daje zielone światło na kształcenie zawodowe”, ponieważ należy edukować młodych ludzi zgodnie z trendami gospodarczymi. Spotkanie zakończyło zaproszenie do poszczególnych firm dyrektorów szkół w myśl zasady Henry’ego Forda: „Poznanie się to początek, trzymanie się razem - rozwój, praca razem - sukces”.

Anna Chudzińska

Rzecznik prasowy UM w Międzyrzeczu

Drodzy Mieszkańcy Gminy Międzyrzecz

Wszyscy oczekujemy Świąt Wielkanocnych w nadziei, że przyniosą czas wyciszenia, a swą atmosferą refleksji sprzyjać będą ludzkiej życzliwości. Z okazji Świąt życzę Państwu wzajemnej serdeczności, pełnych pogody ducha chwil spędzonych w gronie rodzin i bliskich, nadziei i wiary w dobrą przyszłość.



**Burmistrz Międzyrzecza
Tadeusz Dubicki**

Uniwersytet Trzeciego Wieku

Sluchacze Międzyrzeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku podsumowali wyniki pierwszego semestru. Z liczby 158 zapisanych zaliczenie semestru uzyskało 137 studentów. W najbliższych miesiącach zorganizowane zostaną dwa wykłady: pierwszy o tematyce regionalizmu lokalnego, drugi kończący działalność edukacyjną uniwersytetu. Nosi on tytuł „Henryk Guzowski - kapłan i człowiek” i przygotowuje go znany wykładowca prof. Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu. W marcu i kwietniu sluchacze zapoznają się z kulturą ludową w trakcie zajęć w skansenie w Ochli, a potem poznają historię i uroki Wrocławia. Tam zobaczą Panoramę racławicką. Studenci odwiedzą również Szczecin, poznają tu muzeum morskie i przyrodnicze, i odbędą rejs statkiem.

W najbliższym okresie sluchacze drugi już raz wyjadą do Teatru im. Osterwy w Gorzowie Wlkp. oraz do operetki. To już trzeci wyjazd na spektakl „Baron cygański”.

Antoni Tkocz

Dzieciństwo w walonkach

Zwyczajem ubiegłych lat w styczniu zebrali się na opłatkowym spotkaniu członkowie trzcielskiego koła Sybiraków. Niewielu ich było, bo niestety, syberyjskie czy kazachskie nieludzkie lata zrobiły swoje, zabrały im zdrowie, siły a często również radość życia. Schorowani, obciążeni pamięcią o czasach, gdy byli przeznaczeni na „...katorgę, do łagrów, ...na głód i poniewierkę” - rzadko dzisiaj mają siły, aby uczestniczyć w spotkaniach przy opłatkowym, świąteczno - rocznicowym stole. A było tak jak zawsze - dużo serdecznych życzeń i uśmiechów, słodczy na talerzach i kawy w dzbankach. Niby zwyczajnie, a jednak? To są Sybiracy, którym ponad sześćdziesiąt lat temu tę zwyczajność zabrano dając w zamian zapluskowane syberyjskie baraki, nędzne ziemianki w Kazachstanie, czy też rozwalające się lepianki w Turkiestanie. W brutalny sposób przzerwano im szczęście, dzieciństwo, odebrano rodzinny dom i skazano na wegetację w archangielskich tajgach oraz bezkresnych, głodnych i ponurych w okresach buranów - stepach. Tkły się na pewno w głowach trzcielskich Sybiraków myśli, wspomnienia z lutego czy kwietnia 1940r., gdy w bydłowych, przepełnionych, zimnych i cuchnących wagonach wleczono ich całymi tygodniami na „koniec świata”. I nie było tam nic oprócz ciężkiej pracy, groźnych wilków, nahażek radzieckich „opiekunów”, morderczych mrozów, wszechobecnego głodu, „kurzej ślepoty”, cyngi i szkorbutu. Takie było dzieciństwo Józki z Mieczyszcza koło Brzeżan, Czesi z Zarwanicy, Kazia z Hajwaronki, Wandzi z litewskiej wsi Darance, Zdzisi z Przemyśla. Sponiewierane i hojnie obdarzone przez „baciuzkę” Stalina nieszczęściami kresowe dzieci walczyły o przetrwanie, marzyły o chlebie i walonkach, o kufajkach i dużej ilości kiziaków. Tam daleko, za Uralem lub w pobliżu Morza Białego niekształtne, bure z wojłoku obuwie, czyli walonki były luksusem i dawały szansę na przeżycie straszliwych mrozów. Dla Sybiraków walonki, kufajki i uszanki to symbole, oznaczają one nie tylko brzydotę i siemiężną radziecką „modę”, ale również zwycięstwo nad „śmiertelnym mrozem i zawiejami”. Te odległe w czasie tragiczne wydarzenia pozostawiły trwały ślad w psychice dzisiejszych seniorów ongiś wystraszonych dzieci wleczonych w mroźny lutowy dzień 1940 roku do bydłowych wagonów.

Im właśnie 68 lat później w cieplej salce Urzędu Miasta i Gminy w Trzcielu śpiewały szczęśliwe, uśmiechnięte dzieci z kl. IIa szkoły podstawowej. Dzisiejsze Tomki, Szymki, Marciny, Kingi, Ole mają radosne dzieciństwo i nie brakuje im przysłowiowej kromki chleba. Tego szczęścia zabrakło kresowym dzieciom z Podola, z „łak nad Wilejką”, z „Wołynia pół buraczanych”. I wróciły niektóre dzieci, starsze o lata katorżniczej pracy i nieludzkich doświadczeń na kresy, ale zachodniej Polski, nad Obrę i Odrę. Na pięknej ziemi syberyjskiej zbezczeszczonej przez NKWD-e i pokrytej mogiłami ofiar władzy carskiej oraz stalinowskiej zostały na zawsze pogrzebane rodziny tych, dla których los był łaskawszy. Z



wygnania wrócili sierotami **Józefa Halasz** i **Zdzisława Kaczmarek**. **Wanda Wodecka** straciła siostrę, rodzina **Kazimierza Zubela** także pozostawiła mogiły w Archangielskim Kraju.

Gośćmi trzcielskich Sybiraków na opłatkowym spotkaniu byli: proboszcz **Marian Kot**, przewodniczący Rady MiG - **Tomasz Janeczek**, zastępca przewodniczącego - **Janusz Górny** a także burmistrz Trzciela - **Jarosław Kaczmarek**. Trzcielanie, dawnych zesłańców odwiedzają również przedstawiciele Zarządu Oddziału Związku Sybiraków w Gorzowie. Tym razem byli to: **Jan Antonowicz** i **Ryszard Szydłowski** - zesłańcy na Sybir wywodzący się z powiatu Baranowicze, a obecnie mieszkańcy Międzyrzecza. Ocaleni z sowieckiego programu wyniszczenia „panów za cud nad Wisłą” są obecnie emerytami, rencistami ze zrujnowanym zdrowiem. Na sybirackim opłatku nie była obecna **Michalina Plura** - choroba na to jej nie pozwoliła. Trzy tygodnie później zmarła kobieta, która jako 16-letnia dziewczyna musiała pracować w tzw. leSORubce. **Marian Jonkajtys** pisze, że był to „wyręb lasu przy pomocy prymitywnych narzędzi: ręcznej piły i siekiery. Była to jedna z najcięższych prac fizycznych w syberyjskiej tajdze - zwłaszcza dla zestanych kobiet i dzieci”. **Michalinie Plurze** nic co złe nie było oszczędzone, Syberia zabrała jej siły, młodość i zdrowie. Odeszła wspaniała kobieta. To pewnie o niej pisał poeta -

„Piękna dziewczyna z dzbanem!
Na mrozie 40 stopni
W nędzne szmaty odziana
Marzła, biedna, okropnie!”

Marzli wszyscy, marzł także **Kazimierz Zubel**, bo nawet na walonki nie było rubli hen daleko, gdzieś koło Archangielska. Od powstania trzcielskiego koła pełnił w nim funkcję skarbnika, wspomagał w pracy szefową Sybiraków - **Wandę Wodecką**. Swoje zadania spełniał doskonale, niestety zdrowie nie pozwala mu dalej pracować w zarządzie koła. Sybiracy serdecznie podziękowali **Kazimierzowi Zubelowi** za wieloletnią pracę i obdarowali go wiązką róż. Skarbnikiem w kole Sybiraków została **Elżbieta Kuryś**.

Jadwiga Szylar

Nazdjęciach:

1. **Wanda Wodecka**, **Czesława Grabowska** i **Ludmiła Kłosowska** na spotkaniu opłatkowym
2. **Kazimierz Zubel**

Trzebiszewskie 5 minut w historii

Trzebiszewo położone Na północno - zachodnim skraju powiatu niczym szczególnym się nie wyróżnia. Droga, przystanek PKP i PKS, kościół... Przejeżdżając przez wieś najczęściej nie zdajemy sobie sprawy, że 390 lat temu skierowane na nią były oczy polityków i kupców z Polski i Brandenburgii, a szczególnie Nowej Marchii.

Zachodnia granica Rzeczypospolitej przez długie wieki uchodziła za najspokojniejszą. To, że nie toczyły się tu działania wojenne nie oznaczało jednak, że nie toczyły się tu różnego rodzaju wojny gospodarcze.

Kiedy, w latach trzydziestych XVI wieku władzę w Nowej Marchii objął Jan Kostrzyński, prawie natychmiast popadł w konflikt ze swym starszym bratem Joachimem II - elektorem brandenburskim. Joachim II chcąc pokazać Janowi jego miejsce w szyku zlikwidował w 1539 Roku prawo składu w Gorzowie. Odtąd wszystkie towary spławiane Wartą i dalej Odrą do Szczecina musiały być najpierw transportowane do Frankfurtu i tam wystawiane na sprzedaż. Zakazano również transportu towarów drogą lądową przez Santok i w związku z tym zerwano jedyny most na Noteci. Przestrzegania zakazów pilnowali elektorscy celnicy, którzy łamiących prawo karali grzywną w wysokości 100 guldenów. Wyjątek stanowiły towary polskie takie jak zboże, deski, belki, płody leśne z Polski spławiane Wartą i Odrą do Szczecina. W tej sytuacji Jan Kostrzyński chcąc powetować sobie poniesione w Gorzowie straty drastycznie podniósł opłaty celne pobierane przez komorę kostrzyńską. Skutek tego był taki, że handel Wielkopolski ze Szczecinem i Pomorzem Zachodnim praktycznie zamarł.

Interesy Gorzowa i polskiego kupiectwa okazały się więc być zbieżne i niejednokrotnie podejmowano w tej sprawie negocjacje z przedstawicielami Brandenburgii, m.in. w Gorzowie, Szczecinie i Frankfurcie nad Odrą. Niestety, niewiele poprawiły one sytuację. Przedstawiciele Polski nie mieli bowiem odpowiednio ważkich argumentów, których można było użyć w polityczno - gospodarczych przetargach. Taka karta przetargowa pojawiła się dopiero w 1618 roku. Tu jednak spojrzeć trzeba przez chwilę na północny wschód.

W 1525 roku Albrecht Hohenzollern - Ansbach, ostatni Wielki Mistrz Zakonu Szpitalników Najświętszej Marii Panny skasował państwo zakonne powołując jednocześnie świeckie księstwo pod łaskawym protektoratem króla Polski, wówczas Zygmunta I Starego. Akt ten znany jest powszechnie jako Hołd Pruski.

Po kilkudziesięciu latach pojawiły się jednak w Prusach Książęcych problemy z utrzymaniem ciągłości dynastycznej. W 1568 roku zasiadł na książęcym tronie zaledwie piętnastoletni prawnuk Kazimierza Jagiellończyka - Albert Friedrich Hohenzollern. Porządnie, jak na owe czasy, wykształcony i obyty w świecie (odbył, jakbyśmy dziś powiedzieli, praktykę na dworze w Krakowie) już cztery lata później zaczął wykazywać pierwsze objawy choroby umysłowej. Z czasem choroba nasiliła się na tyle, że od 1578 roku miał opiekuna prawnego, który formalnie sprawował nad nim kuratelę, a praktycznie kierował sprawami państwa. Początkowo był nim jego stryjeczny brat Georg Friedrich von Ansbach. Po jego śmierci stanowisko to piastował (1605-1608) Joachim Friedrich von Ansbach, a gdy i on opuścił ziemski padół zastąpił go Johannes Siegmund Hohenzollern - elektor brandenburski.

Kiedy 18 sierpnia 1618 roku Albrecht Friedrich

Hohenzollern zmarł, pojawił się problem sukcesji po nim. Co prawda słabość umysłowa nie upośledziła najwyraźniej innych funkcji organizmu, gdyż zdążył się dorobić siedmiorga dzieci, ale dwaj synowie zmarli jeszcze w niemowlęctwie, a pozostałych pięć córek powydawano za mąż za elektorów i książąt z dynastii Hohenzollern i Wittlingen. Oczywiście najbardziej zainteresowany przejęciem schedy po Hohenzollernach pruskich był elektor brandenburski, ale decydujący głos należał do polskiego monarchy, który był ich lennym zwierzchnikiem.

I to był właśnie ów argument, którego potrzebowała Polska dyplomacja. Niezbyt dalekowzroczny Zygmunt III Waza uważał, że wykorzystuje sytuację i niezwłocznie wysłał do pogranicznego wówczas Trzebiszewa swych przedstawicieli, którzy przedstawili wysłannikom Johanna Siegmunda propozycję nie do odrzucenia.

Podpisano więc układ, na mocy którego wszyscy kupcy i szlachta z Polski mogli bez przeszkód spławiać Wartą i Odrą płody rolne i leśne. Uwzględniono również interesy Gorzowa, któremu przywrócono prawo składu. Odnośny punkt porozumienia stanowił, że kupcy mają wystawiać w mieście swe towary przez trzy dni, a szlachta przez jeden dzień. Dotyczyło to również drewna, na które w stocznjach Szczecina i Pomorza Zachodniego był wielki popyt.

Z drugiej strony poddani brandenburscy, a więc przede wszystkim mieszkańcy Nowej Marchii mogli wwozić swe towary do Wielkopolski, Az do miejscowości Koło. Ponadto wysokie, układające się strony zobowiązały się baczyć, by na Warcie nie budowano młynów, zapór i innych urządzeń utrudniających żeglugę.

Niestety układ trzebi szewski nie przyniósł spodziewanych efektów i to nie z winy strony polskiej. W tymże bowiem 1618 roku wybuchła w Czechach wojna nazwana później trzydziestoletnią. Działania wojenne szybko przeniosły się na teren Brandenburgii i Nowej Marchii i na powrót unieruchomiły handel.

Wspomniałem wyżej o krótkowzroczności politycznej Zygmunta III Wazy. Faktycznie zgoda na połączenie Brandenburgii i Prus unią personalną wzmocniła Prusy do tego stopnia, że w 1657 roku to wnuk Joachima Siegmunda - Friedrich Wilhelm zwany Wielkim Elektorem dyktował Janowi Kazimierzowi warunki, na których odstąpi od przymierza ze Szwecją. Cena było zrzeczenie się zwierzchnictwa lennego Polski nad Prusami. Syn Wielkiego Elektora ułomny fizycznie (garb ukrywał pod sięgającą niemal do pasa peruką) i raczej ograniczony umysłowo Friedrich III zdobył się na gest formalny, ale jakże brzemienny w skutki. Oto zazdroszcząc panującemu w sąsiedniej Saksonii Friedrichowi Augustowi Wittlingen koronacji na króla Polski (August II Mocny 1697r.) wydeptał u cesarza Leopolda I zgodę na koronowanie się na „Króla w Prusiech”, czego dokonał niemałym przepychem w 1701 roku w Królewcu. Zachowując swe imię jako pierwszy król zmienił tylko numer na „I”. Jego syn, nazywany królem - sierżantem, Friedrich Wilhelm I zorganizował potężną armię, a wnuk - Karl Friedrich II, znany bardziej jako Fryderyk Wielki lub der alte Fritz doprowadził do pierwszego rozbioru Polski, które to zbrojne dzieło dokończył jego bratanek i następca Friedrich Wilhelm II. Tego zapewne Zygmunt III Waza nie mógł przewidzieć, no i nie przewidział.

Działalność Domu Kultury w Trzcielu

Rozmowa z Anną Psarską o pracy GOKiS-u

Dom Kultury w Trzcielu zawsze miał wspaniałych pracowników, oddanych pracy i zasłużonych w propagowaniu idei mądrego spędzania wolnego czasu. Ta praca jest i była ich powołaniem, szczególnie i odważną misją nie zawsze docenianą przez szefostwo oraz lokalną społeczność. A należy się im nasze podziękowanie tym bardziej, że nie mogą liczyć na żadne profity bo przecież w tym resorcie budżetówki zawsze były mizerne pensje. Na uznanie zasługują: **Agnieszka Białowąs, Sławomir Mysiuga, Kazimierz Szpigun, Hanna Psarska, Grzegorz Szyszka.** Dyrektorem trzcielskiej placówki kultury jest **Anna Psarska**. Pełni tę funkcję od dwóch lat, ale pracuje tam od 2000 roku. Dom kultury za jej dyktowania przeżywa prawdziwy rozkwit, wre w nim praca od rana do późnych godzin wieczornych. I o którejkolwiek godzinie zagłębiliby się do pięknie wyremontowanego budynku przy moście nad Obrą prawie zawsze spotka się uśmiechniętą, sympatyczną Annę Psarską.



- Co uważa Pani za swoje największe osiągnięcie w dotychczasowej pracy w trzcielskim domu kultury?

- Za najważniejsze osiągnięcie uważam rozpoczęcie współpracy z innymi instytucjami, organizacjami i stowarzyszeniami. Są już efekty tych działań. Jednak największym moim i moich współpracowników sukcesem jest stworzenie prężnie działających sekcji: tanecznej, piosenkarskiej i teatralnej. Mamy w gminie prawie stu tancerzy, to rekordowa liczba. Cieszy mnie fakt, że tak dużo dzieci uczestniczy w zajęciach pozalekcyjnych.

- Jaki program przygotowała Pani ekipa uczniom na ferie zimowe?

- Program był bardzo bogaty i urozmaicony. Każdy chętny mógł znaleźć coś atrakcyjnego dla siebie. Największym powodzeniem cieszyły się wyjazdy na basen - do Świebodzina i na gorzowską „Słowiankę”, gdzie dzieci również skorzystały z lodowiska. Mogliśmy tego dokonać dzięki sponsoringowi. Pan Tomasz Janeczek zafundował transport na basen do Świebodzina. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także zajęcia zorganizowane przez Fabrykę Imprez „Jaga”, z którą w tym roku rozpoczęliśmy współpracę. W ramach tych zajęć był bal przebierańców, warsztaty teatralne i pokaz iluzjonisty.

- Czy dzieci z gminy miały również ciekawie zorganizowane ferie?

- Tak, w tym roku dzieci aktywnie uczestniczyły w różnych

zajęciach. Mamy obecnie na stanie „busa”, którym dowoziliśmy dzieci na imprezy do domu kultury, m.in. na bal przebierańców, warsztaty teatralne i koncert hip-hopowy grupy: „Szkoła Doskonała” z Pszczewa. Zorganizowaliśmy dyskoteki w Chociszewie i w Sierczu, a w Starym Dworze odbył się spektakl teatralny dla dzieci i młodzieży. Uczniowie z Siercza i Sierczynka bawili się świetnie na pokazie iluzjonistycznym.

- Pracy więc mieliście sporo. A jakie plany na przyszłość?

- Planujemy tradycyjne imprezy okolicznościowe oraz jak co roku: majówki, festyny, pikniki, turniej sołectw. W tym roku odbędzie się II Święto Tańca, Festiwal Piosenki oraz po raz pierwszy Festiwal Kapel Podwórkowych. Oczywiście będzie także niezwykle, znany już w kraju przegląd zespołów śpiewaczych - „Szparagowe Żniwa”.

- Ciekawym pomysłem jest Przegląd Kapel Podwórkowych. Jak miałby on przebiegać?

- Chcę zaprosić na przegląd kapele z całego kraju. Marzę o sprowadzeniu do Trzciela kapel: lwowskiej i wileńskiej. Byłby to ukłon w stronę kresowiaków, których sporo mamy w gminie. Byłaby to pierwsza tego typu impreza w Trzcielu. To przedsięwzięcie wymagać będzie dużych środków finansowych. Szukam więc sponsorów, dzięki którym można byłoby tę całodniową imprezę zrealizować.

- W tym roku Trzciel będzie obchodzić 650-lecie uzyskania praw miejskich. Co proponujecie trzcielanom?

- Do jubileuszu przygotowujemy się bardzo starannie. Chcemy zaproponować mieszkańcom gminy mnóstwo atrakcji i wiele niespodzianek. Nie mogę tego zdradzić, mogę jedynie podać termin jubileuszowych obchodów, które odbywać się będą w połowie czerwca.

- Wspomniała Pani o współpracy z różnymi organizacjami, instytucjami itp. Jak ona wygląda?

- Jest bardzo dobra. Świetnie współpracuje się nam z kołami Gospodyń Wiejskich, z Radami Sołeckimi, z radnymi, ze szkołami. A ostatnio także ze Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów - koło nr 3 w Trzcielu. Wspólnie organizujemy różne imprezy i wspomagamy się w działaniach. Po to przecież istniejemy, aby wszystkim grupom wiekowym i zawodowym oferować atrakcyjne zajęcia, imprezy i zabawy.

Dziękuję bardzo i życzę zrealizowania planów, szczególnie tych trudnych i kosztownych. (Na zdjęciu - Anna Psarska)



Jadwiga Szylar

O dwóch takich ale babkach z Piesek

Danuta Roszak i Genowefa Suchecka to panie, które nie znają pojęcia nuda. Pracują zawodowo, działają w Kole Gospodyń Wiejskich reaktywowanym w listopadzie 1997 r., śpiewają w chórze kościelnym i założyły zespół śpiewaczy „Ale Babki”, który w tym roku będzie obchodzić dziesięciolecie. Istnienie zespołu dało początek organizowania po raz szósty w tym roku festiwalu Muzyczne Spotkania z Folklorem, co dla społeczności jest dużym wyzwaniem i z którego mieszkańcy są bardzo dumni. W Pieskach odbyły się również Gminne Dożynki. Koło inicjuje szereg różnych imprez, spotkań wiejskich i zaktywizowało do wspólnych działań całą wieś. Ich Koło (jedno z czterech) było tematem pracy magisterskiej. **Danuta Roszak** jest przewodniczącą KGW, **Genowefa**

Suchecka pisze teksty piosenek dla zespołu, maluje.

O początkach KGW opowiada p. Danuta Roszak:

- Byłam na zebraniu wiejskim. Wyszliśmy z tego zebrania, stanęłyśmy sobie koło sali tak w kółko. Było nas około 15. Tak gadamy sobie o tym, co było na zebraniu i któraś powiedziała: „Istne koło gospodyń”. I tak od słowa do słowa, czemu by nie? Kiedyś było KGW. Zajmowało się rozprawdaniem piskląt, organizowało kursy kroju i szycia, gotowania, pieczenia itd. Dzień Kobiet organizowało tylko dla siebie. My organizujemy wspólnie dla wioski, dla wszystkich. Zaczęłyśmy organizować różne imprezy, np. ostatki, Dzień Kobiet, sprzątanie wioski, nasadzenie kwiatów, sadzenie krzewów. Potem to już było nam za mało i zachciało się nam

założyć zespół śpiewaczy.

- Pamiętam, siedzieliśmy na tej ławeczce przed domem i myślałyśmy głośno: „Trzeba założyć zespół, bo chcemy śpiewać”. Genowefa Suchecka o pomysł - To przez chór kościelny, który istnieje już dwadzieścia lat i w którym śpiewamy. A my chciałyśmy śpiewać też inny repertuar. Potrzeba nam było grajka. Poszłyśmy do **Kazia Krupnickiego**, który prowadził chór kościelny i miał swój zespół muzyczny **Klan** już sporo lat. Kazik nie chciał się zgodzić, bo miał dużo innych społecznych zajęć. Ale tak go męczyłyśmy i męczyłyśmy, nachodziłyśmy go, że zgodził się nam przygrywać, ale pod warunkiem, że pójdziemy do burmistrza, by nas wspierał finansowo.

- Byłyśmy u burmistrza - opowiada p. Danusia.

- Zobowiązałyśmy się, że zespół będzie istniał, żeby nie wiem co. Przrzekłyśmy, że nie będzie to tylko chwilowy taki nasz kaprys i po roku to się rozleci. Jesteśmy tak za niego odpowiedzialne, bo się zobowiązałyśmy. Mamy świadomość, że włożyli w nasz zespół tyle pieniędzy. Często trzeba własne życie osobiste podporządkować zespołowi, bo próba, bo występy.

Zespół powstał przy KGW i śpiewają w nim jego członkinie. Skład zespołu utrzymuje się od zawiązania. Na nazwę zespołu ogłoszono casting. Wygrała propozycja p. Danuty Roszak: „Ale Babki” i czas pokazał, jak trafna to nazwa, bo dziewczyny z „Ale Babek” to rzeczywiście ale babki. Kazimierz Krupnicki zaproponował, by z okazji pięciolecia zespołu zorganizować spotkanie zespołów muzycznych.

- Jak Kazik to zaproponował, to nie chciało nam się wierzyć, że coś takiego damy radę zrobić, ale jak Kazik i Danusia o tym mówią, to może się udać. Miało być pięć zespołów, a skończyło się na piętnastu. - wspomina p. Gienia. -

To było duże wydarzenie dla wsi. Ten pierwszy festiwal udał się nam. Same wymyśliłyśmy logo. Przygotowaliśmy go sami własnymi siłami, bez sponsorów. Potem były następne. W Domu Kultury znają nas, wiedzą, na co nas stać. Jak przygotowywałyśmy dożynki gminne, same zrobiłyśmy dekorację boiska. Wioska była nie do poznania, tak była udekorowana. Pani Danusia ma wielkie poczucie odpowiedzialności za Koło, za zespół śpiewaczy i w ogóle za wszystkie podejmowane działania.

- Jak coś organizujemy, przygotowujemy, to musi to być dobrze zrobione. Czuję się za to odpowiedzialna. Wszystkie uważają, że ja nie mam tremy, a ja mam taką treść, że nocami nie śpię i cały czas myślę o tym, co mnie czeka, co i jak mam powiedzieć.

Gdy kiedyś z powodów rodzinnych nie pojechała z zespołem na występy, do późnego wieczora chodziła po chodniku tam i z powrotem i czekała, kiedy przyjadą i opowiedzą, jak tam było. Gdy chciała zrezygnować z szefowania Kołu, koleżanki słysząc o tym nie chciały: „My wszystko zrobimy, tylko nie rezygnuj.”

- Czasem myślę, że już nie dam rady - zastanawia się p. Danuta - Ale jak pomyślę o Gieni, że ona daje radę, to ja nie dam? Tak nawzajem się wspieramy. To zobowiązuje.

Babki z Piesek to również członkinie OSP Pieski. Kiedyś nawet zdobyły nagrodę na zawodach strażackich. Poza tym dbają o swoją kondycję, figurę - zorganizowały sobie zajęcia z aerobiku i systematycznie przychodzą ćwiczyć.

Genowefa Suchecka to artystyczna dusza. Maluje, pisze teksty piosenek. Obecnie w programie zespołu 25 utworów jest jej autorstwa. Dekoracje na różnych imprezach, uroczystościach wiejskich czy kościelnych są jej pomysłu. Wiele obrazów p. Genowefy zdobi klasy i korytarze Szkoły Podstawowej w Templewie. Nigdy nie odmawia, gdy proszą ją



o pomoc przy przygotowaniu scenografii do szkolnej uroczystości. Pytana o pisanie tekstów dla zespołu, mówi, że to za sprawą p. Kazimierza Krupnickiego, który kazał im napisać teksty.

- Ja sama nigdy bym nie pomyślała, że będę pisać dla zespołu. Pisałam już wcześniej, ale tak tylko dla siebie. Teraz jak to czytam, to wydaje mi się to takie śmieszne. Pilnowałam, żeby były rymy. Teraz Kazik przynosi mi melodię i ja mam napisać tekst. Jak napiszę, to potem słyszę: „Gienia, a nie słyszałaś, że tam jest synkopa?” „Nie”. -Tu pani Gienia się śmieje. - Ja się na tym nie znam. Kazik to cenzuruje, pilnuje, żeby to, co napiszę, miało sens.

Pytana o początki malowania, mówi, że to w ramach walki z nudą. Gdzie tu czas na nudę u p. Gieni? Praca zawodowa, dom, zespół śpiewaczy, pisanie tekstów i jeszcze malowanie? Pierwszy obraz wisi w biurze Spółdzielni Produkcyjnej w Pieskach. Namalowała go w 1993r., jak syn Filip był malutki.

- Kołysałam go nogą i myślałam, co by tu robić? Pomyślałam o malowaniu. Mąż przyniósł mi płytę pilśniową, taką ze starej szuflady. Farby już miałam. Kupiła mi koleżanka od Rosjan na straganie. Nie miałam pędzelka, to malowałam szczoteczką do zębów. Ile ja tych płyt ze starych mebli wymalowałam. Teraz maluję na płótnie. Pierwsze obrazy były olejne. Potem kolega poradził mi, by malować farbami akrylowymi, bo nie mają zapachu i mogę nimi malować w domu. Farby sprowadzam z Łodzi. Dorzucają mi pędzelki, werniksy.

Wszyscy wiedzą, że mają nie wyrzucać starych obrusów, zasłon, bo p. Genowefa to wszystko wykorzysta. Mąż robi ramki do obrazów. Śmieje się, że czasem nie ma jak poruszać się po domu, bo wszędzie coś leży na podłodze. Pokupowała sobie różne książki o technice malowania. Wyzwaniem było namalowanie portretu, najpierw p. Andrzeja Batora, a potem biskupa A. Dyczkowskiego jako prezentów pamiątkowych podczas ich bytności w Szkole w Templewie. Do napisanej przez zespół piosenki o historii Piesek „Jeziorna smutna rzeka” namalowała ilustrację, z którą jeździli na występy i trzymali przed sobą podczas śpiewania.

Dwie ale babki z Piesek spełniają się w tym co robią, a robią wiele dla lokalnej społeczności. Daje im to wiele satysfakcji, pozwala na aktywne i ciekawe życie. (Na zdjęciu: od lewej Genowefa Suchecka i Danuta Roszak)



Wanda Majchrzak

Kim byli, czym się zasłużyli? - Kilka zdań o patronach grup warownych MRU

O Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym napisano już bodaj wszystko. Pozostaje więc chyba tylko przypomnieć, że między Lisią Górą na północy a Mostkami na południu utworzono 13 grup fortecznych i nadano im nazwiska ludzi, którzy trwale zapisali się w historii Prus. Ludendorff, Roon, Moltke, Schill, Nettelbeck, Lützow, York, Gneisenau, Scharnhorst, Friesen, Körner, Litzmann - to postaci, których przeważnie brak na kartach polskich podręczników historii. Czasem pojawia się tam Ludendorff, czasem Moltke (choć nie zawsze ten sam), Scharnhorst, czy Gneisenau kojarzą się co najwyżej z okrętami liniowymi hitlerowskiej Kriegsmarine. O pozostałych nie wiemy zgola nic. Spróbujmy więc zapętnić w jakimś stopniu ową „dotkliwą lukę” w naszej wiedzy historycznej. W kolejnych numerach „P” postaram się przybliżyć czytelnikom owe postaci.

ERICH LUDENDORFF

Jak wielu prawdziwych Prusaków pochodził z Wielkopolski; urodził się 9 kwietnia 1865 roku w podpoznańskiej Kruszwini. Wśród wyższych oficerów kaiserowskiej armii wyróżniał się nieszlacheckim pochodzeniem. Jego ojciec - Wilhelm był urzędnikiem i właścicielem kruszewnianskich „dóbr rycerskich”. W 1877 roku Erich rozpoczął naukę w korpusie kadetów w Plön (w tzw. Szwajcarii Holsztyńskiej na południowy wschód od Kilonii), a następnie kontynuował ją do 1882 roku w Groß Lichterfelde (obecnie dzielnica Berlina). W 1882 roku wstąpił do służby jako kandydat na oficera. Stopień porucznika otrzymał rok później. Po kilkuletniej służbie na stanowiskach dowódcy pododdziałów, w 1895 roku został powołany w stopniu kapitana do wydziału operacyjnego Sztabu Generalnego, a w latach 1908-1912 był jego szefem. W 1912 roku objął dowództwo pułku w Düsseldorfie, a dwa lata później w przededniu wybuchu I wojny światowej dowództwo brygady w Straßburgu. Erich Ludendorff był bodaj pierwszym oficerem w Sztabie Generalnym, który zrozumiał znaczenie najszerzej pojmowanej propagandy tak w czasie przygotowania jak i prowadzenia wojny. Być może dlatego, że był nieszlacheccim ostentacyjnie manifestował swoje ultraprawicowe poglądy, prześladując swą reakcyjnością niejednego junkra. Był współzałożycielem Niemieckiego Związku Wojskowego (Deutscher Wehrverein), który był filią szowinistycznego Związku Wszechniemieckiego (Allerdeutscher Verband). Nieograniczone żądania tego związku były zbieżne z postulatami Ludendorffa i oczekiwaniemi niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, który finansował działalność organizacji.

I wojna światowa, jak już wspominałem zastała Ludendorffa na stanowisku dowódcy brygady w Straßburgu. Wykorzystał szansę jaką dała mu wojna. Już 6 sierpnia 1914 roku, niespełna tydzień po wybuchu wojny i trzy dni po przekroczeniu granicy Belgii zdobył główną tamtejszą twierdzę Leodium (Lüttich). Za ten wyczyn został odznaczony orderem wojennym Pour le Merite. Uznano wówczas, że będzie odpowiednim człowiekiem do ustabilizowania fatalnej sytuacji w Prusach Wschodnich, gdzie 8 Armia dowodzona przez nieudolnego generała pułkownika Maximiliana von Prittwitz Und Gaffron została zepchnięta na linię Wisły. Ponieważ Ludendorff nie miał jeszcze wystarczającej wysługi aby mianować go na dowódcę, powierzono mu stanowisko szefa sztabu. Dowódcę dobrano tak, aby zbytnio nie przeszkadzał „genialnemu ekscentrykowi” (tak określano Ludendorffa). Został nim gen. płk Paul von Hindenburg, którego w tym celu odwołano ze stanu spoczynku. Słusznie uważano, że starszy pan bez własnych pomysłów, ale o silnych nerwach będzie właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. To co nastąpiło później przeszło do historii jako bitwa pod Tannenbergiem (26-30 sierpnia 1914) i bitwa nad jeziorami mazurskimi (6-15 września 1914). Ryzykowna decyzja o stoczeniu bitew kolejno z dwoma rosyjskimi armiami zanim zdąży się połączyć okazała się słuszną. Najpierw pobita została 2 Armia (warszawska)



dowodzona przez Aleksandra Samsonowa, a następnie 1 Armia (wileńska) dowodzona przez Pawła Rennenkampfa. Stała się rzecz bez precedensu - pobity został dwukrotnie silniejszy przeciwnik. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Samsonow i Rennenkampf mieli wcześniej możliwość dowodzenia w nowoczesnej wojnie jaką była wojna z Japonią (1904-1905), natomiast Hindenburg brał wcześniej udział w jednej bitwie (pod St. Privat w czasie wojny francusko - pruskiej), a Ludendorff poza strzelnicą prochu wcześniej nie wahał. Nie bez znaczenia był zapewne fakt, że Samsonow i Rennenkampf serdecznie się nienawidzili i unikali wszelkich - także służbowych kontaktów, w tym również udzielania sobie pomocy.

Włócząc się po Mazurach niejednokrotnie spotykałem splacheć zapuszczające łaki otoczony zdziczałym żywopłotem, a na nim blok betonu z wrytym napisem np. 1000 Russen. Tak wyglądają dziś cmentarze z tamtych czasów. Ludendorff stał się z dnia na dzień bohaterem narodowym. Kiedy po dymisji Ericha von Falkenhayna 29 sierpnia 1916 roku, naczelnym dowódcą wojsk lądowych został Hindenburg, specjalnie dla Ludendorffa utworzono przy nim stanowisko generalnego kwatermistrza ponoszącego „pełną odpowiedzialność” za wszystkie podejmowane decyzje. Hindenburg pełnił rolę niejako fasadową, a Ludendorff posiadał uprawnienia niemal dyktatorskie. Całościowo kierował sprawami prowadzenia wojny, mobilizacji gospodarki, był zdecydowanym zwolennikiem nieograniczonej wojny podwodnej. W latach 1917/18, wobec całkowitej stagnacji na froncie zachodnim konsekwentnie parł do rozszerzenia ekspansji na wschód.

W 1918 roku wiadomo było, że wojna jest przegrana. Mimo wysiłków podejmowanych przez wojsko zaczęto negocjować warunki zawieszenia broni. Wtedy właśnie Ludendorff i jemu podobni zaczęli lansować tezę o „ciosie w plecy” zadany żołnierzom przez polityków. 26 października 1918 jako nieprzystający do zaistniałej sytuacji został zwolniony ze służby, a dwa tygodnie później uciekł ze zrewolucjonizowanego Berlina do Szwecji. Tam napisał swą autobiografię „Moje wspomnienia wojenne”, w której zawarł bardzo ostre zarzuty przeciwko politycznemu kierownictwu Rzeszy.

Po powrocie do Niemiec w 1919 roku działał w „Zjednoczeniu Narodowym” (National Vereinigung). W listopadzie tegoż roku zeznając wraz z Hindenburgiem przed parlamentem zaatakował władze Republiki Weimarskiej. W wydanej później pracy „Prowadzenie wojny i polityka” bronił tezy, że wojna jest elementem prawa natury. Wkrótce potem związał się z Adolfem Hitlerem. 9 listopada 1923 roku wziął udział w puczu monachijskim. Zgodnie z założeniami po zwycięstwie w Monachium miał poprowadzić puczystów na Berlin. W lutym 1924 roku został oskarżony w procesie przywódców puczu, ale go uniewinniono.

W latach 1924-1928 był deputowanym do Reichstagu z ramienia Narodowosocjalistycznej Partii Wolności. W 1925 roku kandydował w wyborach prezydenckich. Wojenna sława nie pomogła; w pierwszej turze uzyskał 1,1% głosów. W tym samym roku założył „Związek Tannenberski” i ożenił się (po rozwodzie) po raz drugi. Jego wybranką była Mathilde Spieß - posiadaczka ziemiska z Tutzing (nad Starnberger See, na południe od Monachium). Wraz z małżonką prowadzili ożywioną działalność odczytową. W 1928 roku ostatecznie rozstał się z NSDAP, a dwa lata później założył kolejne stowarzyszenie, tym razem religijne „Lud niemiecki” (Deutschvolk). Po dojściu Hitlera do władzy, w 1933 roku obydwie organizacje zostały zdelegalizowane. W marcu 1937 roku kanclerz III Rzeszy obiecał dawnemu towarzysowi przywrócenie prawa do działania stowarzyszenia religijnego pod nową nazwą „Związek dla Niemieckiej Wiedzy o Bogu” (Bund für Deutsche Gotterkenntnis). Czy zdążył się wywiązać z obietnicy - trudno powiedzieć, gdyż 20 grudnia 1937 roku Ludendorff zmarł w posiadłości swej żony w Tutzing. Czy jego druga żona Mathilde Spieß miała coś wspólnego z noszącym to samo nazwisko warszawskim rodem farmaceutów (to oni zbudowali obecne zakłady Polfa - Tarchomin)? Nie znalazłem na ten temat żadnych informacji.

Życie z butelką

Wysłuchałam wspomnień młodego człowieka, które dedykuję wszystkim młodym ludziom ku przestrodze.

Miałem 10 lat, jak pierwszy raz świadomie upiłem się w sylwestra. Wszystko doskonale pamiętam. Dom rodzinny, dzieci spać, na dole wesoła zabawa, no to ja poszedłem do piwnicy, spuściłem baniak wina i wypilem. Mój ojciec pił i pije nałogowo. Dopiero teraz, kiedy zaczyna chorować - szuka kontaktu z rodziną, nawet ze mną ostatnio rozmawiał normalnie - jak ojciec z synem. Ale to może właśnie on był bezpośrednią przyczyną mojego pijanego życia?

Nie szukam usprawiedliwienia, bo picie podobało mi się, świetnie się czułem, byłem zadowolony z siebie. W podstawówce np. na dużej przerwie piłem wódkę i szedłem na lekcje. Mama niczego nie podejrzewała, ale ojciec poznał od razu i nawet dwa razy mi wlał. Ale on pił zawsze, a jego kumple od kieliszka też mnie częstowali i było fajnie. Czułem się dorosły. Prawdziwa dorosłość zaczęła się w zawodówce. Z nauczycielami ścigałem auta z Niemiec, razem piliśmy, w domu byłem gościem, a do szkoły prawie wcale nie chodziłem. Kiedy rodzice zabronili mi pić i nie wpuścili do domu - to się po prostu wyprowadziłem. I to już było życie, o

jakim marzyłem - dzień w dzień impreza, dyskoteki, towarzystwo. Miałem dużo pieniędzy, no i dlatego zgłupiałem...

Pierwszy raz trafiłem do więzienia. Po wyjściu wróciłem na krótko do domu i do dawnego imprezowania. Więzienna przeszłość wróciła w postaci kolegi z celi, który tak mnie zastraszył, że wykonywałem wszystkie jego polecenia. Razem z jego dziewczyną, która już wtedy była moją dziewczyną, uciekliśmy przed nim do Lubka... W Lubsku spróbowałem heroiny - i popłynąłem... Miałem pieniądze, samochody, dwa mieszkania - i wszystko przećpałem! Straciłem też dziewczynę i znowu znalazłem się w więzieniu - tym razem w Niemczech. Wyrok - 4 miesiące. Po wyjściu - dalej heroina i nielegalne zarobkowanie w Niemczech. W międzyczasie byłem w Ciburzu na odtruciu - ale bez rezultatu.

Takie życie musiało się skończyć ponownym uwięzieniem w Niemczech, tym razem na pół roku. Po wyjściu z zakładu wróciłem do domu rodzinnego, skończyłem z narkotykami, ale nadal piłem. Takie pijane życie trwało 2 lata. Znowu trafiłem do więzienia i na wolność wyszedłem w 2004 roku. Nie mogłem legalnie przekraczać granicy, więc określną drogą dotarłem w poszukiwaniu pracy do Niemiec. Z pracą nie wyszło, skończyły się pieniądze i znowu na 9 m-cy trafiłem do niemieckiego więzienia. Po wyjściu

mogłem już przekraczać granicę, założyłem w Monachium firmę, znowu miałem dużo pieniędzy i znowu zacząłem ostro pić.

Ale to już nie było życie, tylko koszmarny sny, lęki, zwidy. Płakałem, wariowałem, w nocy budziłem się z krzykiem. W przebiegu świadomości zrozumiałem, że jeżeli nie zmienię trybu życia - to zginę.

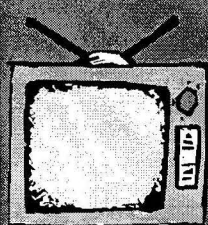
Mamie i moim przyjaciółom zawdzięczam to, że zgodziłem się na leczenie i znalazłem się w Obrzycach. W Obrzycach dostałem nowe życie. Terapia otworzyła mi oczy na świat - była wiosna, kwitły kwiaty, śpiewały ptaki - i ja to wszystko zobaczyłem i usłyszałem. Wcześniej na to wcale nie zwracałem uwagi. Terapia pozwoliła mi odrodzić się i docenić piękno życia. To może brzmi górnolotnie, ale tak było naprawdę. Po trzech miesiącach wiedziałem, że zrobię wszystko, żeby nie pić i z ogromną energią chciałem odrobić stracony czas. Chodzę na mitingi, mam dziewczynę, kochamy się i planujemy wspólną przyszłość. Jestem wyciszony, nie mam problemów emocjonalnych.

Nie chcę żyć przeszłością, chociaż trudno o niej zapomnieć. Ale może właśnie pamięć o tych latach pozwala mi budować pomyślną przyszłość?

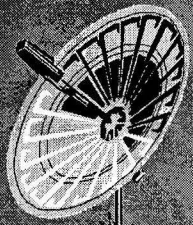
I tego Panu życzę - Izabela Stopyra

Program lokalny

Międzyrzecz - Sulęcín Roman Sulkowski
66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1
tel. dom. 742-0241
kom. 0602 337 017



- * REKLAMY
- * OGŁOSZENIA
- * ŻYCZENIA
- * INFORMACJE



Ogólnopolska INFORMACJA GOSPODARCZA
BIURO REGIONALNE

“TELVINET GORZÓW”

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Poznańska 24a,
tel. 9474, tel./fax 723 81 84

103MHz



Radio Zachód
dobra fala

CYKLINOWANIE podłóg i parkietów,
szpachle gipsowe i glazura

tel. (0 95) 741 22 57 lub 606 827 525

Teresa Stoińska

specjalista chorób wewnętrznych
przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰
w Gabinetach lekarskich „Eskulap”
w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2
(przy aptece Ratuszowej)

Jezioro Głębokie czeka na ratunek

Mocno zaniepokojony stanem ważnego szczególnie dla międzyrzeczczan Jeziora Głębokiego chciałbym ponownie zabrać głos w sprawie jego ratowania. Przepraszam więc Czytelników „Powiatowej” za przerwanie cyklu opisującego jeziora Pszczewskiego Parku Krajobrazowego i Doliny Środkowej Obrzy. Obiecuję wrócić do niego niebawem.

W czerwcu ubiegłego roku ukazał się na łamach „Powiatowej” nr 6 (99) mój artykuł pt. „Jak uratować Jezioro Głębokie”, który wzbudził dość duże zainteresowanie nie tylko wśród Czytelników. W tym artykule ustosunkowałem się do opinii wykonanej na zlecenie Urzędu Miasta na temat przyczyn spadku poziomu wody w Jeziorze Głębokim przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Oddział w Poznaniu. W związku z tym, że Urząd Miasta zrezygnował z proponowanego przez IMiGW dalszego programu badań jeziora na rok 2007 przedstawiłem kilka własnych rozwiązań. Sugerowałem m.in. powołanie przez odpowiedni organ Urzędu Miasta zespołu badawczego złożonego z miejscowych specjalistów. Zadaniem tego zespołu miało być opracowanie doraźnych i długofalowych metod „ratujących” nasze jeziora. Zaproponowałem też problematykę badań oraz tryb realizacji wypracowanych ustaleń. Minął blisko rok i jak dotąd nie ma żadnego odzewu ze strony władz samorządowych. Celowość powołania takiego zespołu można było rozważyć, a opinię o jego przydatności przekazać na łamach lokalnej prasy. Bo jeśli nie zespół badawczy, to może należało zorganizować seminarium naukowe na temat metod ratowania zasobów wodnych jezior. Dobrze zorganizowane przez odpowiedni wydział Urzędu Miejskiego i Starostwo Powiatowe (Wydział Rolnictwa i Ochrony Środowiska) seminarium dostarczyłoby wielu cennych informacji o współczesnych metodach rekultywacji jezior. Dorobek (wygłoszone referaty) z tego seminarium z powodzeniem mogłoby zostać wykorzystany do przygotowania wniosku, np. o dofinansowanie programu ratowania jezior z funduszy unijnych (podobnie jak to robi Gmina Pszczew wspólnie z Ośrodkiem Edukacji Ekologicznej PPK). Wiele cennych spostrzeżeń wniesliby zapewne też internauci zapytani przez oficjalny portal Urzędu Miasta i Starostwa Powiatowego. Jeszcze teraz można zapytać, co sądzą o przyczynach obniżania się poziomu wody w Jeziorze Głębokim i jakimi metodami odbudować jego zasoby. Oczywiście uwagi i propozycje internautów nie zastąpią konkretnych działań administracji samorządowej odpowiedzialnej m.in. za stan środowiska naturalnego. Mogą jednak podpowiedzieć określone rozwiązania.

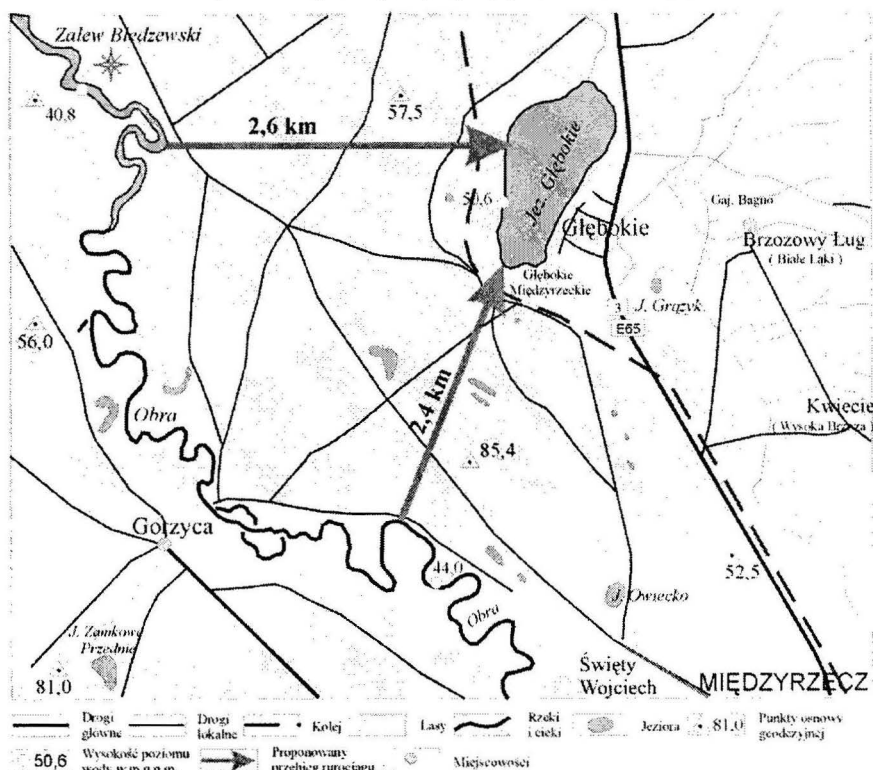
Zastanawia również bierność właścicieli domków letniskowych, których na Głębokim jest ponad 300. Mam nadzieję, że to się zmieni z korzyścią dla sprawy.

Wracając do zasadniczego problemu obniżania się poziomu wody w jeziorze, pragnę zwrócić uwagę na tempo tych zmian. Szczególnie zauważalnych w odniesieniu do lustra wody i linii brzegowej. W ostatnim dwudziestoleciu 1987 - 2007 długość linii brzegowej zmniejszyła się o ok. 1000 m. Odstonięciu uległo ok. 15 % niecki jeziora (zobacz na zdjęciu lotniczym z 1995 r. i planie batymetrycznym jeziora z 1961 r.), a jego

objętość zmalała o ok. 1 mln m³ wody (ilość, jaką zużywa miasto w ciągu 1,5 roku). Nietrudno przewidzieć, że w następnym dwudziestoleciu pojemność jeziora zmniejszy się o kolejny milion m³ wody, a linia brzegowa cofnie się o 2 - 3 metry, odsłaniając ok. 10 ha dna jeziora. Straciliśmy co najmniej dwa lata, nie monitorując tych zmian w celu określenia tendencji zjawiska. Obecnie pilnym zadaniem jest powstrzymanie tych niekorzystnych zmian w ekosystemie jeziora i wybór metody uzupełnienia zasobów wody. O metodach i środkach zapobiegania tym zmianom pisałem we wspomnianym już na wstępie artykule w czerwcu 2007 r. Konkretna propozycja padła też w drugiej połowie 2006 r., a jej autorem był burmistrz mgr inż. Tadeusz Dubicki. Pan Burmistrz mówił wówczas o metodzie pompowania wód głębinowych z odwiertów zlokalizowanych w pobliżu zlewni i tłoczenia ich do jeziora. Osobiście nie jestem zwolennikiem tej metody ze względu na słabe rozeznanie geologiczne zlewni (i zasobów wód głębinowych), ograniczony okres eksploatacji studni i koszty. Poza tym zawsze istnieje ryzyko, że zostaną wypompowane wody z warstw zasilających jezioro. Jeśli nie studnie głębinowe, to co w zamian? Proponuję ujęcie i tłoczenie wód Obrzy do jeziora. Wody nie zabraknie (szczególnie wiosną i jesienią), odległość 2,5 km jest do pokonania, a pompy i motopompy o dużej wydajności mogą uzupełnić straty wody w niecce jeziora w ciągu kilku miesięcy. Poprawi się też bilans wodny w zlewni bezpośredniej. Wcześniej należałoby odbudować jaz na Obrze w Gorzycy w celu uzyskania dogodnego ujęcia wody.

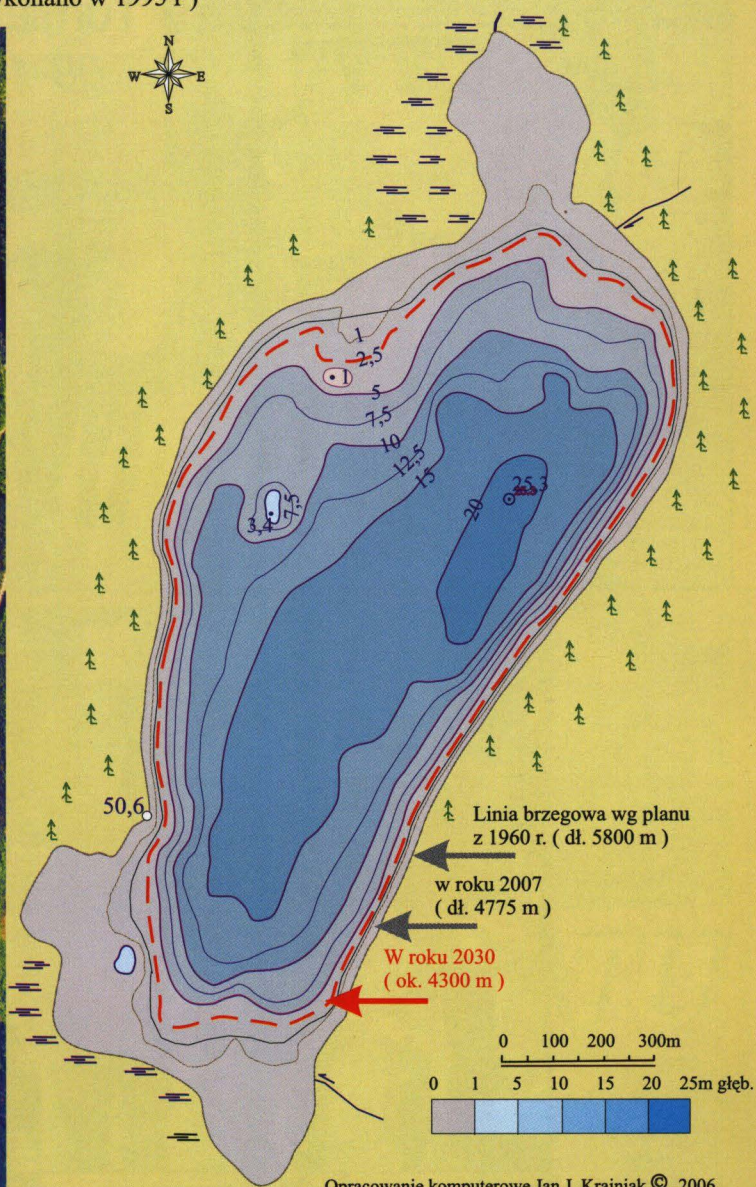
Pomysł autora nie wyklucza szukania innych rozwiązań mających na celu uratowanie wyjątkowego jeziora. Ostateczny wybór metody poprzedzą zapewne wnikliwe analizy techniczne i ekonomiczne. Nie mniej ważne będą również ekspertyzy ekologiczne uwzględniające następstwa w ekosystemie jeziora spowodowane ingerencją człowieka.

Szkic przebiegu rurociągu do przepompowywania wody z rzeki Obrzy do jeziora Głębokiego - propozycje (dwa warianty)



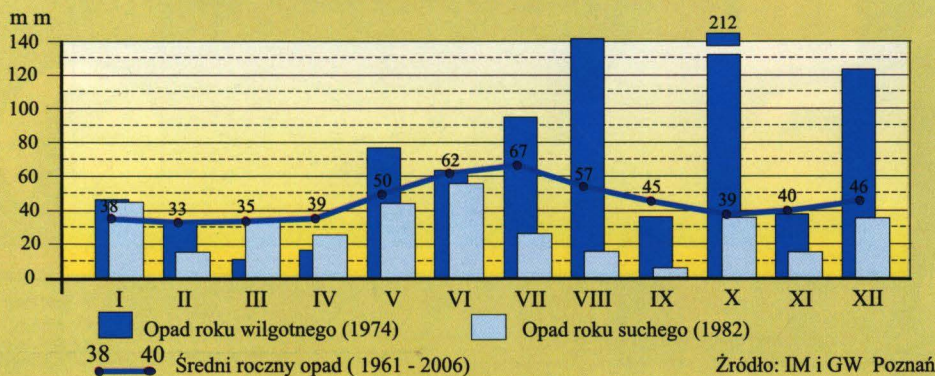
Zdjęcie lotnicze i plan batymetryczny Jeziora Głębokiego

(ze zbiorów Centralnego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej
i Kartograficznej Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii
w Warszawie. Zdjęcie wykonane w 1995 r.)



Opracowanie komputerowe Jan J. Krajniak © 2006

Średni roczny przebieg opadów w Międzyrzeczu w okresie 1961 - 2006



Źródło: IM i GW Poznań

Dane morfometryczne Jeziora Głębokiego

Położenie jeziora:

λ 15° 32,6' ϕ 52° 29,7'

Dorzecze: Obra, Warta, Odra,

Wysokość: n.p.m.: 50,6 m,

Powierzchnia zw. wody: 124,9 ha,

Długość linii brzegowej: 5800 m,

Długość maksymalna: 2280 m,

Szerokość maksymalna: 825 m,

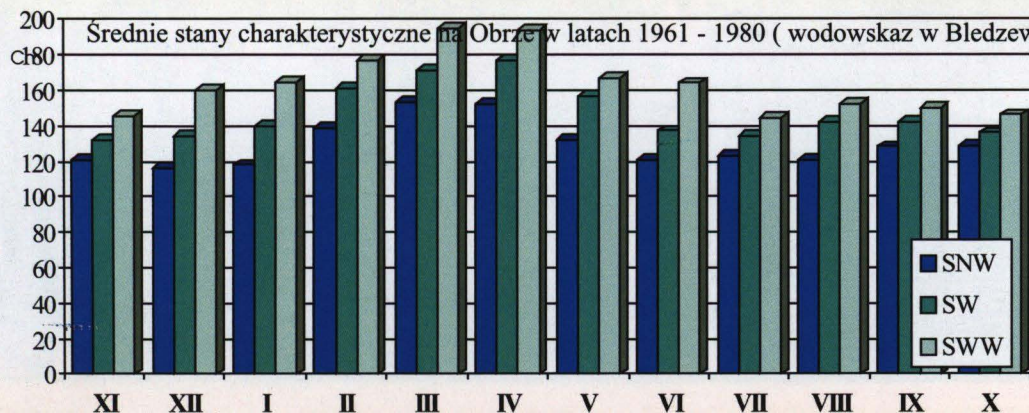
Głębokość maksymalna: 25,3 m,

Głębokość średnia: 9,1 m,

Pojemność całkowita: 11530,4 tys. m³,

(wyczerpania na podstawie planu batymetrycznego IRS - rok 1960)

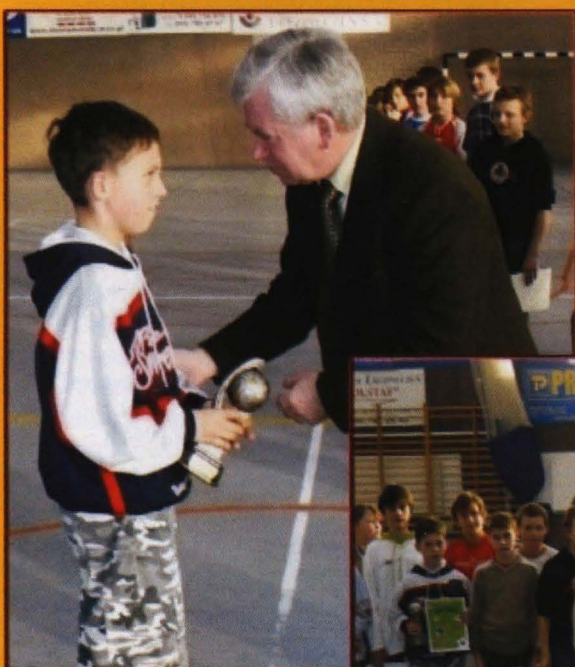
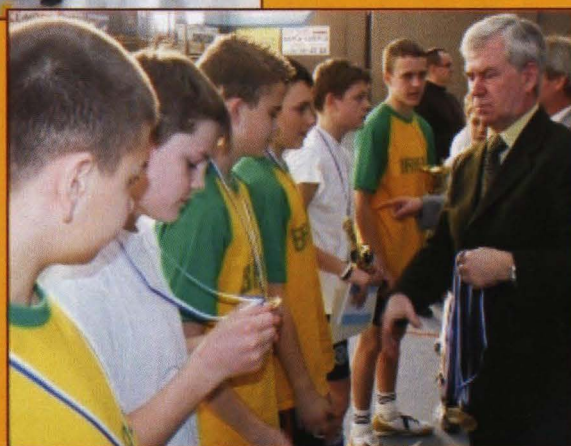
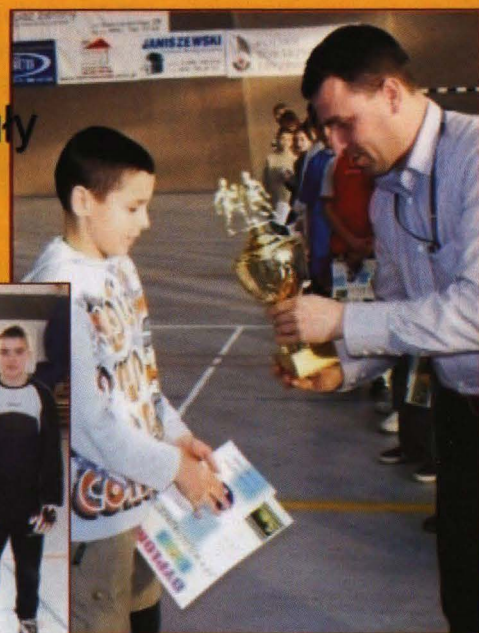
Średnie stany charakterystyczne na Obrze w latach 1961 - 1980 (wodowskaz w Bledzewie)



SNW - stan średni spośród najniższych stanów,
SW - stan średni,
SWW - stan średni spośród najwyższych stanów wody



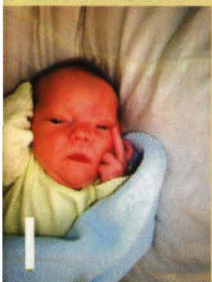
V Turniej im. M Mikulę 09-10.02.2008





SPORTOWIEC POWIATU





.....
Ćmikiewicz

Agatka
Żyła

Aleksandra
Komorowska

Damian
Kowalski

Eryk
Judkowiak

Helenka
Gajewska

Jagoda
Włodarczyk



Jakub
Gucia

Julia
Stolarczyk

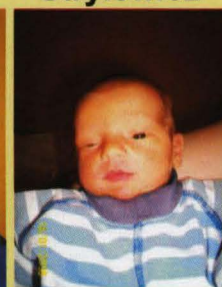
Julia
Strylewicz

Kacper
Dondaj

Kinga
Kaźmierczak

Klaudia
Florek

Krystian
Łunkiewicz



Łukasz
Kozłowski

Magdalena
Agnieszka
Miłaszewska

Maja
Golińska

Maja
Mieczysława
Gajewska

Maja
Wiktoria
Pitura

Maksymilian
Klaus

Marcelina
Suchecka



Martyna
Antkowiak

Urodzeni w Międzyrzeczu

Serdecznie dziękujemy wolontariuszom WOŚP, którzy przyczynili się do zebrania ponad 21000 zł przeznaczonych na zakup nowoczesnego sprzętu dla Oddziałów Noworodkowych.



Martyna
Dec



Martyna
Kawałek



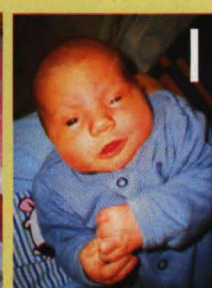
Michał
Banek



Michał
Wołk



Olga Liwia
Andrasz



Oliwia
Gałka



Piotr
Chwirot



Piotr
Litwinów



Rafał
Kostecki



Wiktoria
Bujnowska



Wiktoria
Fiedorowicz



Wiktoria
Kominkiewicz



Wiktoria
Szczęśna



Wojtuś
Mrozek



Zosia
Karolina
Ordon

Międzyrzecki GROM na manewrach

Airsoft jest młodą w Polsce zabawą o zasadach zbliżonych do paintballu. Stawiany jest tutaj jednak znacznie większy nacisk na realizm podczas zabawy. Dla jednych jest pasją i sposobem na życie sam w sobie, dla innych jedynie półśrodkiem do podnoszenia kwalifikacji w szerszej działalności paramilitarnej.

Airsoft jest także źródłem pozyskiwania nowych znajomych i przyjaciół. Służy także umacnianiu wzajemnej życzliwości w poczuciu równości wszystkich miłośników. W airsoft nie ma miejsca na okazywanie jakichkolwiek niechęci wynikających z przynależności narodowych, kulturowych, religijnych, politycznych i rasowych. Niedopuszczalnym jest zatem wykorzystywanie airsoft do głoszenia czy prezentowania jakichkolwiek niechęci wobec jakiejkolwiek grupy jego miłośników.

02 lutego 2008 r. odbył się czwarty zlot miłośników Air Soft Gun "Bezśnieżna Zima IV" (na zdjęciu). Zloty odbywają się cyklicznie na terenie starej przetrwami w

Skwierzynie.

Organizatorem imprezy był Zarząd Powiatowy Ligi Obrony Kraju z Międzyrzecza, w której działa koło ASG, zrzeszające młodzież, interesującą się militariami. Koło liczy sobie około 25 osób, ale ściśle grono miłośników airsoftu międzyrzeckiego reprezentują Husarz, Grześ, Thomas, Naver, Stanik, Kierek, Gróby.

W "Bezśnieżnej Zimie IV" brało udział blisko 160 uczestników, którzy oprócz zabawy otrzymali pamiątkowe naszywki i tradycyjnie zostali poczęstowani wojskową grochówką. ASG to "sport" wciągający coraz większą liczbę osób i coraz prężniej się rozwijający, jednakże poza LOK w naszym powiecie nie istnieje żadna oficjalna instytucja zrzeszająca maniaków airsoftu. Wszystkie pozostałe istniejące grupy airsoftowe, to najczęściej grupki znajomych lub kolegów, którzy spotykają się co jakiś czas, by wspólnie pobawić się w gry wojenne.



Każda gra wojenna posiada swój scenariusz, tegoroczny zakładał powrót po latach bardzo groźnego terrorysty - Sergeja Ivanowa, który znowu chciał zawiązać światem. Miał on przy swoim boku rozmaitych najemników, którzy pomagali mu zrealizować ten cel. Były też i siły NATO, które w sposób zdecydowany przeciwstawiały się najemnikom i ich przywódcy. Podczas konfrontacji i "wymiany kulek" uczestnicy zlotu musieli szukać ukrytych na terenie działań kodów do dezaktywacji "bomby". Mogli też te kody nawzajem sobie odbierać podczas starć na kulki. Kto miał więcej kodów, a wśród nich miał ten właściwy - wygrywał.

Wiele osób uwielbia komputerowe gry strategiczne i różnego rodzaju „strzelanki”, i spędza samotne godziny przed komputerem. Ta zabawa polega na czymś innym: uczy współdziałania w grupie, rozwija poczucie odpowiedzialności, pomaga nabyć sprawności, odporności fizycznej i psychicznej, jest przede wszystkim wielką przygodą i sposobem spędzania wolnego czasu. Każdemu kto chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o airsoftcie zapraszam do odwiedzenia strony internetowej

www.wmasg.pl/index.php, foto : źródło
www.airsoft.miedzyrzecz.com.pl/

Relacjonował z głębokich „tyłów”:

Jarosław Szalata



Ja Panią rozumiem...

Pani Przewodnicząca Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Zielonej Górze, że nieodpowiedzialne jednostki zawierają Pani zapracowaną głowę zmuszając Panią do czytania „nieprzyjemnej korespondencji”. Skoro pisze Pani, że „korespondencji nie prowadzimy z członkami związku”, to taki jeden z drugim upierdliwy rencista powinien zareagować na fakt, że raczyła Pani odpowiedzieć na jego pismo nie ustosunkowując się zresztą do jego treści, łzami wzruszenia i modlitwą dziękczynną, a nie mieć pretensję, że Pani nie próbuje nawet zrozumieć o co chodzi. Ja Panią rozumiem, że nie ma Pani obowiązku rozumieć, czyje

dobra osobiste zostały naruszone, kiedy upierdliwie dochodzący wyjaśnienia swoich wątpliwości co do odpłatności za turnus rehabilitacyjny rencista został przez funkcjonariuszkę związkową posądzony na piśmie o szalbierstwo. Ja rozumiem, że nie ma Pani obowiązku czytać Kodeksu Karnego, a szczególnie artykułu 212, bo po co? Ja rozumiem, że w sytuacji kiedy na jedną i tę samą usługę wystawia się dwie faktury rozsądniej - z Pani punktu widzenia - jest brać pod uwagę tylko tę, której usługobiorca nie otrzymał, a która opiewa na kwotę o 100 PLN wyższą. Ja rozumiem i to, że skoro uważa Pani, że w Związku dzieje się dobrze lub bardzo dobrze, to nie ma Pani

powodów, żeby pod wpływem jakiegoś rencisty z zapadłej prowincji zmieniała Pani zdanie na ten temat i rezygnowała z osiągniętego zapewne z nie małym trudem błogostanu. Ja rozumiem także, że pismo Pani skierowane do wspomnianego wyżej upierdliwca sporządzone zostało w specyficznej stylistyce opartej o „figlarną” gramatykę i interpunkcję, bo to przecież pismo urzędowe, a nie wypracowanie piątoklasisty. Jestem świadom fakt, że zapewne Pani tego tekstu nie przeczyta, bo „Powiatowa” do miasta wojewódzkiego nie dociera, a jeśli nawet ktoś życzliwy podesłże Pani egzemplarz, to nawał obowiązków nie pozwoli Pani zapoznać się z nim, że o zrozumieniu nie wspomnę. Ja to wszystko rozumiem, ale uważam (skreślone, autocenzura).

Lech Stanisław Franas

Wieści z Policji

Kronika policyjna - styczeń 2008

- 01.01.2008 w Międzyrzeczu na os. Kasztelańskim z otwartego mieszkania dokonano kradzieży wieży stereofonicznej marki Philips o wartości 1000 zł. na szkodę Przemysław P.
- 03.01.2008 w internacie OHP w Międzyrzeczu sprawca dokonał kradzieży pieniędzy i dokumentów z torebki Anety Sz. Portfel i dokumenty odzyskano.
- 07.01.2008 dwie nieustalone kobiety z mieszkania Jadwigi D. lat 81 dokonały kradzieży pieniędzy w kwocie 900 zł.
- W dniach 08-10. 01.2008 nieznany sprawca dokonał kradzieży zagęszczarki spalinowej do ubijania podłoża m-ki Walker o wartości 3500 zł. na szkodę Tomasza B.
- 08.01.2008 funkcjonariusze SRD z KPP w Międzyrzeczu w trakcie przeprowadzania kontroli drogowej ujawnili przerobiony nr VIN w samochodzie osobowym m-ki VW Jetta, którego kierującym i jednocześnie właścicielem był Michał Ł. lat 26.
- 13.01.2008 przed dyskoteką Impuls w Pszczewie trzech sprawców: Mateusz K. lat 20, Łukasz K. lat 18 i Miłosz W. lat 21 dokonało pobicia Michała N. w wyniku czego doznał on ogólnych potłuczeń ciała.
- 15.01.2008 Dominik P. lat 31 w markecie Tesco dokonał kradzieży różnych artykułów chemicznych, przemysłowych i elektrycznych o wartości 664 zł.
- 17.01.2008 w miejscowości Brójce na obwodnicy drogi E- 30 kierujący samochodem osobowym m-ki Alfa Romeo Jarosław W. lat 29, jadąc ze Świebodzina do Trzciela potrafił pieszego Marka K. lat 42, idącego prawym pasem drogi. Pieszy poniósł śmierć na miejscu. Kierujący pojazdem był trzeźwy.
- 24.01.2008 Michał R. lat 20 kierujący samochodem VW Golf, bez tablic rejestracyjnych, będąc ubrany w czapkę typu „kominiarka” nie zatrzymał się do rutynowej kontroli drogowej. Próbował też przejechać policjanta, który dawał sygnały do zatrzymania się. Policjanci oddali strzały ostrzegawcze, a następnie strzelali w kierunku pojazdu. W trakcie dalszych czynności kierujący został ustalony i zatrzymany.

Na zdjęciu: samochód, którego kierowca nie zatrzymał się do kontroli drogowej i próbował przejechać policjanta.

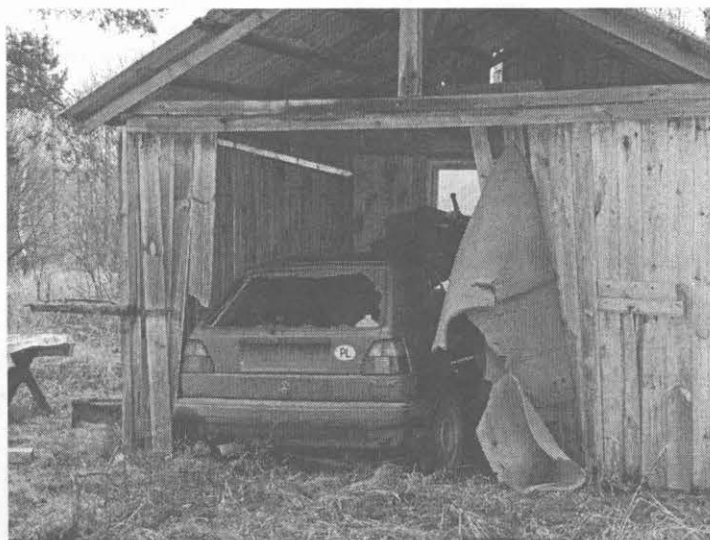
W dniach 22- 29. 02. 2008 obchodzony był „Tydzień Pomocy Ofiarom Przestępstw”, którego celem było zwrócenie uwagi na potrzeby i prawa osób pokrzywdzonych przestępstwem. W KPP w Międzyrzeczu uruchomiony był punkt konsultacyjny, w którym dyżurowali: podkom. Joanna Tulatucka, asp. sztab. Dariusz Stański, przedstawiciel Powiatowego Centrum Pomocy Społecznej, przedstawiciel Ośrodka Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu.



W dniach od 18- 22.02.2008 przeprowadzona była akcja promująca zawód policjanta. Przedstawiciele poszczególnych sekcji oprowadzali kandydatów po komendzie, opowiadali o specyfice swojej pracy, a także odpowiadali na pytania.

Szczegółowe informacje dotyczące doboru do Policji są umieszczone na stronach internetowych Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu (www.miedzyrzecz.lubuska.policja.gov.pl)

Oficer prasowy KPP Międzyrzecz
sierż. Beata Gromadecka



Psy w służbie Policji!

Najczęstszą rasą psów pracujących w Policji są owczarki niemieckie. Jest to rasa, która najbardziej sprawdziła się w służbie w różnych warunkach atmosferycznych. Właśnie przy doborze psów do służby musimy brać pod uwagę to gdzie i w jakich warunkach pies ma być wykorzystywany. Owczarki niemieckie spełniają kryteria psów mogących służyć w naszej formacji w specjalnościach psów obronnych i tropiących. Swoją wielkością i budową ciała dają gwarancję, że będą w stanie obronić przed atakiem swojego przewodnika lub inne osoby przez niego wskazane. Natomiast odpowiednia sierść pozwala na pracę w trudnych warunkach przez cały rok, w zimie chroni go przed zimnem, a latem przed gorączką. Oczywiście nie mogą to być temperatury skrajne, bo przecież każdy



organizm ma swoją wytrzymałość. W krajach gdzie panują wysokie temperatury, wykorzystuje się do służby psy podobnej budowy ciała lecz z krótką sierścią. Owczarki niemieckie bardzo szybko przyzwyczajają się do nowych przewodników - właścicieli, dlatego też kupuje się psy już dorosłe w pełni wykształcone fizycznie i psychicznie, aby nowy przewodnik już w krótkim czasie mógł się z nim zaprzyjaźnić. Rasa ta sprawdziła się także w użytkowaniu przez Straż Graniczną, Straż Ochrony Kolei, Wojsko Polskie, Straż Pożarną oraz jako psy ratownicze w WOPR, GOPR czy też jako przewodnicy osób niewidomych.

Hodowlę owczarka niemieckiego budowano na rasie psa pasterskiego Horand i jego potomkach, stosując inbred i ostrą selekcję potomstwa. Nowa krew do chowu była wprowadzana przez suki, zawsze jednak pochodzące z użytkowych gniazd pasterskich. W wyniku chowu krewniaczego i upodobań niektórych hodowców do dużych psów, hodowla

owczarka przybrała w pierwszym ćwierćwieczu XX stulecia nie taki kierunek, jaki obrali założyciele rasy. Około 1925 roku psy tej rasy, jako całość, stały się wysokie, kwadratowe i niezgrabne, brak im było cech, które były wymagane przez hodowcę Stephanitza jako ideał. Notowano ponadto coraz więcej wad charakteru oraz mnożyły się braki w uzębieniu. Założycieli tej rasy martwił taki stan rzeczy. W roku 1922 wprowadzono system regularnych przeglądów licencyjnych, na których analizowano i przeprowadzano surową krytykę każdego kandydującego do rozplodu psa, z dokładnym opisem i poleceniem, jak go hodować.

Umaszczenie najczęściej spotykane u owczarków niemieckich to czarne podpalane, czarne z rudym, brązowym, czerwonym, płowym lub jasnoszarym podpalaniem, czaprakowate, wilczaste, żelaziste, od jasnoszarego do ciemnoszarego, czerwono - żółte, czerwono-brązowe z siodłem, czaprakowate, wilczaste, ciemno-wilczaste; jednolite bądź z regularnymi czerwono-brązowymi do białoszarych oznakami, mała biała plamka na piersi i palcach lub bardzo jasne umaszczenie wewnętrznej strony nóg dopuszczalne, choć niepożądane. Dopuszczalne jest także umaszczenie całkowicie

czarne. Maść szczeniaka można ustalić ostatecznie dopiero po zmianie okrywy pierwotnej na wtórną, po zakończeniu porostu włosów pokrywowych. U owczarków długowłosych (wykluczanych z hodowli FCI) zdarza się maść blue sable (niebieska podpalana).

Szata składa się z sierści podwójnej, z podszerstkiem. Włos okrywowy jest prosty, gęsty, twardy i mocno przylegający. Podszerstek obfity i miękki. Na głowie, przedniej stronie nóg i łapach włos dość krótki. Na szyi, zadzie, tylnych partiach nóg włos dłuższy, bardziej obfity i gęsty. Owczarek niemiecki linieje 2 razy w roku. Przeciętna długość życia psów tej rasy to ok. 13 lat, a najczęściej występującymi chorobami to: dysplazja stawów biodrowych, przerost gruczołu krokowego (prostata), zmiany alergiczne, dysplazja stawów łokciowych, gnilec. Owczarki niemieckie bardzo chętnie są hodowane, także przez mieszkańców powiatu międzyszyckiego.



mł. insp. Zbigniew Melnik

Działalność Straży Pożarnej w 2007 roku

Przedstawiamy Państwu krótką analizę sytuacji interwencyjnej Straży Pożarnej za rok ubiegły. Jest to podsumowanie 12 miesięcy służby kilkuset strażaków z sześciu gmin naszego powiatu. Podejmując się po raz kolejny zadania przeanalizowania istniejących na terenie powiatu zagrożeń mamy świadomość, iż nasza formacja - Państwowa Straż Pożarna jest ważnym ogniwem systemu bezpieczeństwa obywatelskiego. Głównym zadaniem Państwowej Straży Pożarnej jest zapewnienie obywatelom należytej ochrony przed pożarami, wypadkami i katastrofami naturalnymi. Cel ten jest realizowany poprzez odpowiednią organizację Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego, w skład którego wchodzi między innymi jednostki PSP i OSP. Nasza codzienna praktyka wielokrotnie pozytywnie sprawdziła i zweryfikowała dotychczasową organizację i przygotowanie służby - tak podczas zdarzeń lokalnych, jak również w warunkach katastrof naturalnych i innych zagrożeń noszących znamiona klęski żywiołowej.

GINA	Pożar	Miejscowe zagrożeni e	Falszywy alarm	Suma całkowit a	%
Międzyrzecz	159	329	21	509	43,2%
Skwierzyna	93	131	6	230	19,5%
Trzciel	23	127	7	157	13,3%
Przytoczna	37	74	4	115	9,8%
Pszczew	23	63	4	90	7,6%
Błędzew	35	38	4	77	6,5%
Suma całkowita	370	762	46	1178	
	31%	65%	4%		

Silne wiatry i obfite opady deszczu w styczniu były przyczyną bardzo dużej ilości miejscowych zagrożeń. Strażacy w całym powiecie walczyli z powalonymi na drogi i domy drzewami oraz wypompowywali wodę z zalanych posesji. Dodatkowo należy wspomnieć o znacznej ilości zdarzeń w komunikacji drogowej (wypadki i kolizje). Bardzo podobna sytuacja miała miejsce w sierpniu, gdzie dodatkowo zastępy straży pożarnej uczestniczyły w dużej ilości działań mających charakter unieszkodliwiania nietypowo zachowujących się owadów (osy, szerszenie) stanowiących zagrożenie dla mieszkańców. Okres znacznej palności przypadł tradycyjnie na miesiąc wiosenny - kwiecień, gdzie odnotowano szczególnie pożary w rolnictwie oraz w lasach.

1178 zdarzeń w 2007 roku			
	Pożar	Msc. zagrożenie	Falszywy alarm
Udział ilościowy	370	762	46
Udział procentowy	31%	65%	4%

Ilość zdarzeń wzrosła w porównaniu z rokiem 2006 o 4%. Kolejny rok z rzędu utrzymała się tendencja przewagi innych miejscowych zagrożeń nad pożarami. Liczba 1178 daje bardzo wysoką średnią 98 interwencji w miesiącu.

	2006	2007	Wzrost procentowy
Pożar	501	370	-26%
Miejscowe zagrożenie	594	762	28%
Alarm fałszywy	43	46	7%
RAZEM:	1138	1178	4%

Ilość interwencji na terenie gminy Międzyrzecz, to niemal połowa wszystkich zdarzeń w naszym powiecie. Zurbanizowanie terenu ma tu zasadnicze znaczenie, jest tendencją stałą charakterystyczną dla ośrodków miejskich i stanowiących znaczny odsetek zdarzeń.

Miesiąc	Pożar	Msc. zagr.	Al. fałsz.	Razem
styczeń	25	120	4	149
luty	20	31	2	53
marzec	49	35	2	86
kwiecień	59	33	3	95
maj	43	68	7	118
czerwiec	35	78	4	117
lipiec	37	74	1	112
sierpień	25	115	5	145
wrzesień	16	94	1	111
październik	17	50	8	75
listopad	24	30	8	62
grudzień	20	34	1	55
RAZEM	370	762	46	1178



kpt. Dariusz Rzepecki
Rzecznik Prasowy Komendanta
Powiatowego PSP w Międzyrzeczu

Co słyszeć w Brójcach?

Roczek Klubu Aktywnych Kobiet

Już minął rok, jak z inicjatywy dwóch członkiń Rady Sołeckiej - Krystyny Krzywej i Czesławy Zaleskiej powstał Klub Aktywnych Kobiet. Panie raz w tygodniu spotykają się w miejscowej remizie, w której to rodzą się pomysły jak uatrakcyjnić swoje życie i życie mieszkańców naszej wsi. Ta grupa pań zorganizowała już szereg imprez dla społeczności lokalnej, o których pisałam w poprzednich numerach, jak również dla siebie. Były wyjazdy do Teatru Muzycznego w Poznaniu, trzydniowa wycieczka do Szklarskiej Poręby, do kina w Gorzowie Wlkp., były wspólnie organizowane wieczorki z różnych okazji. Ostatnia większa



impreza to „roczek”. Nie zabrakło oczywiście tortu ze świeczką. Wszystkie panie bawiły się wesoło przez całe niedzielne popołudnie - 13 stycznia br. Temat wiodący to oczywiście układanie planu pracy na rok bieżący. Wtedy zrodził się pomysł, by zorganizować zajęcia popołudniowe dla dzieci w okresie ferii zimowych pod hasłem **FERIE - 2008**. Jak się okazało był to strzał w dziesiątkę.

Ferie w brójeckiej remizie - i znów było miło, dużo dzieci do nas przybyło

Zaplanowane zajęcia na ferie to: bal karnawałowy, dyskoteka, zajęcia plastyczne, konkurs przyrodniczy o tematyce leśnej, zajęcia kulinarne oraz możliwość korzystania z Internetu i z różnorodnych gier planszowych.

Do remizy „przybiegało” codziennie od 30 do 60 dzieci. Najwięcej uczestników było na balu karnawałowym. Dominowały wróżki, księżniczki, kowboje. Była też para młodych - Agnieszka Czubak i Edyta Dworak - gimnazjalistka i licealistka, które wkroczyły na salę przy dźwiękach marsza Mendelszona, wzbudzając wielkie poruszenie wśród organizatorów i uczestników balu. Wiedzieli o tym niewielka grupa osób, stąd ogromne zdziwienie pozostałych. Cieszy nas fakt, że Agnieszka i Edyta angażują się w życie społeczne wsi. Są to otwarte, pełne energii dziewczyny, które mają zadatki na dobre wolontariuszki, potrafią przekazać innym radość. Na pewno robią to teraz spontanicznie, z potrzeby ducha, ale chcielibyśmy, aby ten zapal trwał długo, by zgodnie z maksymą Ericha Fromma „Dawanie samo w sobie jest doskonałą



radością” sprawiło im naprawdę przyjemność. Duże słowa uznania należą się młodemu strażakowi **Sebastianowi Kaczmarowskiemu**, który całe popołudnia przez okres ferii spędzał w remizie i pomagał przy obsłudze sprzętu. Podziękowanie przekazujemy również dla **Nadleśnictwa Trzciel** za przekazane nagrody na konkurs przyrodniczy o tematyce leśnej oraz pracownikom nadleśnictwa - **Emilii Łodyga** i **Henrykowi Mudreckiemu** za przeprowadzenie konkursu. Konkurs odbył się w dwóch grupach wiekowych. W grupie młodszej zwyciężyła **Beata Olejniczak**, a w grupie starszej **Przemysław Pajor**. Prace, które wykonały dzieci podczas zajęć plastycznych ozdabiają naszą remizę. Wyróżnione zostały prace: **Kamila Baka**, **Patrycji Bak**, **Agatki Chłopowiec**, **Adrianny Chłopowiec**, **Małgorzaty Drzymały**, **Wanessy Pindery**, **Samuela Pindery** oraz **Anny Sałacińskiej**. Cieszy nas fakt, że dzieci chętnie spędzają popołudnia pod naszą opieką. Działający w remizie, dzięki pozyskanym środkom z Fundacji Wspomagania Wsi punkt teleinformatyczny, przyczynił się do tego, że nasza remiza staje się powoli małym **CENTRUM AKTYWNOŚCI WIEJSKIEJ**.

Halina Pilipczuk

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej

- **Dział sztuki:** Portret trumienny
- **Dział archeologiczny:** Tysiąc lat Międzyrzecza
- **Dział etnograficzny:** Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrowki Wlkp. z XIX-XX wieku.

Wystawy czasowe:

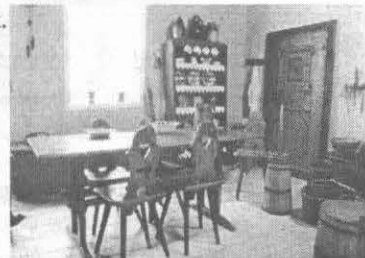
- Alf Kowalski. Artysta i muzealniki.
- Pokaz palm, pisanek i stroików wiosenno - wielkanocnych.

Muzeum czynne:

- od wtorku do piątku 9⁰⁰-16⁰⁰
- niedziela 10⁰⁰-16⁰⁰
- poniedziałki, soboty - zamknięte

Ponadto w okresie świątecznym:

Wielkanoc (niedziela 23.03) - zamknięte
Poniedziałek Wielkanocny (24.03) - zapraszamy w godzinach 10⁰⁰-16⁰⁰



Informacje MOK

II Międzyrzeckie Kaziuki

1 marca 2008, godz. 14⁰⁰, plac przy ratuszu. W programie: - występy zespołów: Ale Babki, Kęszyczanki, Malwinki, Pod gruszą - gość specjalny - Kapela wileńska - stoiska rękodzieła artystycznego

Kurs tańca

Zapraszamy do Klubu Garnizonowego na Kurs tańca towarzyskiego dla młodzieży i dorosłych - zajęcia od 4 marca 2008, godz. 17⁰⁰

53 Ogólnopolski Konkurs Recytatorski

- eliminacje powiatowe dla młodzieży i dorosłych 4 marca 2008, godz. 16⁰⁰ (Biblioteka)

Lubuski Konkurs Recytatorski

- eliminacje powiatowe dla szkół podstawowych i gimnazjów gminy Międzyrzecz 31 marca 2008, godz. 10⁰⁰ (Biblioteka)

MOK

Brójeckie skrzyżowanie śmierci

Wszyscy, którzy kiedykolwiek odwiedzali moje rodzinne Brójce od strony Międzyrzecza lub Trzciela znają to skrzyżowanie. Krzyżuje się tu „trasa śmierci” - droga krajowa nr 2 z drogą powiatową nr 1354F.

To skrzyżowanie to w latach 2001-2007 miejsce śmierci około 30 osób i przyczyna kalectwa już blisko 100 osób! To straszna statystyka... Od początku swojej „kariery” radnego powiatu międzyrzeckiego postawiłem sobie za cel doprowadzenie do takiego przebudowania tego skrzyżowania, aby ta straszna statystyka nie powiększała się. Ale nie jest to zadanie proste. Decyzja w sprawie przebudowy tego skrzyżowania leży w rękach Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Zielonej Górze. Wciąż trwa korespondencja w tej sprawie, a efektów nie widać! W lutym 2007 roku Starosta międzyrzecki

po mojej interpelacji na sesji Rady Powiatu zwrócił się z wnioskiem do GDDKiA o pilną przebudowę tego skrzyżowania. 21 marca 2007 otrzymał odpowiedź, którą podpisał mgr inż. Wiesław Staruch - z-ca dyrektora Zielonogórskiego Oddziału GDDKiA, cytując:

...*„w roku bieżącym zostanie zlecone opracowanie dokumentacji technicznej na przebudowę skrzyżowania drogi krajowej nr 2 z drogą powiatową w miejscowości Brójce”*. W końcu roku usilnie dopytywałem się co z tą sprawą, ale trudno było uzyskać jakiejkolwiek informacji, toteż ponownie złożyłem interpelację i prosiłem Starostę o kolejne pismo do Oddziału GDDKiA. 21 stycznia ten sam z-ca dyrektora podpisał pismo, z którego wynika, że zostało zlecone wykonanie opracowania dokumentacji a termin realizacji w/w zadania przewidziany jest na **2009 rok!** Przypominam, że mówimy tu o

dokumentacji, a do realizacji to jeszcze daleka droga. Oczywiście nadal dopytywałem się o tę sprawę w zielonogórskim oddziale GDDKiA, dociekając co spowodowało dość odległy termin realizacji choćby tej dokumentacji. Po kolejnym telefonie do kolejnej Pani i wysłuchaniu informacji: *„Pana Naczelnika nie ma, Pan Dyrektor jest zajęty”*... otrzymałem odpowiedź, że nie ma pieniędzy na dokumentację, dlatego trzeba czekać...

Czekajmy zatem, a na razie polecam gorąco sprawdzony sposób: nie ryzykujcie skrętu w lewo na tym skrzyżowaniu!!! Jadąc z Trzciela do Brójec trzeba skręcić w prawo na Stary Dwór, obrócić samochód i wjechać do Brójec już w poprzek drogi nr 2, z kolei jadąc ze Świebodzina na Międzyrzecz przez Stary Dwór, lepiej przejechać przez całą miejscowość Brójce i też tylko przeciąć trasę nr 2. Może kiedyś znajdą się pieniądze i ktoś ważny zacznie inaczej cenić nasze zdrowie i życie...

Jarosław Szałata

Do redakcji

Stowarzyszenie PRZYTULISKO oraz wolontariusze organizują zbiórkę żywności, maskotek i zabawek dla dzieci na Święta Wielkanocne 2008 roku. Jak co roku organizujemy paczki dla dzieci ze wsi popegeerowskich z Rojewy, Kęszycy Leśnej, Jagielnika oraz Międzyrzecza. Wolontariusze będą kwestować w markecie NETTO, oraz będą wystawione kosze w sklepach. Do akcji przystąpił się ojciec miasta Międzyrzecz - burmistrz Tadeusz Dubicki, któremu z całego serca dziękujemy. Jednocześnie dziękujemy księdzu kustoszowi Tadeuszowi Kondrackiemu z Rokitna i Henrykowi Grządko,

kapelanowi z Gorzowa Wlkp, który głosi rekolekcje w Rokitnie. I rodzą się piękne myśli, jak ma być dłoń wyciągnięta do najbardziej potrzebujących ludzi tego świata.

Stowarzyszenie czeka ciężka praca przy organizowaniu i dostarczeniu wszystkim oczekującym dzieciom i ludziom starszym oraz schorowanym paczek w dniu 21 marca, aby święta były syte i radosne. Bo nie sztuką jest brać lecz sztuką jest dawać. A my chcemy dać 180 paczek. Dlatego też zwracamy się do społeczeństwa miasta i gminy Międzyrzecz o wszelką pomoc. Tacy ludzie są jeszcze w tych trudnych czasach. Dziękujemy: panom Grzegorzowi Rydzaniczowi z OPS, Stanisławowi Nowakowi - Suszarnia, Robertowi Krzychowi, Eugeniuszowi Janiszewskiemu,

Andrzejowi Chorąszkiewiczowi i pani Małgorzacie Gwałt - GUMOTEX. Ci ludzie nas nigdy nie zawiedli. Dlatego te paczki będą dostarczane dla wszystkich, którzy na nie czekają. Prezes PRZYTULISKA - Zbigniew Flak oraz wolontariusze jeżdżą po okolicznych wsiach i proszą rolników o kartofle, warzywa i rozdają je potrzebującym. I to jest piękny gest rolników i trud ich pracy. Takim przykładem jest pan Mieczysław Brodnicki, któremu również dziękujemy. Oraz dziękujemy redaktor Izabeli Stopyrze za uczulenie mieszkańców Międzyrzecza na biedę, jaka nas otacza, bo wspólnie potrafimy mobilizować się przeciwko niej. Dziękujemy

Wolontariuszka
Monika Olszewska

Do redakcji

Odpowiedź na zamieszczony w Powiatowej nr 2/107 artykuł „Sąd wydał wyrok”.

Chciałbym przypomnieć redaktor Izabeli Stopyrze oraz czytelnikom, że to ja skierowałem pozew do sądu Okręgowego w Gorzowie Wlkp. przeciwko oczernianiu, poniżaniu i szydzeniu z mojej osoby w Powiatowej nr 7/88. Wystąpiłem w słusznej ochronie swoich praw, przeciwko zakłamaniu, arogancji i znieważaniu, ale w Sądzie I instancji przegrałem. Przegrałem, bo nie miałem pieniędzy na obrońcę, bo sędzia prowadzący traktował mnie jak oskarżonego, co najważniejsze, bo zmieniono kierunek procesu. Okazało się, że to ja jestem winien, że I. Stopyra napisała ośmieszający i poniżający mnie artykuł a zamiast mojej odpowiedzi drwiącą notatkę, że kilkakrotnie co wynikało z procesu naruszyła przepisy Ustawy „Prawo prasowe”. Więc należało mnie ukarać. Takie jest prawo w Rzeczypospolitej. Posłużę się jednym przykładem. Redaktor I. Stopyra w Powiatowej nr 7/88 napisała „...skoro Pan wcześniej tak gorliwie popierał jedynie słuszną partię”. Tylko w artykule nie ma wyjaśnienia i dowodów na tą gorliwość. Więc wyjaśniam sam. Brałem ślub kościelny, chrzciliśmy córkę w kościele, córka była u I Komunii. A jedyny świadek zeznający przeciwko mnie to były sekretarz propagandy Komitetu Miejskiego PZPR który rozliczając

mnie za posłanie córki do I Komunii straszyl zwolnieniem z pracy. Pozwana I. Stopyra wychwalać tamten system słowami „za komuny była opieka socjalna i zdrowotna, dzieci jeździły na obozy i kolonie, nikt nie widział grzebiących w śmietnikach” nie wie albo nie pamięta, że młodym nauczycielom, mnie także w latach 60-tych proponowano na zasadzie „dobrowolnego przymusu” - ORMÓ, donosicielstwo (usługi SB) lub PZPR a obowiązkowo ZNP. I aby przetrwać w tym zawodzie (mowa o mężczyznach) trzeba było na coś się zdecydować. Może dla autorki artykułu tym najgorszym była PZPR, bo ja uważam inaczej. Mam tę satysfakcję, że nikogo nie skrzywdziłem, na nikogo nie donosiłem. Jedynie jest mi bardzo przykro gdy czytam takie opluwające mnie artykuły w „Powiatowej”. Chcę podkreślić, że w PZPR-e byłem krótko. Mając 31 lat zakładałem w 1980r. „Solidarność” nauczycielską w Szkole Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu a później w 1989r. reaktywowałem „Solidarność” w Lic. Ogólnokształcącym. I właśnie z tego jestem bardzo dumny. Sądzę, że ten „wściekły atak” na moją osobę to nie z powodu tak krótkiej przynależności do PZPR ale za długoletnią działalność prawnicową i za „Solidarność”.

Odnosnie mojego odwoływania się od wyroku Sądu Okręgowego w Gorzowie to chciałem wyjaśnić, że odwoływałem się tylko od zasądzonych kosztów. Jestem emerytowanym nauczycielem i nie mam pieniędzy a także zdrowia na długotrwałe procesy sądowe. Sąd Okręgowy i Sąd Apelacyjny w Szczecinie uchyliły moje odwołanie tylko ze względu na przekroczenie terminu odwołania. Sąd Apelacyjny wskazał możliwości prawnego przywrócenia terminu, o co wystąpiłem. Pragnę zaznaczyć, że Ustawa „Prawo prasowe” nie stanowi ochrony i obrony dla dziennikarzy, a określa ramy ich postępowania. Bardzo ważny jest art. 12 Ustawy mówiący o staranności i rzetelności dziennikarskiej, o zgodności z prawdą materiałów prasowych. Jak to się ma chociażby do ostatniego artykułu „Sąd wydał wyrok” - Powiatowa nr 2/107 w którym autorka przekręca cytaty oraz podaje już 3-cią wersję uzasadnienia zamieszczenia artykułu na mój temat w Powiatowej nr 7/88 (dwie różne wersje w Powiatowej a jeszcze inna w Sądzie). Mam cichą nadzieję, że słowa imię Jana Chryzostoma Paska „zawsze ten przegrzeje, kto przyczynę daje” znajdą właściwego adresata.

Jan Kostrobała

Młodzi piszą Poezja to ja

Większość z nas posiada jakieś własne hobby, zainteresowania, któremu poświęca swój czas wolny. Razem ze mną w roku studiuje wspaniała dziewczyna i moja serdeczna przyjaciółka, **Marta Wytrykowska - Pietras**, która od kilkunastu lat pisze wiersze. Jej zainteresowania literackie sięgają szkoły podstawowej, kiedy to uczestniczyła w przeróżnych konkursach recytatorskich, czy wiedzy o literaturze, odnosząc kilka sukcesów. Po raz pierwszy sięgnęła po pióro w klasie piątej. Jej wiersze opisywały rzeczywistość szkolną, rodzinną. Wielkim wsparciem była dla niej nauczycielka języka polskiego, która uwierzyła w jej talent, rozbudziła zainteresowanie poezją, pomagała doskonalić warsztat twórczy. Na „poważnie” pisanie wierszy zajęła się w szkole średniej. Prezentowała je na forum klasy, szkoły (Licem Ekonomicznego w Zielonej Górze), na spotkaniach z seniorami w „Klubie Seniora”, a także przed dziećmi i młodzieżą skupioną wokół oazy „Ruch Światło - Życie”. Otrzymała kilka cennych nagród i wyróżnień m.in. w konkursie „Młodzież przeciwko uzależnieniom” (2001 r. II miejsce, 2002 r. wyróżnienie), w Konkursie Literackim z okazji Roku Reymontowskiego „Potyczki z Mistrzem” (wyróżnienie). Za każdym razem publiczność w skupieniu wysłuchiwała jej wierszy, nagradzając kwiatami i dyplomami. Marta należy do poetyckiego klubu „Szufladera” w Zielonej Górze, zrzeszającego młodych poetów i pasjonatów liryki.

Tematyka jej wierszy jest niezwykle bogata i różnorodna. Marta w subtelny sposób pisze o trudach życia codziennego, o Bogu, miłości, przyjaźni, marzeniach, wartościach etycznych, o śmierci. Nie ma dla niej tematów tabu! Swoją twórczość skupiła w wydanym tomiku poezji pt. „*Ja chwiejna*”, który cieszył się dużym powodzeniem, szczególnie wśród studentów pedagogiki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

W ubiegłym roku Marta urodziła słiczną córeczkę Małgosię. Nowe obowiązki związane z macierzyństwem, znalazły przełożenie



również w jej twórczości poetyckiej. Kilka ostatnich wierszy poświęciła osobom jej najbliższym - mężowi Andrzejowi i córeczce. W przyszłości ma zamiar wydać specjalny tomik, który zostanie zadedykowany Małgosi.

Szczerze podziwiam Martę za jej wielki optymizm życiowy, za wspaniałe godzenie licznych obowiązków żony, matki i studentki (z wysoką średnią). Niewielu bowiem jest ludzi, którzy pomimo tylu zajęć znajdują czas na kontynuowanie swojej pasji i marzeń literackich. Jestem dumna z naszej szczerzej przyjaźni. Na zakończenie przytoczę jeden z moich ulubionych wierszy Marty pt. „*Przepraszam*”

*przepraszam
że oczy są suche
w chwili smutku
przepraszam
że serce się nie kruszy
gdy widzę
przepraszam
że mnie nie ma
gdy potrzebujesz
żyć, kiedy ty umierasz*



Dominika Szewczuk

Nie taka młodzież straszna...

Zapytałam moją młodszą koleżankę Kingę jak spędza czas wolny w naszym mieście. Co porabia młodzież w czasie pozalekcyjnym? Moim zdaniem brakuje miejsc, w których można realizować swoje zainteresowania, albo po prostu побыć razem, wspólnie coś zrobić (nie wliczam tych, w których alkohol

sprzedawany jest bez okazywania dowodu tożsamości). Oczywiście pieniądze rozwiązują problemy, gdyż łatwiej jest zorganizować zajęcia dodatkowe: lekcje języków obcych, tańce, naukę gry na instrumentach lub wyjazdy do innych miejscowości, gdzie częściej organizowane są wystawy, koncerty, itd.

Zadając pytania trafiłam do klubu młodzieżowego na Arce, który prowadzony jest przez panią Violetę Dzik. Klub zrzesza młodzież gimnazjalną i ze szkół średnich, i ma charakter profilaktyczno- wychowawczy. Młodzi ludzie mogą rozwijać zainteresowania: sportowe, plastyczne, teatralno- muzyczne. Na uwagę zasługuje fakt, iż jest to pierwsza grupa, która zaczęła zbierać w Międzyrzeczu żywność dla potrzebujących. Pani Violetta podkreśla, że praca z młodzieżą pozwala spojrzeć na drugą osobę bez powierzchownego oceniania, stwarza możliwość otwarcia na innych ludzi. Stąd też młodzi chętnie uczestniczą w akcjach, które mają na celu spędzanie czasu z pacjentami oddziałów szpitalnych, dla których rozmowa i sama obecność drugiego człowieka znaczą bardzo wiele, zmniejszając poczucie osamotnienia. Uważam, że bardzo ważne jest wpajanie młodzieży empatii. Nie trzeba też być alfą i omegą aby wiedzieć, że większość ludzi posiada potrzeby duchowe, które również trzeba zaspokajać. Nie każdy jednak



posiada umiejętność słuchania i nakierowania młodego człowieka na właściwą drogę, nawet rodzice mają z tym problem.

Wiem, że dla młodzieży, która tam spędza czas jest to bezpieczne miejsce, gdzie mogą odetchnąć, odrobić lekcję, porozmawiać z rówieśnikami, rozwijać zainteresowania. Wielu z nich zresztą pozostaje w klubie by poprzez wolontariat móc pomóc innym. Klub ten działa w strukturach Caritas, ale na marginesie nasuwa mi się refleksja, że młodzież pochodząca z mniej zamożnych rodzin bądź zaniedbana emocjonalnie nie ma

wyboru.

Wielu z moich znajomych pamięta Kotłownię jako miejsce szczególne. Bardzo wiele odbywało się tam wystaw, koncertów. Prowadzone były zajęcia z fotografii, malarstwa, rzeźby. Było to bardzo popularne miejsce, do którego młodzież dojeżdżała z okolicznych miejscowości. Smutne, że nie ma takich miejsc.



Agnieszka Flak

Gimnazjum im. Jana Pawła II w Przytocznej

EFS



Projekt finansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa.

Projekt jest w całości finansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa w ramach projektu „Nowoczesna edukacja - skuteczne wyrównywanie szans edukacyjnych w województwie lubuskim”, którego organizatorem jest Fundacja na rzecz Collegium Polonicum w Słubicach.

„Bliżej gwiazd”

- wyjazd do Planetarium im. Władysława Dziewulskiego w Toruniu

Moc energii, promienne uśmiechy, wrzawa, tak najkrócej można ująć to, co działo się o godz. 6³⁰ w dniu 8 lutego 2008r. przed Gimnazjum im. Jana Pawła II w Przytocznej. Grupa młodzieży wsiadła do autokaru, który miał ich zawieźć do grodu Mikołaja Kopernika - Torunia. Około godziny 11³⁰ stanęliśmy nad brzegiem Wisły, później spacerkiem po naprawdę pięknej starówce doszliśmy do Planetarium, gdzie wzięliśmy udział w seansie astronomicznym „Kosmiczne podróże, małe i duże - osiem planet?”.

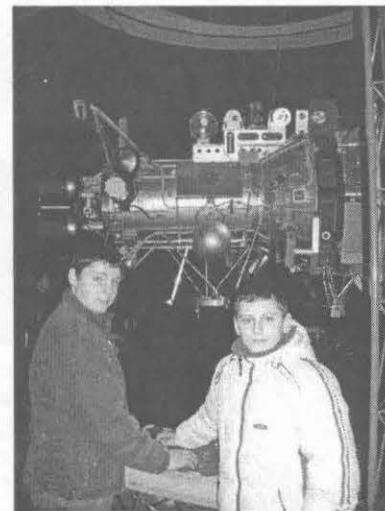
To niezwykle przeżycie, gdy siedzi się w lotniczych fotelach, a nad głową kopuła - sztuczne niebo ukazujące układ planetarny, gwiazdozbiory itp. Wszystko jest zrozumiałe, gdyż obraz wzbogaca komentarz naukowy przekazywany przez lektora prostym językiem. Dodatkową atrakcją jest wystawa o tematyce

Wyprawa po olej do głowy - młodzieżowa akademia naukowa



astronomicznej. Całkowicie zgadzam się ze stwierdzeniem, że toruńskie planetarium to okno na Wszechświat.

W oczekiwaniu na drugą część zajęć z astronomii poszliśmy całą grupą do sklepików oferujących znane na całym świecie toruńskie pierniki. Wielu z nas kupiło sobie te wyjątkowe pamiątki. Mieliśmy okazję zobaczyć dom i pomnik Mikołaja Kopernika oraz usłyszeć historię toruńskiego flisaka, którego pomnik zdoła



rynek. Druga część naszego spotkania z astronomią to zajęcia w Interaktywnej Sali Orbitarium. Z pulpitów rozmieszczonych wokół okazałego modelu sondy Cassini, wykonanego w skali 1:2 mogliśmy sterować jej urządzeniami. Korzystaliśmy także z zestawu interaktywnych urządzeń i modeli, które tłumaczyły

ciekawe zjawiska zachodzące we Wszechświecie. Każdy z uczestników sprawdził swoją wagę na Marsie, Słońcu i Księżycu, zobaczył, jak powstaje trąba powietrzna, dowiedział się, na czym polega spłaszczenie kulistego kształtu Ziemi, badał przepływ ładunków elektrycznych i obserwował mechanizm powstawania zorzy polarnej.

Na deser były pyszne naleśniki (toruńskie danie dla przyjezdnych).

W drodze powrotnej wszyscy jednogłośnie uznaliśmy, że ten dzień to jeden z najpiękniejszych. Nigdy nie sądziłam, że przedmioty ściśle mogą być tak interesujące. Polecam wszystkim tego typu wyprawy.

W imieniu uczestników pragnę gorąco podziękować naszym nauczycielom, słuchaczka wydziału „Potomkowie Jana Długosza”

Małgosia Łopatka, kl. IIa



Informacje z Pszczewa

Ferie zimowe 2008

Ferie zimowe to w pełni zasłużony czas wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie przygotował wiele atrakcji dla dzieci z naszej gminy. Wspólnie z Radami Sołectkimi i opiekunkami świetlic zorganizowane były zabawy karnawałowe w Zielomyślu, Stołuniu, Świechocinie, Silnej, Policku, Nowym Gorzycku, Stokach, Szarczu i w Pszczewie. Podczas zabaw dzieci były przepięknie przebrane,



bardzo chętnie brały udział w licznych konkursach i zabawach, za co były nagradzane. Wielką atrakcją dla najmłodszych było przedstawienie pt.: „Bocian i Zabka” w wykonaniu aktorów ze Studia Teatralnego ART-RE z Krakowa, jak również spotkanie w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej. Dzięki uprzejmości pracowników dzieci mogły pogłębić swoje wiadomości przyrodnicze, spędzić miło czas w pracowni, gdzie oglądały różne nasionka pod mikroskopami. Na zakończenie wszyscy ogrzewaliśmy się przy ognisku, smażąc kielbaski. Przez cały czas ferii czynne były świetlice wiejskie w Pszczewie, Stołuniu, Szarczu, Zielomyślu, Policku i Silnej, gdzie dzieci i młodzież mogła spędzać wolny czas na zajęciach plastycznych, grach i zabawach. Kino „Przystań” również poszerzyło swoją ofertę podczas ferii o seanse dla najmłodszych. Przeprowadzony został konkurs plastyczny dla dzieci, gdzie każdy został nagrodzony.

W sali widowiskowej GOK odbył się turniej tenisa stołowego, a zwycięzcami zostali: I miejsce - Patryk Gurzyński, II miejsce - Piotr Chmielewski, III miejsce - Albert Leja. Każdy z uczestników otrzymał nagrodę, a zwycięzcy piękne puchary.

Anna Badach

*

Dzieciom z zespołu tańca ludowego „Mali Pszczewiaczy” ostatnie dwa dni ferii minęły na wspaniałych warsztatach tanecznych z udziałem pani choreograf Anieli Anny Sidło, która przyjechała z Zielonej Góry, by wzbogacić nasz repertuar taneczny. Przez dwa dni wspólnie tańczyliśmy, ćwiczyliśmy, poznawaliśmy polskie tańce narodowe. Była to bardzo ciężka praca, ale i wspaniale spędzony czas. Uczyliśmy się nowych kroków, figur tanecznych krakowiaka i oberka. Był również czas na relaks, posiłek i zabawę. Po ośmiu godzinach tańca w ciągu dnia ciężko było się skupić, lecz każdy z uczestników wiedział jak cennie spędził ten czas, dużo się nauczył i ile to dla niego znaczyło. W drugim dniu członkowie zespołu poszerzyli swój repertuar taneczny, ale również, jak powiedział jeden z

uczestników warsztatów, cieszyli się i docenili istotę takiego wysiłku, gdzie reszta ich rówieśników prawdopodobnie spędziła ten czas przed komputerem. Przed nimi jeszcze dużo pracy, by uzyskać zamierzony efekt, ale kto nic nie robi - ten nic nie zyskuje. Cieszę się, że zauważają, co jest w stanie dać im taniec zespołowy, może nawet nie teraz, ale w przyszłości.

Kierownik zespołu
Anna Badach

*

12 lutego odbyło się spotkanie **Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa**. Podczas zebrania dr Tomasz Schubert wygłosił referat pt. „Osobliwości przyrody Pszczewskiego Parku Krajobrazowego”. Bogato ilustrowany slajdami i poparty liczbami wykład wzbogacił wiedzę uczestników na temat otaczającej nas przyrody. Rozpatrzona została także propozycja wyjazdu do Teatru Wielkiego w Poznaniu 5 marca 2008 na balet „Sen nocy letniej” Feliksa Mendelssohna - Bartholdy’.

Wieści z Bobowicka

Studniówkowe szaleństwo...



Eliminacje Gminne

4 marca w Gminnym Ośrodku Kultury odbędą się eliminacje gminne do Lubuskiego Konkursu Recytatorskiego. Serdecznie zapraszamy do udziału.

Konkurs wielkanocny na „Najpiękniejszą pisanekę wielkanocną”

Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie ogłasza konkurs na najładniejsze pisanki, stroiki i palmy wielkanocne. Do udziału zapraszamy wszystkich chętnych w trzech kategoriach wiekowych: do lat 10, od 10 do 18 i w kategorii dorosłych. Technika jest dowolna, wszystkie prace wezmą udział w wystawie, a najładniejsze zostaną nagrodzone. Podpisane prace prosimy składać w GOK w Pszczewie, ul. Poznańska 27 w terminie do 15 marca 2008. Rozstrzygnięcie konkursu i otwarcie wystawy 17 marca 2008 o godz. 14⁰⁰ w sali GOK. Więcej informacji pod nr tel. 095 7492322.

GOK

„Już za rok matura” - ktoś z nas nie zna słów tej piosenki? 18 stycznia 2008 roku w Klubie Garnizonowym w Międzyrzeczu bawili się przy nich uczniowie ZSR w Bobowicku. Ten pierwszy w ich życiu „prawdziwy bal” rozpoczął się o godz. 18.00 dźwiękami poloneza, którego zatańczyli wszyscy uczniowie z dyrektorem szkoły. Tradycyjnie, studniówka rozpoczęła się przemówieniem tegorocznych maturzystów - **Sławomira Niedzieli** i **Eweliny Rejman**. Następnie przedstawiciele klas czwartych podziękowali wychowawcom za spędzone wspólnie lata, które nie zawsze były łatwe. Chwila wzruszenia szybko minęła, a na parkiecie pojawiły się pierwsze pływające pary. Do tańca przygrywała muzyka w wykonaniu zespołu „Sami Swoi”, który zaprezentował utwory m.in. takich wykonawców, jak: Boba Marley’a czy też Czerwonych Gitar. Około godziny 23.00 wszyscy bawiący się skonsumowali przepyszny tort, upieczony specjalnie dla nich przez „Duet”C, który zajął się całym cateringiem wieczoru. Impreza trwała do białego rana.

Szampańska zabawa możliwa była dzięki sponsorom. Serdecznie dziękujemy Państwu Hukiewiczom z Rusinowa, Firmie Transportowej „Jerzy Gądek” z Międzyrzecza oraz Firmie Transportowej „Import-Eksport” Wiesław Łotecki z Rogozińca.

Życzę moim maturzystom, aby nie musieli zastosować się do dalszych słów utworu Czerwonych Gitar, czyli jednym słowem - **POWODZENIA NA MATURZE!!!**

Sylwia Bielawska

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Trzcielu

Bal studniówkowy 2008 w naszej szkole rozpoczął się tradycyjnie pięknym polonezem. Układ tańca przygotował Rafał

Grabowski - wychowawca IVa i gospodarz tegorocznej uroczystości. Bal zainaugurowany przez dyrektora Sławomira Skorupę odbył się w sali ośrodka ZDZ. Grono pedagogiczne i uczniowie w eleganckich strojach dopełniali wizerunku imprezy. Wszyscy świetnie się bawili nawet wtedy, kiedy wichura przechodząca nad Trzcielem spowodowała wyłączenie prądu. Kłopot (szczególnie duży w przypadku orkiestry) szybko został zażegnany - pożyczono



agregat od OSP w Trzcielu i zabawa toczyła się dalej. Naszym drogim maturzystom życzymy równie miłej atmosfery podczas egzaminu maturalnego!

W dniach 31.01 i 01.02 odbył się Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora CKZ w Trzcielu. W rozgrywkach brało udział ponad 20 uczestników. Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy, a wszyscy uczestnicy słodczyce jako nagrody pocieszenia. Atmosfera na turnieju była wspaniała - wszyscy grali z wielką pasją i radością.

M. Karcz

Pszczewska wędkarka

Okolice Pszczewa słyną nie tylko ze wspaniałych lasów, ale przede wszystkim z dużej ilości jezior, należących do najwyższej klasy czystości. Bogate w ryby akweny wodne sprawiają, że amatorów wędkowania z roku na rok przybywa. Do pszczewskiego koła PZW należy ponad 200 wędkarzy. Jednym z nich jest **Krystyna Ceglarz**, wielka pasjonatka tego sportu, laureatka wielu zawodów i konkursów w wędkowaniu.

Wędkarstwem zainteresował ją ojciec, **Zenon Jura**, któremu jako dziecko często towarzyszyła podczas łowienia ryb. Sprawiało jej przyjemność długie przesiadywanie nad wodą, przygotowywanie prowizorycznego sprzętu (leszczynowego kijka, z żyłką i haczykiem), zakładanie robaków, dżdżownic. Cieszyła się z każdej złowionej ryby. Gdy dorosła - pozostała wierna swojemu hobby. Krystyna posiada wysokiej jakości sprzęt wędkarski. Zgłębiła już chyba wszystkie tajniki sztuki efektywnego połowu ryb. Członkowie jej rodziny - mąż Eugeniusz i syn Łukasz, choć sami nie wędkują, cieszą się z każdego jej sukcesu na zawodach. Zdobyte puchary i dyplomy, których jest całkiem sporo, zajmują zaszczytne miejsce w mieszkaniu. Ulubionym łowiskiem jest dla niej j. Kochle. Nad wodą spędza każdą wolną chwilę. Lubi dyskutować z innymi pasjonatami tego sportu na temat sposobów łowienia ryb, wymieniać się własnymi doświadczeniami i uwagami, nowinkami technicznymi. Krysia zawsze uczestniczy w akcjach porządkowania linii brzegowej organizowanych przez PZW.

Wędkowanie, to zdaniem Krystyny Ceglarz, piękny,



relaksujący sport, dający wytchnienie po stresującym dniu pracy. Taki kilkugodzinny kontakt z naturą dostarcza niezapomnianych wrażeń i wzmacnia wewnętrznie. Pozwala dostrzec bogactwo i piękno otaczającej nas przyrody, rozwinąć własne zainteresowania.

Gertruda Szewczuk

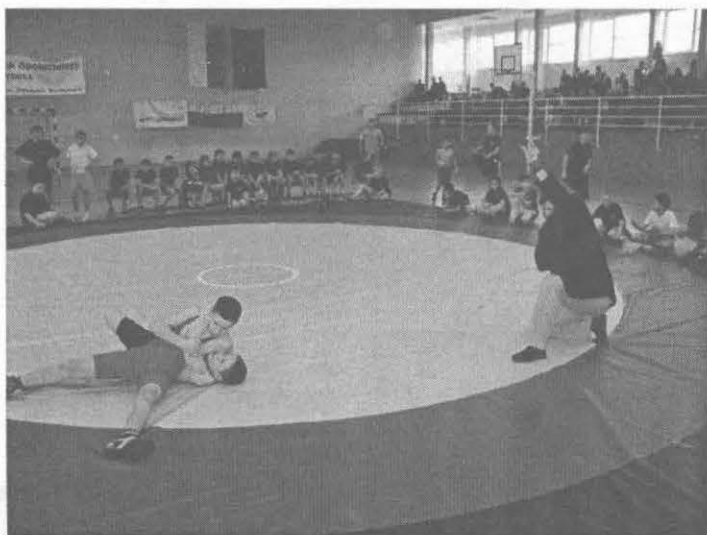
Zapaśnicy znowu w akcji

Trzcielskie OrleTA wciąż walczą, zwyciężają, przynosząc chlubę swojemu klubowi i motywują trenera Mieczysława Kurysia do dalszej wyteżonej pracy szkoleniowej. 23 stycznia w brójeckiej hali sportowej odbyły się drużynowe zawody zapaśnicze „OrleTA” Trzciel - „Pniewiak” Pniewy. Zwyciężyła trzcielska ekipa, a punkty dla niej zdobyli: **Marek Figiel, Łukasz Szymt, Jerzy Szulc, Dawid Ciećwiera, Paweł Kaliński, Piotr Kaliński, Kewin Radoński, Patryk Szmądrowski, Tomasz Kostrzewa**. Prezes „OrleTA” - **Jarosław Kaczmarek** wręczył klubom puchary i złożył gratulacje szkoleniowcom: **Mieczysławowi Kurysowi i Jackowi Skrzypczakowi** - trenerowi „Pniewiaka”. Za szczególne osiągnięcia sportowe w 2007 roku nagrodę specjalną - wysokiej klasy rower - otrzymał wicemistrz Polski kadetów **Jerzy Szulc**. Została ona ufundowana



i wręczona przez właściciela firmy „Stal-Tech”, **Jana Sawickiego** (na zdjęciu). Nieco później, bo w dniach 25-26.01.2008 w Stargardzie Szczecińskim dwie trzcielanki rozgromiły swoje matowe rywalki. **Monika Michalik** i jej młodsza siostra **Marzena** zwyciężyły w swoich kategoriach wagowych podczas Pucharu Polski Seniorek. Zdominowały imprezę pokonując najważniejsze krajowe zapaśniczki. Monika Michalik solidnie trenuje i przygotowuje się do olimpiady w Pekinie. Ważnym elementem tych przygotowań był udział Moniki w zgrupowaniu sportowym w Kolorado Springs. Trenowała tam z zawodniczkami amerykańskimi. Na zakończenie zgrupowania wystartowała w Międzynarodowym Turnieju Zapaśniczym w Chicago i chociaż Amerykanki wygrały 2:3, to Monika wszystkie swoje walki zakończyła zwycięstwem. To już jest niezwykle sukces Moniki Michalik, klubu „OrleTA” i trenera Mieczysława Kurysia.

Jadwiga Szylar



BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA ogłasza II PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ:

- 1) Strugarki porzecznej PAB-633P (Rok produkcji 1972)
cena wywoławcza.....1.500,00 zł
Wysokość wadium:.....150,00 zł
- 2) Strugarki do drewna HTE-5 (Rok produkcji 1970)
cena wywoławcza.....1.400,00 zł
Wysokość wadium:140,00 zł
- 3) Przecinarki do metalu BTC-50 (Rok produkcji 1974)
cena wywoławcza.....2.700,00 zł
Wysokość wadium:270,00 zł
- 4) Tokarni pociągowej TKE-35 (Rok produkcji 1962)
cena wywoławcza.....1.100,00 zł
Wysokość wadium:110,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **28 marca 2008 r. o godz. 10,00** w Urzędzie Miejskim w Międzyrzeczu ul. Rynek 1 (budynek Ratusza, I piętro, pokój nr 202).

Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na konto Urzędu nr 57 2030 0045 1110 0000 0129 8200 w Banku BGŻ S.A. Oddział Międzyrzecz **do dnia 25 marca 2008 r.** - LICZY SIĘ DATA WPŁYWU

Ratownicy uczą ratować

4 lutego 2008 r. w Kleszczewie odbył się pokaz udzielania pierwszej pomocy osobom poszkodowanym w wyniku zdarzeń losowych. Pokaz zorganizował, przy pomocy mieszkańca Kleszczewa **Michała Owsiaka**, radny Rady Gminy Błędzew **Krzysztof Gościński**. Pokaz został przeprowadzony przez Grupę Ratowników Medycznych z Międzyrzecza pod kierownictwem **Mirosława Janda**. W skład grupy wchodził ratownicy:



NA RACHUNEK BANKOWY (dowody i daty wpłaty sprawdzane będą przez rozpoczęciem przetargu).

Wpłacone wadium będzie przekazane na wskazany przez Wpłacającego rachunek bankowy, nie później niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia przetargu lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.

Aby uczestniczyć w przetargu na daną maszynę należy uiścić określoną kwotę wadium.

Wadium wniesione w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny sprzedaży.

Termin uiszczenia ceny pomniejszonej o wpłacone wadium upływa w dniu zawarcia umowy. Niedotrzymanie tego terminu powoduje przepadek wadium a przetarg czyni niebyłym.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Mieniem i Rolnictwa, tel. (095) 742 6947 lub (095) 742 6961.

Osoby prawne proszone są o przedłożenie na przetargu aktualnych dokumentów określających ich status prawny oraz rękojmię do działania przedstawicielom ich firm (do przetargu przyjęte będą uwierzytelnione kserokopie).

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Małgorzata Owsiak, Natalia Pucek, Rafał Karatysz, Grzegorz Woźniak, Emil Waltrowski.

Tematem spotkania było bezpieczeństwo dzieci w czasie ferii. Ratownicy demonstrowali jak należy postępować przy omdleniach, złamaniach kończyn, oparzeniach i braku czynności życiowych. Frekwencja na spotkaniu przerosła najsmielsze oczekiwania organizatorów. Na spotkanie przybyły osoby starsze i te bardzo młode. Chętnie uczestniczyli w wykonywanych ćwiczeniach i pod okiem pana Mirka i ratowników mogli ćwiczyć i uzyskać fachową ocenę swoich umiejętności. Najwięcej trudności sprawiał uczestnikom prawidłowy masaż serca. Ale po kilku próbach i ta umiejętność została opanowana przez większość ćwiczących. Po zakończeniu ćwiczeń ratownicy zaprezentowali sprzęt medyczny wykorzystywany podczas ćwiczeń i akcji ratowniczych. Najmłodszym najbardziej podobała się karetka, która służy ratownikom do zabezpieczania medycznego różnych imprez masowych na terenie naszego powiatu.

Miła atmosfera, zainteresowanie uczestników, zadowolenie organizatorów i ratowników doprowadziły do nawiązania współpracy między Krzysztofem Gościńskim i Grupą Ratownictwa Medycznego. Zaplanowano kolejne pokazy i szkolenia. W ocenie Mirosława Janda najmiłym pokłosiem tego spotkania jest fakt, że kilku młodych mieszkańców Kleszczewa wyraziło chęć uczestniczenia w szkoleniach ratowników przedmedycznych.

Michał Owsiak

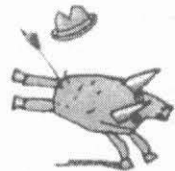
HOROSKOP ATYDE NA MARZEC

Baran (21.03.-19.04.) Nie masz ochoty na nic? No to nie zmuszaj się do działania, bo efekty i tak będą mizerne. Odpocznij przez kilkanaście dni, w pracy udawaj, że coś tam robisz, szczególnie, gdy szef patrzy. Wykorzystaj czas na porządku. I to we wszystkich możliwych miejscach. Warto też „posprzątać” wśród otaczających Cię ludzi. Wyjaśnij nieporozumienia, zakończ znajomości, które od dawna Ci doskwierają. Zdrowie może spłatać przykrą niespodziankę.



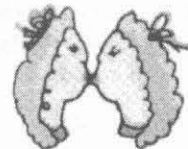
Ukochana osoba ma do Ciebie pretensje. Usłyszysz o nich i to głośno.

Byk (20.04. - 20.05.) Dobry miesiąc na rozpoczęcie nowej pracy, także dodatkowej, przeprowadzkę lub kupno samochodu. W tym ostatnim przypadku warto zasięgnąć rady fachowca i, to ważne, sprawdzić legalność transakcji. W sprawach finansowych doradcy będą zbyteczni. Sam okażesz się zdolnym ekonomistą. W pracy ktoś z chęcią przywłaszczy sobie Twoje pomysły. Gry liczbowe zostaw innym, choć jeden kuponik warto wysłać, tak na wszelki wypadek. W



uczuciach Wenus radzi cierpliwość. Zatem trójkąty są zdecydowanie niewskazane.

Bliznięta (21.05.-21.06) Wiosna dopiero na horyzoncie, choć niekoniecznie za oknem, ale w Twoim sercu zagościła już na dobre. Sprawy uczuć zdominują najbliższe tygodnie. Czeką Cię huśtawki nastrojów, od euforii do zazdrości. To trochę utrudni osiągnięcia zawodowe, ale nie rezygnuj z walki o wymarzone stanowisko. To może być ostatnia okazja. Nie angażuj się w finansowe przedsięwzięcia. O ile możesz, większe zakupy zostaw na przyszły miesiąc. I jeszcze jedno - Saturn pod wpływem Wenus, to często zapowiedź nowego życia.



Rak (22.06.-22.07.) Jeśli jesteś, lub czujesz się artystą, Księżyc gwarantuje Ci sukcesy zawodowe. Czekają na Ciebie uznanie i hołdy, choć, jak to bywa z artystami, powodzenie finansowe wciąż przed Tobą. Pozostałym Rakom planety radzą przeczekać kilka dni w bezpiecznym miejscu, nie wychylać się w pracy z nowymi pomysłami, a wydatki ograniczyć do niezbędnych zakupów.

Posiadacze samochodów powinni odkryć uroki pieszych wędrówek. Wychodzi taniej i zdrowiej. W miłości złudny blask Księżyca niejednego zaprowadzi na manowce.

Lew (23.07.-22.08.) Nie ufaj bezkrytycznie nowo poznanym ludziom, choćby wydawali Ci się idealnymi przyjaciółmi. Z rezerwą przyjmuj cudze idee, bo mogą się okazać dla Ciebie bardzo szkodliwe. W pracy zamiast czekać na pomocną dłoń, działaj sam. Poradzisz sobie bez trudu i nie trzeba będzie dzielić się premią. Ostrożnie z udzielaniem pożyczek, chyba że od razu potraktujesz je jako darowizny. Zdrowie w porządku. W sprawach serca 8 marca to szczególnie dzień. Lwice czekają na kwiatek, a Lwy na coś więcej niż dziękuję.



Panna (23.08.-22.09.) Rodzinka, także ta mieszkająca daleko, da znać o sobie. Nawet jeśli unikniesz najazdu krewnych, to i tak ich problemy zajmą Ci wiele czasu. A i do portfela trzeba będzie sięgnąć. Na szczęście będzie on wystarczająco pełny. Finanse coraz lepsze, bo napłyną zyski z poczynionych dawno inwestycji. Także z tych, które uznałeś za porażkę. A i totalizator uśmiechnie się do niektórych Panien. Ot, może to być prezent z okazji Dnia Kobiet. W miłości Wenus podaruje bilet dla dwojga do miejsc,



których jeszcze nie odkryliście.

Waga (23.09. - 22.10.) Lubisz sobie poplotkować? I bardzo dobrze!

Jowisz pomoże Ci wykorzystać zdobyte w ten sposób informacje. Radzi on jednak, byś więcej milczał niż mówił. Inaczej sam staniesz się obiektem zainteresowania ciekawskich. W pracy przydadzą się nieformalne układy. Skorzystaj z nich tak, byś bez odrazy spoglądał na siebie w lustrze. Od Twojej determinacji i umiejętności chwywania okazji zależeć będzie dalsza kariera. Zdrowie niezłe, choć finanse nadal kuleją. W uczuciach słowa nie zastąpią czynów.



Skorpion (23.10.- 21.11.) Plany zawodowe, a może przerost ambicji nijak się mają do kondycji fizycznej. Zajmij się więc cennym zdrowiem! Jak cennym, przekonasz się płacąc rachunek w aptece. W pracy rób swoje i nie podlizuj się szefowi. Najlepiej przeczekać kilka dni zachowując się, jakby Cię nie było. Niezłe wróżby finansowe. Sprzyjać Ci będą gry i konkursy. Warto też okazać zainteresowanie osobą zamożnego



krewnego, oczywiście bezinteresownie. W uczuciach wpływ Merkurego zwiększy dziesięciokrotnie wymagania, a zdrówko marne...

Strzelec (22.11. - 21.12.) Nie daj się namówić w pracy do realizacji cudzych pomysłów. Zyski, o ile będą, ominą Cię, ale za to porażki staną się Twoją wyłączną zasługą. Dobry miesiąc, by załatwić wszelkie urzędowe sprawy. Także do PIT-a czas zasiać, o ile tego nie zrobiłeś. Kierowcom planety proponuję przypomnieć sobie to i owo z zasad kodeksu drogowego, zanim przypomną im to odpowiedni funkcjonariusze. W miłości zanosz się na areszt. Ktoś Cię pojmie i uwięzi, a Ty wcale nie będziesz chciał uciekać.



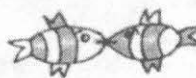
Koziorożec (22.12.-19.01.) Saturn podpowie sposób, by nareszcie wygrzebać się z finansowego dołka. Przede wszystkim musisz mieć kogoś, dla kogo będziesz te wymarzone pieniądze zarabiał, wygrywał, znajdował na ulicy, dziedziczył, czy jak tam wolisz. W chwilach zwątpienia ta osoba będzie Cię wspierała nie tylko radą, ale i realną pomocą. Możliwe, że stanie się Twoim współnikiem w działalności na własny rachunek. Zatem jeśli nie ma obok Ciebie tego kogoś, znajdź go czym prędzej. Planety zapewniają, że nie musisz daleko szukać.



Wodnik (20.01.- 18.02.) Z dystansem podchodź do otaczających Cię ludzi. Ktoś z nich zawiedzie Twoje zaufanie. Nie tylko poniesiesz stratę finansową, ale plotkarska sytuacja może źle wpłynąć na karierę zawodową. I nie tłumacz sobie, że ktoś skrzywdził Cię niechcący, czy z głupoty. Zanim zdecydujesz się na większy zakup, sprawdź ceny w innym miejscu, a nawet miejscowości. Możesz sporo zaoszczędzić. Zdrowie bez zmian. Może warto zmienić lekarza? W miłości Wenus proponuje szeroko otworzyć oczy. Możesz jeszcze się mocno zdziwić.



Ryby (19.02.- 20.03.) Sprawy zawodowe wreszcie potoczą się z górki. Zanim odczujesz to w portfelu, musisz cierpliwie przeczekać rewolucyjne pomysły szefa. Nie próbuj się im przeciwstawiać. Możliwe, że trzeba będzie zapomnieć o ambicjach i podporządkować się osobie, której profesjonalizm jest daleki od ideału. Na szczęście to nie potrwa długo. Spora szansa na zainwestowanie gotówki, także tej pożyczonej w banku. Ukochana osoba trochę martwi się Twoim zdrowiem. A może marzy, by Cię trochę porozpieszczać?



DOGRYWKA I RZUTY KARNE



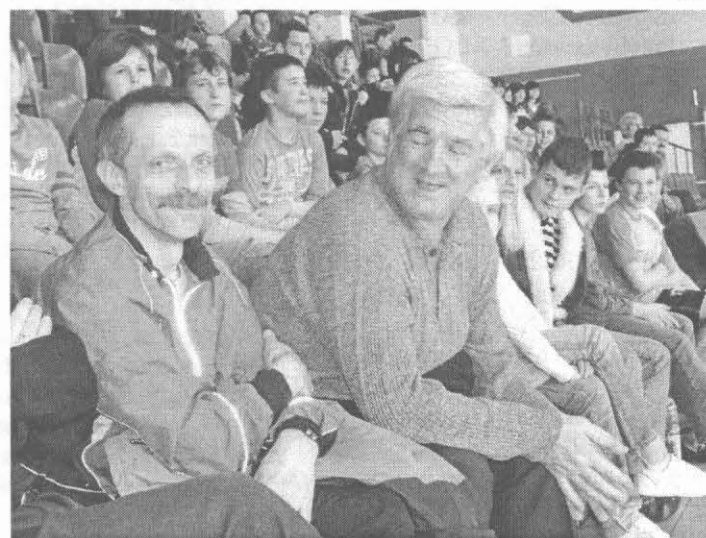
Wielkie emocje towarzyszyły uczestnikom tegorocznego turnieju „5 - tek piłkarskich”, jaki 9 -10 lutego rozegrany został w hali sportowej MOSiW. Do udziału w V edycji turnieju im. Mieczysława Mikuły, w którym mogła startować młodzież urodzona w latach 1994 - 1997 zgłosiło się trzynaście drużyn z Międzyrzecza, Pszczewa, Skwierzyny i Templewa. Drużyny podzielone na dwie grupy A i B musiały rozegrać w systemie „każdy z każdym” w sumie trzydzieści sześć meczów, by wywalczyć miejsca w pojedynkach półfinałowych.



W pierwszym meczu o awans do finału turnieju pomiędzy zwycięzcą Grupy A - drużyną **FC Pumy**, a **Szybcy i Wściekli** drugim zespołem Grupy B dopiero wykonywane po dogrywce rzuty karne zadecydowały na korzyść tego drugiego zespołu. W drugim meczu półfinałowym, w którym spotkały się **Makosz Bud** - zwycięzca Grupy B i **GKP Pszczew** - drugie miejsce w Grupie A, celne trafienia **Mateusza Kaczorka** i **Mateusza Waltrowskiego** sprawiły, że do

finału awansował **Makosz Bud**. W małym finale, czyli w meczu o trzecie miejsce w turnieju po wyrównanej grze młodzi adepci futbolu z **GKP Pszczew**, dzięki bramce zdobytej przez **Piotra Żuberka** wygrali 1:0 z drużyną **FC Pumy**. Lecz największe emocje licznie zebranej widowni przysporzył pojedynek finałowy decydujący o końcowym triumfie w tegorocznej imprezie pomiędzy drużynami **Makosz Bud**, a **Szybcy i Wściekli**. W regulaminowym czasie bramki zdobyte przez **Mateusza Kaczorka** z **Makosz Bud** - u i **Kamila Przybysza** z zespołu **Szybcy i Wściekli** sprawiły, że na tablicy widniał wynik remisowy. Potrzebna więc była dogrywka, lecz także i ona nie przyniosła rozstrzygnięcia. Przystąpiono wówczas do wykonywania rzutów karnych, przed którymi na pewno nikt z uczestników meczu finałowego nie przypuszczał, że dopiero trzeci seria wyłoni zwycięzcę V Turnieju 5 - tek piłkarskich im. Mieczysława Mikuły.

Ostatecznie po ostatnim gwizdku pary sędziowskiej **Zbigniew Muchajer** - **Ireneusz Waligóra** w geście zwycięstwa w górę powędrowały ręce zawodników **Makosz Bud** - u, którzy grając



czwarty rok z rzędu pod opieką **Jana Charzyńskiego** po raz pierwszy triumfowali w turnieju.

Zwycięzcy zawodów wystąpili w składzie: **Mateusz Kaczorek**, **Ryszard Makowski**, **Adrian Sławiński**, **Jakub Turecki** i **Mateusz Waltrowski**.

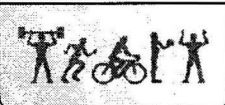
Po zakończeniu dwudniowych zmagania młodych sportowców najlepsze zespoły otrzymały okazałe puchary ufundowane przez **Andrzeja Mikułę** - syna patrona turnieju, a członkom i opiekunom nagrodzonych zespołów wręczono pamiątkowe statuetki i medale.

Ponadto z rąk organizatorów turnieju wyróżnienia otrzymali:

- **Karolina Sroga WDK Dwójka** - zdobywczyni 3 bramek w turnieju, **Patrycja Pasewicz Biała Gwiazda** i **Małgorzata Winiarczyk Dowbor**
- **Mateusz Kaczorek Makosz Bud** - zdobywca 12 bramek, król strzelców turnieju
- **Paweł Grządko Czarna Perła**, drugi na liście strzelców
- **Tomasz Rejba Szybcy i Wściekli** - najlepszy bramkarz
- **Miłosz Tataj SKS Skwierzyna** - najlepszy piłkarz
- **Artur Błaszczak Biała Gwiazda** - najzdolniejszy piłkarz
- **Dawid Cierach WDK Dwójka** - strzelec najszybszej bramki w meczu, 6 sekunda !!!
- **Filip Oniszczyk FC Pumy** - najmłodszy uczestnik turnieju

Puchar Fair Play ufundowany przez **KP Policji** w Międzyrzeczu przypadł: reprezentantom **Szkoły Podstawowej nr 4**. Wszystkim drużynom wręczono także okolicznościowe dyplomy i wydawnictwo o sześćdziesięcioletniej historii piłkarskiego klubu **MKS Orzeł Międzyrzecz**.

PIŁKA HALOWA - terminarz na marzec...



* 02.03.2008 - niedziela

10.00 - CZARNUCHY - REMPOL
 10.40 - SAMOCZYNNI - ZAŁOGA „G”
 11.20 - ŁÓDŹ PODWODNA - URZĄD MIEJSKI
 12.00 - JANAX - L'EMPIRE CALVI
 12.40 - MOW - FOTO JOKER
 13.20 - MOTEL TRZCIEL - PRAEFA
 14.00 - SPEED GUM - PROMENS
 14.40 - VALENTIN - AUTO KOMIS SPECIAL
 14.50 - PROMENS - MOTEL TRZCIEL

* 09.03.2008 - niedziela

9.30 - SAMOCZYNNI - L'EMPIRE CALVI
 10.10 - URZĄD MIEJSKI - CZARNUCHY
 10.50 - GALAXIA - VALENTIN
 11.30 - AUTO KOMIS SPECIAL - JANAX
 12.10 - FC TOPAZ - REMPOL
 12.50 - FOTO JOKER - ZAŁOGA „G”
 13.30 - PRAEFA - MOW
 14.10 - ŁÓDŹ PODWODNA - SPEED GUM

TYTUŁ DLA OLIMPIJKI

IX Plebiscyt na Najlepszego Sportowca Powiatu Międzyrzecz - organizowany jest przez miesięcznik „POWIATOWA” pod Honorowym Patronatem Starosty Grzegorza Gabryelskiego. Czwarty rok z rzędu sponsorowany przez Spółdzielczą Grupę Bankową - Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Międzyrzeczu - prezes Zbigniew Górny. Dzięki przychylności burmistrza Arkadiusza Piotrowskiego, gospodarzem finału plebiscytu był Urząd Gminy w Skwierzynie. Na Plebiscyt wpłynęło 215 (dwieście piętnaście) kuponów.

W Skwierzynie w sobotę 23 lutego poznaliśmy laureatów kolejnego dziewiątego już plebiscytu na najlepszego, a wielu sympatyków sportu uważa, że najpopularniejszego sportowca Powiatu Międzyrzecz. Miło nam zakomunikować, że głosami czytelników „Powiatowej” po raz ósmy z rzędu tytuł przypadł przedstawicielowi płci pięknej. Sportowcem Roku 2007 została bowiem medalistka Mistrzostw Świata w zapasach, pierwsza w historii naszego powiatu zawodniczka - olimpijka **Monika Michalik** z Trzciela. Z uwagi na usprawiedliwioną nieobecność w imprezie finałowej, centralne przygotowania kadry narodowej do igrzysk w Pekinie jej trofeum odebrał prezes klubu „Orlęta” Trzciel Jarosław Kaczmarek.

Marząca również o starcie w stolicy Chin, zdobywczyni brązowego medalu, na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w biegu sztafetowym 4x100 m **Agnieszka Kasica**, odebrała nagrody za drugie miejsce w plebiscycie. Dwukrotna triumfatorka plebiscytu w latach 2005 - 2006 na najlepszego sportowca w powiecie płotkarka **Monika Grabarek**, również objęta centralnym szkoleniem, tym razem musiała zadowolić się miejscem trzecim. Na miejscu czwartym niespodzianka! - uplasowała się na nim najmłodsza, zarazem debiutująca w gronie laureatów **Emilia Wojtaś**, trenująca pod okiem Leszka Hołowni rzut dyskiem i pchnięcie kulą. **Krzysztof Kochan**, wielokrotny zdobywca Grand Prix woj. lubuskiego w biegach ulicznych i długodystansowych, którego żartobliwie możemy nazwać „weteranem” plebiscytu, bowiem dziewiąty! raz trafił do grona laureatów zajął jak przed rokiem miejsce piąte. Taka sama sytuacja przydarzyła się szóstemu z nagrodzonych **Mateuszowi Magdoniowi**, zdobywcy medalu na Mistrzostwach Polski w brydżu sportowym.

Tytuł Trenera '2007 trafił do rąk **Mieczysława Kurysia**, szkoleniowca prężnie działającej w Gminie Trzciel i odnoszącej coraz większe sukcesy sportowe sekcji zapasów. Ponadto organizatorzy plebiscytu oraz Przewodnicząca Rady Powiatu **Zofia Plewa** indywidualnie wyróżnili **Leszka Hołownię** za całokształt jego działalności w sporcie. W sali sportowej w



UWAGA! - 9 marca tuż po zakończeniu ostatniego meczu, nastąpi podsumowanie rozgrywek oraz wręczenie pucharów i wyróżnień.

Aktualny terminarz rozgrywek, wyniki meczów oraz pozostałe wiadomości dotyczące sezonu 2007/2008 na bieżąco zamieszczane są na tablicy ogłoszeń w hali MOSiW - u.

~Zapraszamy na stronę: www.miedzyrzecz.pl
 (Informacje z MOSiW) ~

Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

Skwierzynie zostały też nagrodzone młode talenty sportowe, które mamy głęboką nadzieję, już w najbliższym czasie obok ich starszych kolegów będą promować nasz region na arenach sportowych kraju i poza jego granicami.

Wyróżnienia '2007 otrzymali:

- bardzo zdolna adeptka tenisa stołowego **Karolina Białowska** z Międzyrzecza, reprezentant gospodarzy imprezy, marzący o karierze podobnej do Roberta Kubicy, - skwierzyński kartingowiec **Mateusz Burzyński** oraz nadzieja lubuskich zapasów zawodnik „Orlą” Trzciel **Mateusz Ułasewicz**. Gratulujemy wszystkim laureatom obiecując przy okazji, baczną obserwację ich dalszej kariery i trzymanie kciuków za kolejne sukcesy sportowe.

Klasyfikacja końcowa IX Plebiscytu Sportowiec '2007:

- 1 m. **Monika MICHALIK** - zapasy - 711 pkt. - 155 - 80
- 2 m. **Agnieszka KASICA** - lekkoatletyka - 543 pkt. - 152 - 2 - (zwycięstwo 2003)
- 3 m. **Monika GRABAREK** - lekkoatletyka - 491 pkt. - 126 - 22 (zwycięstwo 2005 - 6)
- 4 m. **Emilia WOJTAŚ** - lekkoatletyka - 481 pkt. - 129 - 30 - (debiut w gronie laureatów)
- 5 m. **Krzysztof KOCHAN** - lekkoatletyka - 426 pkt. - 105 - 34 - (w gronie laureatów 9x)
- 6 m. **Mateusz MAGDOŃ** - brydż sportowy - 343 pkt. - 109 - 14

* poszczególne cyfry oznaczają kolejno: ilość zdobytych punktów - liczbę kuponów, na których umieszczono kandydaturę oraz liczbę typowania sportowca na 1 miejscu.

- 7 m. **Wojciech WESOŁOWSKI** - siatkówka - 308 pkt. - 98 - 16
- 8 m. **Beata GORZELAŃCZYK** - lekkoatletyka - 253 pkt. - 97 - 3
- 9 m. **Mirosław FRĄCKOWIAK** - kolarstwo - 245 pkt. - 77 - 1
- 10 m. **Zbigniew KOLIS** - biegi na orientację - 184 pkt. - 63 - 2
- 11 m. **Łukasz SZYSZKA** - tenis stołowy - 131 pkt. - 46 - 4
- 12 m. **Grzegorz PAJĄK** - siatkówka - 117 pkt. - 41 - 4
- 13 m. **Kacper WILCZAK** - brydż sportowy - 109 pkt. - 40 - 1
- 14 m. **Jacek JACKOWIAK** - biegi na orientację - 94 pkt. - 37 - 0
- 15 m. **Ilia SZPUNTO** - brydż sportowy - 79 pkt. - 30 - 2

Pechowy złodziej

O tym, że głupi ma zawsze szczęście mówi już stare ludowe przysłowie, ale czasami głupota może uratować przed znacznie bardziej dotkliwymi konsekwencjami, kiedy jest tak oczywista, że aż obezwładniająca. Przekonał się o tym pewien pospolity, drobny złodziejasek, a o tej prawdziwej historii opowiedział mi znajomy mojego męża, pan Zdzisław.

Znajomy ten miał warsztat samochodowy na obrzeżach miasta. Zajmował się kompleksowymi naprawami samochodów, wymianą płynów i ogumienia. Był solidny i tani, a jak to w małych miasteczkach bywa, korzystali z jego usług burmistrz, urzędnicy, lekarze, prawnicy, zwykli robotnicy, nauczyciele, handlowcy i lokalni policjanci. Cały małomiasteczkowy przekrój zawodowy.

Traf chciał, że tego wieczoru do warsztatu przyjechali policjanci z pionu dochodzeniowego. Byli po służbie, ubrani w cywilne ciuchy, normalni klienci. Szef warsztatu wymieniał im olej w silniku, a

pracownik sprawdzał ogumienie w służbowym Vento. Panowie gwarzyli w przyjaznej atmosferze, gdy nagle do już zamkniętego, bo po fajrancie warsztatu, zaczął się ktoś dobijać. Właściciel otworzył drzwi, a do środka wpadł mocno zaaferowany i zdyszany osobnik. Sadząc z woni, jaka go otaczała miał też nieźle w czubie. Wpadł i nerwowo rozejrzał się po zebranych. Po chwili, już nieco uspokojony zagaił - *Szefuniu, pan tu jest szefem?* - *Ja, bo co?* - odezwał się zdezorientowany pan Zdzisław. - *Szefie, czy ja tu mogę trochę poczekać? Bo wie pan, szefie, ja to trochę jestem na gazie. Brykę, tu za krzakami zostawiłem, bo tam dalej policmajstry stoją na zwiadzie i mnie zaraz by zgarnęli. Prawko, to już mi raz za to zabrali. Nawet egzamin ponownie musiałem zdawać. Rozejrzał się po warsztacie nerwowo.* - *Bo wiesz szefuniu, mam jeszcze trefny towar w bagażniku. Zakosiliśmy z kumplem parę worków węgla z hałdy przy bocznicu i jakby to się wydało, to byłby istny dym...* I tu do jego uszu doleciał głośny ryk zwijających się ze śmiechu policjantów. - *A wy, to z czego tak się nabijacie? Co, może z policji jesteście?* - odezwał się z ironią

przybysz. - *No właśnie jesteśmy!* - i w tym momencie przed oczami złodziejaska błysnęły policyjne blachy. To, co nastąpiło potem, ciężko opisać. Podchmielony gość mało nie zabił się o własny cień, bo źle odmierzył odległość do drzwi wyjściowych. Potem poszarpał się trochę z klamką, chcąc je otworzyć nie w tę stronę, a następnie dał takiego drapak, że zupełnie zapomniał o pozostawionym w krzakach samochodzie.

Minęło trochę czasu zanim wszyscy świadkowie tego zdarzenia nieco doszli do siebie. Cała historia zakończyła się z jednej strony dobrze, bo wypity jegomość z pewnością wytrzeźwiał momentalnie i nikogo nie naraził prowadząc po kielichu, a policjanci dawno nie mieli lepszego ubawu. Z drugiej strony czekała na niego nieuchronna kara, bo stróżę porządku zarekwirowali mu samochód i sprawę kradzieży węgla oddali do sądu grodzkiego. Z jednym na pewno nie mieli problemu. Obwiniony przyznał się do winy i złożył obszerne wyjaśnienia.

Zbuntowana żona

Do redakcji

- o oszustwie dużym i małym...

Wiele hałasu poczyniono w dwóch, może trzech sprawach „zaradnych”, którzy nabierali naiwnych emerytów. Natomiast nie wspomina się o oszustwach dużych, lansowanych przez media w postaci różnych konkursów i gier, zachęcając do wysyłania sms-ów i zapewniając o wygranej[...] Trzeba podać tylko łatwą odpowiedź. Młodzi, zazwyczaj naiwni i żądni wygrania wysyłają sms o różnej

wartości [...] lecz biorąc pod uwagę ok. 40 mln zarejestrowanych w naszym kraju komórek [...] to daje średnio 976 tys. zł. wpływu. [...] Moim zdaniem, jest to oszustwo duże i winno być zabronione.

Jan Hanulak

*Od redakcji: Szanowny Panie!
Porusza Pan sprawy bardzo oczywiste - alkoholizm i pedofilia, o których pisze się bardzo często w prasie ogólnopolskiej. A*

co do oszustw, o których Pan pisze, to naiwnych nie sieją i mimo wszelkich apeli zawsze znajdują się tacy, którzy będą wierzyć, że im manna sama spadnie z nieba. Trzeba być po prostu mądrym! Jeżeli nie podobają się Panu teksty w POWIATOWEJ, to proszę przenieść swoje uwagi do innego pisma. My mamy problematykę związaną z całym powiatem i drukujemy teksty dotyczące lokalnych działań, na które czytelnicy czekają, a „Zbuntowana żona” wszystkim bardzo się podoba.

Izabela Stopyra

Zdjęcia na okładce: Mirosława Jakubaszek

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redagują: Redaktor naczelna Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. i K. Adamus, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 743-1348, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, J. Szałata, J. Szylar, D. Szewczuk, L.S. Franas. Fotoreporter G. Paczkowski.

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Pamiętkowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz R. Sikorski tel. 742-0818. Ceny ogłoszeń: 0,90 zł cm² czarno-białe, 1,40 zł cm² kolor (+ VAT). Ogłoszenia drobne 10 zł. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Wykonanie: Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Bobowicko, ul. Międzyrzeczka 7 a
66-300 Międzyrzecz
tel. 0957413218

Strona: www.zsr-bobowicko.miedzyrzecz.pl

e-mail: zsr-bobowicko@miedzyrzecz.pl

bobowicko@miedzyrzecz.pl

Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru
w Bobowicku ogłasza nabór na rok szkolny 2008/2009

Szkoły dla młodzieży na podbudowie gimnazjum

1. Technikum Rolnicze / specjalność agroturystyka/ (4 lata)
2. Technikum Agrobiznesu / spec. finanse i bankowość w agrobiznesie/(4 lata)
3. Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego / spec. usługi hotelarsko - turystyczne / (4 lata)
4. Technikum Architektury Krajobrazu (4 lata)

Zasadnicze Szkoły Zawodowe na podbudowie gimnazjum

1. Zasadnicza Szkoła Zawodowa (3 lata)
Zawód: rolnik i ogrodnik

Szkoły dla dorosłych (zaoczne)

1. Technikum Uzupełniające na podbudowie szkoły zasadniczej (3 lata)
- technik rolnik
- technik żywności i gospodarstwa domowego
2. Szkoła Policealna na podbudowie szkoły średniej (2 lata)
technik agrobiznesu

Na czas nauki szkoła wydaje zaświadczenia do ZUS, KRUS i WKU.

W cyklu kształcenia proponujemy:

- zagraniczne praktyki zawodowe
- szkolenie kierowców kat. „B” i „T”
- naukę języków obcych
- kawiarenka internetowa

- możliwość korzystania z sali gimnastycznej, kąpieliska, przystani i siłowni

- w ramach zajęć pozalekcyjnych polecamy koła zainteresowań:

naukę jazdy konnej, chór i zespół muzyczny, sekcja tenisa stołowego, piłka siatkowa,
Szkoła dysponuje internatem

TRANSPORT MIĘDZYNARODOWY

Andrzej Hunczak
tel 508 250 916

Grzegorz Paczkowski
tel 509 493 427



Rodzaj pojazdu: BUS, PLANDEKA
Ładunek: do 2ton.
Wysokość 2,4m
Szerokość 2,2m
Długość 4,5m

Zaufaj nam!!!

NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE CENTRUM MEBLOWE

ORMEB
MEBLE
Orlik

AIG
sprzedaj na
raty

Syngma Bank
POLSKA

ulica Poznańska 106, Międzyrzecz
(zielona hala za Zemarem kierunek Pszczew)
pn - pt. 9:00 - 17:30, sobota 9:30 - 13:30

ZAPRASZAMY tel. 095 - 741 - 22 - 55, www.ormebmeble.pl



Meble VOX



wajner

KOMPLEKSOWE WYKAŃCZANIE WNĘTRZ

DEKOR

Dawid Drabiński

66-300 Międzyrzecz ul. Łąkowa 20 c/5
tel. 0602 557 057

Wykonuję usługi w zakresie:

- układania glazury,
- montażu regipsów (klej, stelaż),
- dociepleń,
- układania paneli podłogowych,
- szpachlowania,
- malowania,
- montażu i wymiany drzwi oraz okien.



MEBLE PRODUKCJA I SPRZEDAŻ ANDRZEJ MIELCZAREK

ul. Konstytucji 3-Maja 16

Tel. (095) 741 25 41

www.meblemielczarek.pl

W KTÓTCE OTWARCIE NOWEGO SALONU **BLACK RED WHITE**

Pokój młodzieżowy „vis a vis”



OFERTA:

- Kuchnie
- Sypialnie
- Segmenty
- ♦ Sprzedaż ratalna
- Tapicerka
- Młodzieżowe
- ♦ Możliwość dowozu towaru
- szeroka gama kolorów
- profesjonalny montaż
- Meble na wymiar
- Mierzenie i projektowanie gratis

Kuchania „NIKA EKRAN”



Zapraszamy codziennie od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 12⁰⁰



Komputery Telefony Serwis GSM

SimLock Zmiana języka Zmiana oprogramowania Naprawa



AS-COM Miedzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05

AS-COM Sulęcín, ul. Kilińskiego 1A, tel: 95 755 23 90

AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99